„Krzyżacy” – streszczenie szczegółowe

# TOM PIERWSZY

## Rozdział pierwszy

W tynieckiej gospodzie „Pod Lutym Turem” podczas wieczerzy zebrali się mieszczanie krakowscy, przysłuchujący się opowieści starego rycerza, który przez kilka lat walczył na Litwie i brał udział w zwycięskiej obronie Wilna przed Krzyżakami. Mężczyzna przestawił się jako Maćko z Bogdańca herbu Tępa Podkowa. Towarzyszył mu młodzieniec o długich włosach i wesołych oczach. Goście zaczęli wypytywać ich o piękno litewskich panien. Zbyszko przyznał, że są cudnej urody, a spośród nich wyróżnia się żona księcia mazowieckiego Henryka, Ryngałła, którą niegdyś obrał za panią serca i ślubował jej wierność. Kiedy okazało się, że księżna otruła męża, poprosił pustelnika o zwolnienie z przysięgi, obiecując sobie, że wybierze nową damę, którą poślubi. Zamierzał również zdobyć pas królewski podczas turnieju zorganizowanego przez króla po narodzinach potomka. Dalszą rozmowę przerwał dobiegający z zewnątrz hałas. Po chwili pojawił się pachołek, zapowiadając, że w gospodzie zatrzyma się na odpoczynek księżna Anna Danuta

## Rozdział drugi

Do izby weszła Anna Danuta z dworem. Maćko i Zbyszko, pokłoniwszy się, chcieli opuścić pomieszczenie, lecz kobieta zatrzymała ich, pytając, skąd przybywają. Usłyszawszy, że jadą z Wilna, ucieszyła się, wypytując o brata. Rycerz z Bogdańca odparł, że Witold nie mógł przyjechać do Krakowa, ponieważ przygotowuje się do wyprawy na Tatarów, lecz przesłał parze królewskiej srebrną kołyskę. Zasiedli do uczty, a można pani poprosiła, żeby Danusia rozweseliła zebranych piosenką. Na ławie stanęła śliczna dziewczynka z lutnią, uniosła główkę i zaczęła śpiewać srebrzystym głosem. Zbyszko spojrzał na nią z zachwytem i zaczął wypytywać jednego z dworzanów, Mikołaja z Długolasu, kim jest dwórka. Dowiedział się, że to córka Juranda ze Spychowa, która po śmierci matki została oddana pod opiekę Annie Danucie. Nagle jeden z siedzących na ławie rybałtów wstał i Danusia zachwiała się. W tej samej chwili Zbyszko skoczył ku niej i chwycił na ręce, chroniąc przed upadkiem. Postawił ją przed księżną i przyklęknąwszy poprosił, aby Jurandówna została damą jego serca. Rozbawiona kobieta zapytała dziewczynkę, czy chce mieć swojego rycerza. Danusia radośnie się zgodziła i Anna Danuta zwróciła się do Zbyszka z pytaniem, co ślubuje swojej wybrance.

Młodzieniec z powagą oświadczył, że po przybyciu do Krakowa powiesi na gospodzie pawęż, na której każe wypisać, że Danuta Jurandówna jest najpiękniejszą i najcnotliwszą ze wszystkich panien, a każdego, kto zaprzeczy, wyzwie na pojedynek. Zamierzał również złożyć u jej stóp trzy czuby z pawich piór z niemieckich hełmów. Danusia podała mu swoje rękawiczki, które przycisnął do ust, po czym ucałował jej rączki. Wtedy do gospody weszło trzech zakonników z koszami pełnymi przysmaków, by zaprosić księżnę na mszę do opactwa. Młodzieniec przebrał się w zbroję i stanął w drzwiach, wzbudzając zachwyt wszystkich.

Maćko z dumą opowiadał, jak ponad rok temu bratanek wyzwał na pojedynek pewnego młodzika, który zakpił z chłopięcego wyglądu. Pokonał rywala i zatrzymał jego dobytek, łącznie ze skrzyniami ze strojną odzieżą. Księżna poprosiła, aby Danusia i jej rycerz zasiedli przy stole naprzeciw niej i jedli wedle zwyczaju z jednej misy. Podczas uczty młodzieniec usługiwał dziewczynce, karmiąc ją najtłustszymi kawałkami kiełbasy. Po biesiadzie zaczęto nalewać wino, a później wniesiono garncówki orzechów. Zbyszko kruszył między palcami łupiny i podawał wybrance smakołyki.

Uczta przeciągała się, a Danusia, oparłszy główkę na ramieniu swego rycerza, zasnęła. Obudziła się dopiero, gdy na odgłos piania kurów i dzwonów wszyscy wyruszyli na jutrznię. Maćko miał nadzieję, że przyłączą się do dworu księżnej i w ten sposób uda im się pokłonić królowi i dostać wynagrodzenie za udział w wyprawach. Nie był zadowolony ze ślubów Zbyszka i prosił, aby chłopak wyruszył z Witoldem na Tatarów. Młodzieniec nie zamierzał złamać danego słowa i chciał jechać do Juranda, by pomóc mu w mszczeniu się na Niemcach. Oświadczył, że pewnego dnia poślubi Danusię, a Maćko będzie bawił ich dzieci, co ostatecznie udobruchało starego rycerza.

## Rozdział trzeci

Opactwo w Tyńcu mieściło się na wzgórzu i zachwyciło przyjezdnych wspaniałością. Na prośbę księżnej jeden z zakonników opowiedział legendę o Walgierzu Wdałym. Za czasów pogańskich żył na tych ziemiach możny grabia, którego zwano Walgierzem Wdałym. Cały kraj należał do niego, a wszyscy panowie byli jego wasalami. Znany był ze swej siły i urody. Pewnego razu przebywał na dworze króla francuskiego, gdzie zakochała się w nim królewna Helgunda, którą ojciec zamierzał oddać do zakonu. Panna uciekła z ukochanym do Tyńca, ale żyli w grzechu, ponieważ żaden ksiądz nie chciał udzielić im chrześcijańskiego ślubu. W tym czasie w Wiślicy rządził Wisław Piękny z rodu króla Popiela. Walgierz pokonał go i przywiózł jako jeńca do Tyńca. Helgunda zakochała się w więźniu, związała Walgierza i oddała ukochanemu, który zabrał go do swojego zamku. Tam piękny śpiew jeńca usłyszała Rynga, siostra Wisława i uwolniła go, a ten, zabiwszy Wisława i Helgundę, powrócił do Tyńca.

Po śmierci cierpiał męki piekielne i często pojawiał się w opactwie jako duch. Tymczasem dwór Anny Danuty zbliżyli się do bramy klasztornej, gdzie czekał na nich orszak zakonników i szlachty. Opat powitał księżnę, dając jej w podarunku małą złotą puszką z relikwią. Odezwały się dzwony rozpoczynające mszę. Zbyszko, klęczący przed stallami, zerkał na Danuśkę i zastanawiał się nad wypełnieniem ślubów w czasach, kiedy nie było żadnej wojny, a pawie pióra nosili jedynie panowie niemieccy. Zaczął się modlić do Boga o wojnę z Krzyżakami.

Jego ufność w szybkie wysłuchanie prośby wzrosła, gdy usłyszał rozmowę opata z księżną. Anna Danuta, doznawszy ogromnych krzywd rodzinnych ze strony Niemców, nienawidziła ich z całego serca. Skarżyła się na postępowanie Krzyżaków, którzy pozornie zachowywali pokój, a nadal napadali na zamki i grabili ziemie. Mikołaj z Długolasu zaczął opowiadać o świętych relikwiach, dzięki którym Zakon zyskał potęgę. Opat przyznał, że wojna będzie ciężka. Miał jednak nadzieję, że Bóg, mając dość przelanej chrześcijańskiej krwi, odwróci się od Krzyżaków, tak jak przepowiadały to objawienia świętej Brygidy wieszczące również koniec Zakonu Krzyżackiego.

## Rozdział czwarty

Wieczorem wyruszyli do Krakowa. Maćko i Zbyszko jechali obok kolasy, w której siedziała księżna z Danusią, Ofka i Mikołaj z Długolasu. Stary rycerz był pewien zwycięstwa w wojnie z Krzyżakami i zapewniał, że rycerze Zakonu nie są tak waleczni, jak się o nich mówi. Był przekonany, że Bóg, którego potęga jest ogromna, stanie po stronie polskiej. Słowa te uspokoiły Annę. Nagle Maćko dojrzał w oddali jakiegoś potężnego człowieka i razem z bratankiem wyjechali mu na spotkanie. W pewnej chwili Zbyszko zatrzymał się i zaskoczony ujrzał za mężczyzną kilkunastu konnych, na czele których jechał rycerz w zbroi i płaszczu z krzyżem, a na głowie miał hełm z pawimi piórami. Młodzieniec, przekonany, że jego modlitwy zostały wysłuchane, wydał rodowy okrzyk i ruszył na Krzyżaka. Ten z niedowierzeniem patrzył na wymierzony w siebie atak.

Nagle jakaś ogromna siła wyłamała kopię z rąk Zbyszka i zatrzymała jego konia. Olbrzymi jeździec powiedział, że młodzian chciał uderzyć w posła niemieckiego i obraziwszy w ten sposób majestat króla, zostanie oddany pod sąd. Tymczasem nadjechał Maćko i choć rozumiał, że Zbyszko postąpił nierozważnie, był gotów bronić bratanka.

Nieznajomy przedstawił się jako Powała z Taczewa, a oni pochylili głowy przed najsławniejszym rycerzem w Królestwie. Rycerz poradził, aby młodzieniec poprosił komtura o zapomnienie całej sprawy. Zbyszko odparł, że nigdy nie będzie błagał Krzyżaka o łaskę. Maćka rozgniewał upór chłopaka i postanowił sam poprosić o przebaczenie dla zapalczywego młodzika. Zbliżył się do rycerza krzyżackiego, który obojętnie przysłuchiwał się rozmowie, i przemówił do niego po niemiecku.

Twarz komtura nawet nie drgnęła. Patrzył pogardliwie na starca, a w nim odezwała się dumna natura. Wzburzenie szlachcica dostrzegł Powała i postanowił mu pomóc. Powiedział, że rycerzowi nie godzi się wojować z wyrostkami, na co Lichtenstein nie odpowiedział i odjechał. Rycerz z Bogdańca, obrażony zachowaniem Krzyżaka, poprzysiągł, że odnajdzie go i pomści zniewagę. Powała ruszył za posłem i przez chwilę rozmawiali z ożywieniem. Później polski rycerz wrócił do Maćka i przekazał, że Niemiec nie będzie domagał się kary dla Zbyszka, jeśli obaj ze stryjem pokłonią się przed nim i z gołymi głowami poproszą o przebaczenie. Młodzieniec odparł, że nie potrafiłby znieść takiej hańby, a stryj go poparł.

Powała liczył, że uda mu się wstawić u króla za skazańcem. Pełni nadziei ruszyli ku dworowi księżnej Anny

Danuty. Zbyszko stanął przy Danusi i zaczął jej opowiadać, że ze wzgórza widać już Kraków. Poseł niemiecki czekał, obserwując zachowanie szlachciców, lecz przekonawszy się, że nie mają zamiaru prosić go o łaskę, zaczął się żegnać. Wyraził nadzieję, że spotkają się również w innych okolicznościach, a Powała, wyczuwając groźbę, rzekł półgłosem, że chętnie zdjąłby Krzyżaka z konia ostrzem kopii, a później zaczął rozmawiać z księżną, którą znał, nie wspominając o przykrej przygodzie Zbyszka.

Młodzieniec, słysząc opowieść szlachcica o jego pojedynkach, zerwał sporą gałąź z drzewa i na oczach Anny Danuty i Danuśki wycisnął z niej sok. Wszyscy zaczęli wychwalać siłę rycerzyka, a Maćko zasępił się na myśl, jaka kara może czekać bratanka. Tymczasem Powała z Taczewa pochylił się ku księżnej i opowiedziawszy jej o zajściu z posłem, poprosił, żeby go poparła, kiedy będzie wstawiał się za młodzieńcem. Anna Danuta, zasmucona wiadomością, poradziła, aby rycerz udał się do królewskiej siostry, księżnej Aleksandry.

Zbliżyli się do Krakowa, a gościniec zaroił się od ziemian jadących do miasta. Księżna postanowiła namówić Zbyszka, by dołączył do jej dworu, licząc, że dzięki temu uniknie srogiej kary. Młodzieniec z radością zgodził się na to, ciesząc się, że będzie blisko Danuśki. Rycerze z Bogdańca zaczęli podziwiać miasto, tak różne od grodów, które mijali w drodze powrotnej z Wilna. Powała zaprowadził ich do swojego domu i udał się na zamek. Wrócił późno i zatroskany poinformował Maćka, że z rozmowy z kanonikiem wynikało, że winnemu za zniewagę posła grozi ścięcie.

Następnego dnia udali się na poranną mszę do katedry. Maćko, który wrócił z dworu Witolda, zaczął opowiadać o nowej wyprawie wojennej przeciwko Tymurowi Chromemu, którego imię budziło grozę. Jedynie stuletni Wojciech z Jagłowa ostudził zapał szlachty, mówiąc, że do królowej przemówił wizerunek Chrystusa i ostrzegł ją przed wojną. Rozmowę przerwało nadejście Kunona Lichtensteina, który wrócił z Tyńca. Niemiec nie rozpoznał Maćka ani Zbyszka. Odezwały się dzwony i wszyscy weszli do katedry na mszę. Nadszedł król Władysław, a za nim z zakrystii pojawiła się Jadwiga. Zbyszko z zachwytem wpatrywał się w piękną twarz królowej, zapominając o grożącym mu niebezpieczeństwie. Po nabożeństwie z nakazu księżnej miał podczas uczty usługiwać jej i Danusi, licząc na to, że zjedna sobie przychylność króla. Rycerz ucałował ręce Anny Danuty, a na widok damy serca, jak przystało, wydał okrzyk zachwytu.

Mikołaj z Długolasu żartobliwie nazwał dziewczynkę „skrzatem”, czym obraził jej rycerza. Księżna uspokoiła jednak zapalczywego młodzieńca. Śniadanie było gotowe i zaproszeni poszli do komnat królewskich. Jeden z trefnisiów udawał brzęczenie pszczoły i kiedy Lichtenstein zaczął klepać się w łysinę, Zbyszko wybuchnął śmiechem. Krzyżak, zauważywszy pomyłkę, zapłacił kuglarzowi dwa skojce i kazał mu odejść. Potem zwrócił się do króla Władysława, mówiąc, że ziemię dobrzyńską obsiadły trutnie. Ten żart oburzył polskich rycerzy, którzy zaczęli między sobą rozprawiać o możliwości przepędzenia Krzyżaków. Kuno, rozumiejący polską mowę powiedział, że w kraju panują pogańskie obyczaje.

Usłyszawszy to rycerze poczerwienieli z gniewu i podnieśli się z miejsc, a Zawisza Czarny zarzucił Krzyżakowi, że hańbi polski naród. Lichtenstein ze spokojem odparł, że Polacy nie potrafią uszanować posła i dlatego nazwał ich poganami. Po czym opowiedział o zajściu pod Tyńcem, którego autentyczność musiał potwierdzić Powała. Na twarzy króla pojawił się gniew, a rycerze poczęli wołać „hańba”. Wtedy odezwał się Zbyszko, mówiąc, że to on napadł na posła. Kasztelan krakowski zobowiązał się przeprowadzić sąd nad winowajcą, aby wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Nakazał zamknąć Zbyszka w wieży, tymczasem Powała próbował usprawiedliwić go przed zebranymi. Zawstydzony młodzieniec oddał się w ręce zamkowych łuczników. Tymczasem Danusia, widząc, co się dzieje, rozpłakała się, zwracając uwagę Jagiełły.

Księżna Anna Danuta zaczęła wyjaśniać władcy przyczynę zajścia, padając ze swą podopieczną na kolana przed Władysławem. Król, wzruszony błaganiem dwórki, uznał, że to poseł powinien darować winę. Kuno odparł, że jako zakonnik przebacza Zbyszkowi, lecz jako poseł czuje się zniesławiony i rozwiązanie sprawy pozostawił prawu. Po jego słowach zapadło głuche milczenie. Do wieczora wszyscy rycerze zaczęli skłaniać się ku rycerzykowi z Bogdańca i szukali sposobu, by uzyskać dla niego ułaskawienie. Wielu obracało gniew ku posłowi, zapowiadając, że po jego powrocie do Malborka nadarzy się okazja, by wyzwać go na pojedynek. Tego samego dnia Powała odwiedził Zbyszka w lochu, opowiadając mu o rozpaczy Danusi, co wzruszyło młodzieńca.

Rycerz z Taczewa zamierzał prosić Lichtensteina o łaskę i miał nadzieję, że stryj skazańca również zjedna serce posła. Maćko został jednak przyjęty przez Krzyżaka pogardliwie, po czym udał się do króla. Prosił o łaskę dla bratanka, którego kochał jak rodzonego syna i na którym kończył się ich ród. Przypomniał zasługi swoje i młodzika podczas obrony Wilna, prosząc, aby zamiast chłopaka został ukarany on. Przemowa ta wzruszyła władcę, lecz w tej chwili pojawił się poseł, który wręczył pisemną skargę na Zbyszka. Nazajutrz Powała przed sądem kasztelańskim robił wszystko, by umniejszyć winę skazańca. Kasztelan krakowski wydał ostateczny wyrok, a Zbyszko pogodził się z wolą boską. Lichtenstein zbliżył się do Zawiszy i wyjaśnił mu, że tylko wielki mistrz mógłby odpuścić zniesławienie posła. Zawisza potępił jednak zachowanie Niemca.

Wieczorem herold ogłosił wyrok. Maćko zdołał wyprosić, aby egzekucja odbyła się później. Stary rycerz codziennie odwiedzał bratanka. Zbyszko za każdym razem wypytywał o to, co się dzieje na dworze, żałując, że nie stanie do kolejnej wojny. Tymczasem obie księżne nie mogły zapomnieć o jego nieszczęściu. Aleksandra napisała do mistrza krzyżackiego list z prośbą, by wstawił się za skazańcem do króla. Dostarczenia pisma podjął się Maćko. Nazajutrz po jego wyjeździe przyszła do Zbyszka księżna Anna z Danusią. Młodzieniec zaczął prosić dziewczynkę, aby zaśpiewała pieśń, którą słyszał w Tyńcu. Danusia zaczęła śpiewać, lecz rozpłakała się, a Zbyszko wziął ją na ręce zrozpaczony niemożnością poślubienia dziewczyny.

## Rozdział piąty

Pod wieczór dwudziestego pierwszego czerwca w mieście rozeszła się pogłoska o nagłym zasłabnięciu królowej. Wezwani medycy czuwali przez całą noc przy Jadwidze, a kasztelan krakowski wysłał gońców po króla. Nazajutrz, w niedzielę, odbyły się msze w intencji chorej. Po wielu godzinach w głównej bramie zamkowej pojawił się biskup z orszakiem, by przekazać poddanym, że Jadwiga urodziła córkę . Następnego ranka nadeszły kolejne niepokojące wieści o stanie zdrowia monarchini. W kościołach składano wota i ofiary w intencji królowej i królewny. Rozsyłano gońców do cudownych miejsc, a w Krakowie odbywały się uroczyste procesje.

Trzynastego lipca dzwony żałobne oznajmiły śmierć dziecka. W piątek siedemnastego lipca między ludem zaczęła krążyć wiadomość, że Jadwiga kona. O godzinie trzynastej odezwał się dzwon na wieży katedralnej i po chwili rozdzwoniły się dzwony w całym mieście. Na wieży ukazała się czarna chorągiew i wszyscy dowiedzieli się, że królowa zmarła. Ponury smutek padł na cały kraj; zastanawiano się, czy król nadal będzie panował, czy też powróci na Litwę.

Przepowiadano rychłą wojnę z Zakonem, którą do tej pory powstrzymywała Jadwiga. Lichtenstein, nie czekając na powrót Władysława, wyruszył do Malborka, aby jak najprędzej przekazać smutną nowinę wielkiemu mistrzowi i kapitule. Jagiełło wrócił do Krakowa w wielkiej rozpaczy. W pierwszej chwili oznajmił, że nie chce już sprawować władzy bez królowej i wróci na Litwę, potem popadł w odrętwienie, żałując, że w ostatnich godzinach nie był przy małżonce. Tymczasem trwały przygotowania do pogrzebu Jadwigi. Z całego kraju do miasta ściągały tłumy panów, szlachty i ludu. Ciało królowej wystawiono w katedrze, w której nieustannie odprawiano nabożeństwa. Lud widział w niej świętą i przy trumnie zjawiali się kalecy, chorzy i opętani, a wieść o cudach ściągała jeszcze większe tłumy. O Zbyszku zupełnie zapomniano, a on z żalem opłakiwał w celi zmarłą panią. Przez całe tygodnie trwały uroczystości pogrzebowe, tymczasem młodzieniec przez ten czas czuł się jak zwierzę schwytane w klatkę.

Od śmierci Jadwigi nikt go nie odwiedzał. Po dwóch miesiącach zaczął wątpić w powrót Maćka. Zbliżała się jesień i pewnego dnia w więzieniu pojawił się stary rycerz. Okazało się, że po przekroczeniu granicy został postrzelony z kuszy przez Niemców i uszedł z życiem dzięki Jurandowi ze Spychowa. Nie dojechał do Malborka, ponieważ został okradziony podczas napadu i stracił list. Od tego czasu pluł krwią i przypuszczał, że szybko umrze. Jurand nakazał mu zdobyć nowe pismo od księżnej i obiecał, że jeden z jego niemieckich jeńców zawiezie je do mistrza krzyżackiego.

Maćko liczył, że po wyjeździe posła Zbyszko zostanie uwolniony, lecz kasztelan musiał dopilnować wykonania wyroku. Król przebywał obecnie na Rusi, a księżna Anna zajmowała się chorą Danusią. Wiadomość ta przygnębiła Zbyszka. Zaczął prosić stryja, by udał się do kasztelana i na dwanaście niedziel uzyskał pozwolenie na opuszczenie więzienia, by zemścić się na Kunie. Maćko wrócił nazajutrz o zmroku z wieścią, że kasztelan zgodził się wypuścić skazańca na dwa tygodnie. Księżna, która także wstawiła się za młodzieńcem, uniosła się gniewem i urażony kasztelan kazał wybudować pomost na rynku. Egzekucja miała się odbyć za dwa – trzy dni. Zrozpaczony stryj poradził, aby bratanek opuścił więzienie w jego ubraniu i po ucieczce natychmiast wyruszył do księcia Witolda.

Zbyszko nie zgodził się na pomysł stryja, ponieważ nie chciał zhańbić swojego rodu. Następnego dnia na rynku zaczęto wznosić rusztowanie. Księżna Anna przez cały czas szukała ratunku dla Zbyszka, a ksiądz Stanisław przygotował młodzieńca na śmierć i namaścił go Ostatnimi Sakramentami. Nadszedł dzień egzekucji. Od wczesnych godzin porannych na rynek ściągały tłumy. Obok pomostu stała trumna obita suknem. Największą ciekawość wzbudzał Powała z Taczewa, który stojąc w pierwszym szeregu, trzymał w ramionach ubraną na biało Danusię z rucianym wianuszkiem na włosach. Wzruszenie ogarniało wszystkich na widok zapłakanej twarzyczki dziewczęcia i coraz głośniej mówiono o nieugiętości kasztelana krakowskiego.

Wyprowadzono skazańca, przed którym szło bractwo pogrzebowe. Zbyszko pocałował krucyfiks i podniósł pęk chabrów rzuconych mu przez jakąś dziewczynę. Tłum był coraz bardziej wzburzony, padały gniewne słowa przeciwko Krzyżakom. Młodzieniec stanął przy rusztowaniu, kiedy nagle przystąpił ku niemu Powała z Danusią i zatrzymał pochód. Podał skazańcowi dziewczynę, a ta zarzuciła mu na głowę biały welon i zaczęła głośno wołać: „Mój ci jest! Mój ci jest!”. Powała wraz ze znamienitymi rycerzami udali się do kasztelana, który wyszedł na krużganek i położył rękę na główce dziewczęcia, a wówczas murami zamku zatrzęsły radosne okrzyki zebranych. Danusia i Zbyszko upadli do nóg księżnej, która zapowiedziała, że natychmiast odbędą się zrękowiny młodych, lecz Jurand ze Spychowa musi pobłogosławić pokładziny.

## Rozdział szósty

U kupca Amyleja Maćko i Zbyszko naradzali się, co robić. Starzec chciał wracać do Bogdańca, aby za łupy zdobyte na Litwie wykupić zastawiony majątek. Sądził, że tym razem nie uniknie śmierci, ponieważ między żebrami utknął mu grot strzały. Zbyszko pragnął ruszyć z dworem księżnej, by jak najdłużej towarzyszyć Danusi, lecz wiedział, że jego obowiązkiem jest towarzyszyć stryjowi. Ku zadowoleniu Maćka zamierzał najpierw odbudować gród, a dopiero później jechać do Warszawy lub Ciechanowa, by tam dostać pas rycerski obiecany mu przez Annę Danutę. Później chciał się zemścić na Lichtensteinie i wypełnić śluby dane Danusi. Nieoczekiwanie do izby weszło dwóch Turków, którzy oznajmili, że Zawisza podarował ich młodzieńcowi. Po chwili pojawił się Zawisza Czarny w towarzystwie Powały.

Pan z Taczewa ofiarował Zbyszkowi bogaty kropierz na konia. Za nimi przyszli inni rycerze i każdy przyniósł bogaty podarunek. Młodzian, uszczęśliwiony dowodami szczerej przyjaźni, opowiadał o wyjeździe. Zaczęto rozmawiać o przegranej bitwie księcia Witolda pod Worsklą, podczas której zaginął Spytko z Melsztyna. Klęska Litwinów stanowiła zagrożenie dla Królestwa. Obawiano się, że Krzyżacy zbratają się z Tatarami i razem uderzą na Polaków. Rycerze pożegnali się i wyszli, a w jakiś czas później przybył dworzanin księżnej Anny z wiadomością, że w drogę wyruszą dopiero rankiem, ponieważ do miasta przyjechał Jurand.

## Rozdział siódmy

Jurand ze Spychowa zjawiał się z wizytą u księżnej Anny Danuty, kiedy ogarniała go tęsknota za córką. Na widok dziewczynki zawsze odczuwał żal, ponieważ Danusia coraz bardziej przypominała mu zmarłą żonę. Księżna wielokrotnie namawiała go, by zapomniał o zemście, a książę ofiarował mu urząd miecznika. Jurand po kilku dniach tracił ochotę do życia i wracał do Spychowa, by ponownie swą rozpacz zatopić w krwi wroga. Niemcy, przerażeni zawziętością polskiego rycerza, organizowali wyprawy na jego gród, lecz każda kończyła się ich klęską.

Zaniepokojony Zbyszko szedł na spotkanie z ojcem Danusi. Nie wiedział, jak rycerz zareaguje na wiadomość o ich zrękowinach i czy zgodzi się na ślub. Jurand czekał na niego w krzywej komnacie. Danusia ucieszyła się na jego widok, a młodzian zbliżył się i pokłonił przed jej ojcem. Mężczyzna w milczeniu wskazał mu ławę i po chwili zapytał, czy chciał się pojedynkować z posłem krzyżackim dla Danusi.

Zbyszko, wyczuwając nienawiść Juranda do Niemców, poprzysiągł im zemstę i spytał, czy Jurand nie jest przeciwny jego zrękowinom z dziewczyną. Rycerz ze Spychowa ocknął się z odrętwienia i ze smutkiem rzekł, że nie odda mu córki. Zbyszko, usłyszawszy to, oniemiał, a Danusia, przytuliwszy główkę do kolan ojca, zapowiedziała, że się rozpłacze. Młodzian zapytał, czy Jurand chce się sprzeciwić woli boskiej, ale usłyszał, że jeśli taka będzie wola Boga, to rycerzyk poślubi Danusię, lecz ojciec nie może im dać im błogosławieństwa; po czym wyszedł z córką na rękach.

## Rozdział ósmy

Następnego dnia Jurand zgodził się, aby Zbyszko służył Danusi. Młodzieniec zauważył, że rycerz odnosi się do niego życzliwie; próbował zbliżyć się do niego. Jurand rozmawiał z nim chętnie, lecz nie zdradził przyczyn swej odmowy. Księżna Anna pocieszała Zbyszka, mając nadzieję, że dotrzyma danego dwórce słowa, a z czasem przekona do siebie jej ojca.

W czasie drogi Maćko rozchorował się, dlatego musieli odłączyć od dworu mazowieckiego, by nabrał sił. Młodzian pożegnał się z narzeczoną, przysięgając służyć jej wiernie. Danusia objęła go i nie chciała podróżować dalej bez niego, a Jurand życzył mu szczęścia we wszystkim. Zbyszko starał się dowiedzieć od stryja czegoś o tajemnicy rycerza ze Spychowa, lecz ten dostał silnej gorączki i zaczął tracić przytomność. Trzeba go było jak najszybciej zawieźć do jakiejś parafii, by otrzymał Ostatnie Sakramenty. Myśl, że umrze z winy Niemców, przygnębiała Zbyszka. Nad ranem stary rycerz poczuł się lepiej i przebudził się. Dojeżdżali właśnie do Olkusza.

## Rozdział dziewiąty

W mieście Maćko wyspowiadał się i następnego dnia wyruszyli w dalszą drogę przez puszczę. Dopiero na dzień drogi przed Bogdańcem usłyszeli na trakcie odgłos końskich kopyt. Po pewnym czasie ujrzeli kilku konnych. Jadący na przedzie mężczyzna śpiewał wesołą piosenkę i żartobliwie odpowiedział na groźne powitanie Zbyszka. Po chwili okazało się, że to sąsiad Zych ze Zgorzelic, który od tygodnia szukał Maćka.

Zalecił sadło niedźwiedzia na jego dolegliwość. Opowiedział o śmierci żony Małgochny i córce Jagience, która po matce przejęła gospodarstwo. Wracał z wojny, w której walczył po stronie Witolda. Z uśmiechem dodał, że chętnie odda Jagienkę Zbyszkowi za żonę, lecz ten odparł, że nie zapomni o Danusi. Wjechali na ogromną polanę z jeziorem. Zych opowiadał o Bogdańcu, w którym opat osadził na karczunkach pięciu chłopów z rodzinami. Zaproponował gościnę u siebie, obawiając się, że w Bogdańcu nie zastaną odpowiednich warunków do zamieszkania. Maćko jednak wolał umrzeć w dawnym domu. Nagle usłyszeli odgłosy rogów, a Zbyszko naciągnął kuszę w obawie, że jakiś zwierz może na nich wypaść. Zza drzew wybiegł stary żubr i młodzieniec strzelił. Po chwili ujrzeli dziewczynę siedzącą po męsku na koniu; Zych rozpoznał córkę.

Jagienka wyjaśniła, że poluje z pozwolenia opata, a kiedy usłyszała, że Zbyszko zabił żubra, zerknęła na niego niezbyt życzliwie, a potem zbliżyła się do wozu, żeby powitać Maćka. Ojciec kazał jej przywitać się z młodzianem, lecz zawstydzona cofnęła się. Przypomniała, że osiem lat temu matka przyniosła jej i Zbyszkowi orzechy z miodem i ledwie wyszła, chłopak uderzył ją pięścią w nos i zabrał smakołyki. Zapytała, czy to on zabił zwierzę i spojrzała z podziwem, kiedy usłyszała, że naciągnął kuszę bez korby. Zbyszko naciągnął ponownie kuszę i podał ją Jagience, a ta zaczerwieniła się i zaczęła poprawiać koszulę, która rozwiązała się podczas jazdy.

## Rozdział dziesiąty

Drugiego dnia po przyjeździe do Bogdańca Maćko i Zbyszko zaczęli rozglądać się po majątku. Gospodarstwo, prężnie rządzone przez opata, było dobrze utrzymane, dom jednak był zaniedbany, a spiżarnia pusta. Następnego dnia zjawiła się Jagienka, pytając o zdrowie starego rycerza. Usłyszawszy o braku najpotrzebniejszych rzeczy, odparła, że kazała przygotować dwa wozy z różnymi naczyniami i jadłem.

Maćko pogłaskał ją po głowie i żartobliwie zapytał, kogo wypatruje. Nadszedł Zbyszko i podziękował dziewczynie za troskę, dodając, że jest przyzwyczajony do trudnych warunków i nieraz spał z zabitym Krzyżakiem pod głową. Maćko zaczął wychwalać waleczność bratanka, a Jagienka z podziwem spoglądała na młodzieńca. Chłopak przyglądał się jej i nieoczekiwanie powiedział, że jest piękna. Dziewczyna ze smutkiem odparła, że zapewne widział wiele piękniejszych od niej kobiet i po chwili, odwracając od siebie uwagę, zawołała, że nadjeżdżają wozy. Maćko z radością przyjął dary, zachwalając córkę Zycha.

Po zmroku sąsiadka postanowiła wrócić do domu i Zbyszko podniósłszy ją, posadził na koniu. Zarumieniła się i obiecała wrócić za kilka dni. Maćko zaczął głośno podziwiać urodę Jagienki. Bratanek odparł, że przypomniała mu się Danusia i ogarnęła go tęsknota za ukochaną. Nazajutrz pojechał na polecenie stryja do Zgorzelic, by podziękować Zychowi za okazaną serdeczność. Sąsiad przyjął gościa radośnie, a Jagienka stanęła jak oniemiała, widząc pięknego rycerza. Po posiłku Zych chciał, aby córka zaśpiewała. Zaskoczony, wsłuchał się w słowa przyśpiewki i Jagienka spostrzegła, że płacze. Była to piosenka, którą niegdyś Zbyszko słyszał w Tyńcu Zych zauważył, że młodzi zwracają się do siebie per „wy” i poprosił, żeby mówili po imieniu.

Rozczulony zaczął narzekać, co zrobi, kiedy córka wyjdzie za mąż. Opowiedział, że do Jagienki w konkury przyjeżdża dwóch sąsiadów: Wilk i Cztan. Zbyszko zapytał dziewczynę, którego woli, a ona odparła, że żadnego. Nagle przypomniał sobie, że potrzebuje lekarstwa - niedźwiedziego sadła dla stryja. Jagienka nie miała jednak

specyfiku, więc postanowił wyruszyć na polowanie. Samotna wyprawa młodzieńca zaniepokoiła pannę i zaczęła wypytywać, do której barci się wybiera.

##  Rozdział jedenasty

Maćko czuł się coraz gorzej i Zbyszko wybrał się na polowanie. Wieczorem był na miejscu i zaczął rozmyślać o Danusi, wspominając jej jasną twarzyczkę i zapłakane oczęta. Ogarnęła go tak ogromna tęsknota, że postanowił odnaleźć dziewczynę, bo bez niej nie mógł już żyć. Chciał też poznać tajemnicę Juranda, która uniemożliwiała mu poślubienie ukochanej.

Nagle usłyszał szelest i zaczął nasłuchiwać. Ujrzawszy niedźwiedzia, skoczył ku niemu z widłami. Zaczęła się walka a młodzieniec czuł, że traci powoli siły. Nieoczekiwanie tuż obok pojawiła się jakaś postać i wbiła w zwierzę drugie widły. Zbyszko zdołał chwycić topór i powalił niedźwiedzia. Dopiero po chwili zauważył, że pomogła mu Jagienka i zaniemówił z wrażenia. Dziewczyna rozpaliła ognisko, a młodzian, zrozumiawszy, że mógł zginąć, pocałował ją w policzki. Zaskoczona nie wyrywała mu się, a jej wargi dotknęły jego ust. Wówczas wypuścił ją z ramion i podziękował, słuchając wyjaśnień, że obawiała się o niego. Z podziwem stwierdził, że nie ma takiej drugiej na świecie.

## Rozdział dwunasty

Jagienka wytopiła duży garniec sadła niedźwiedziego, po którego wypiciu Maćko nabrał pewności, że wyzdrowieje. Dziewczyna pocieszała, że razem ze Zbyszkiem upolują również bobra, aby w razie potrzeby opatrzyć ranę. Młodzieniec doradził, żeby stryj ślubował nieboszczce królowej i tego samego wieczoru starzec uczynił uroczystą przysięgę. Po tygodniu zaczął jednak tracić nadzieję, dostał gorączki i osłabł tak bardzo, że znów przygotowywał się na śmierć.

Pewnej nocy zbudził bratanka i jęcząc, zaczął wyciągać z boku ostrze, które tkwiło tam od miesięcy. Następnego dnia poczuł się lepiej i wezwał do siebie Zycha. Po wypiciu miodu obaj zaczęli wychwalać dzieci. Zauważyli, że młodzi chętnie przebywają ze sobą i ojciec Jagienki żałował, że Zbyszko ślubował miłość innej. Maćko miał jednak nadzieję, że opat zwolni bratanka ze słowa danego Danusi. Sądził, że bratanek szybko zapomni o Jurandównie i radził, żeby nie przeszkadzać młodym we wspólnych wyprawach. Zych przyznał, że chętnie oddałby córkę młodzieńcowi. Razem wznieśli toast za zdrowie Jagienki i Zbyszka.

## Rozdział trzynasty

Stary Maćko nie mylił się twierdząc, że młodzi zbliżyli się ku sobie. Jagienka pod pozorem odwiedzin chorego często przyjeżdżała do Bogdańca, a Zbyszko odwiedzał Zycha w Zgorzelicach. Jagienka podziwiała młodzieńca, który wydawał się jej piękny i wytworny jak królewicz, a on, choć wiernie myślał o Danusi, zaczął zauważać urodę sąsiadki. Spędzali ze sobą sporo czasu; dziewczyna złagodniała i patrzyła jak zauroczona na młodzieńca, starając się mu służyć we wszystkim. Pewnego dnia wybrali się razem na polowanie na bobry i najpierw pojechali do Moczydołów, które w przyszłości miały być wianem córki Zycha.

Jagienka zaczęła opowiadać o Wilku i Cztanie, którzy przebywając w Zgorzelicach, często okazywali sobie wrogość. Zbyszko odparł, że jeden z nich powinien pod nieobecność ojca zabrać ją siłą. Dodał, że nie bałby się nikogo i porwałby Jagienkę. Jego słowa wywołały rumieniec na twarzy dziewczyny. Zbliżyli się do strugi i młodzieniec chwycił ją na ręce, by przenieść przez wodę. Wtulona w niego, wyznała, że nie wyjdzie ani za Wilka, ani za Cztana. Po upolowaniu bobra Zbyszko zachwalał celność strzału sąsiadki. W drodze powrotnej wyznał, że chciałby wyjechać z Bogdańca i wspomniał Danusię. Jagienka słyszała o ślubach od ojca i wyraźnie zaniepokojona, wypytywała o dwórkę. Młodzieniec zaczął opowiadać o swoich uczuciach do Jurandówny, o tęsknocie i radości odczuwanej na myśl, że niedługo będzie mógł do niej jechać. Na skraju lasu Jagienka wsiadła na konia i pożegnała się ze Zbyszkiem. Kiedy została sama, zasłoniła dłonią twarz i zaczęła płakać.

## Rozdział czternasty

Po rozmowie ze Zbyszkiem Jagienka nie pokazywała się w Bogdańcu. Przyjechała czwartego dnia z wiadomością, że do Zgorzelic przybył opat. Ucieszyło to Maćka - mógł wreszcie spłacić zastaw. Dziewczyna przywiozła ze sobą potrzebne naczynia i potrawy i doradziła rycerzowi, jak ma ugościć opata. Zbyszko przygotowywał się w alkierzu do wizyty u sąsiadów i pokłonienia krewnemu, a kiedy wyszedł wystrojony, Jagienkę ogarnął żal, że należy do innej. Maćko postanowił towarzyszyć bratankowi.

Wyruszyli do siedziby Zycha, który z radością powitał krewnego pochwalił za to, że ofiarował się zmarłej królowej. Opat zaczął przyglądać się rycerzykowi, podziwiając jego urodę i żartując z Jagienki chwalącej siłę przyjaciela. Powiedział, że może uwolnić młodziana od ślubów. Zbyszko odparł, że żadna siła nie może go zwolnić przysięgi złożonej Jezusowi. Przeor zaczął opowiadać, jak rok temu wyzwał Wilka z Brzozowej na udeptaną ziemię w sporze o bory, lecz przeciwnik nie stawił się. Słyszał również, jak młody Wilk z Cztanem rozmawiali w karczmie o Jagience i Zbyszku i zamierzali pobić rywala. Wiadomość ta ucieszyła Maćka i Zycha, a młodzieniec, udając obojętność, zapytał, dokąd jadą na niedzielną mszę.

Rozdział piętnasty

Zbyszko dołączył do Zycha, Jagienki i opata jadących do Krześni. Chciał pokazać, że nie obawia się konkurentów dziewczyny. Zaskoczyła go uroda sąsiadki, która tego dnia była wytwornie ubrana. Był też ciekawy Wilka i Cztana i zaczął o nich wypytywać. Dowiedział się, że obaj zawsze służą jej przed nabożeństwem i stwierdził, że tego dnia nie będą tego robili. Dojechali na miejsce. Z tłumu wiernych natychmiast wysunęli się Wilk i Cztan z Rogowa, lecz Zbyszko ubiegł ich, zsadził Jagienkę z konia, ujął ją za rękę i wprowadził do kościoła. W przedsionku obaj zalotnicy zanurzyli ręce w kropielnicy i wyciągnęli do Zychówny, lecz ona dotknęła palców przyjaciela. Zagniewany Wilk postanowił napaść na rywala po mszy, ale przypomniała mu się groźba Zycha, że po bójce przepędzi ich ze Zgorzelic.

Po nabożeństwie pożegnali sąsiada, opata i dziewczynę, a gdy ci odjechali, w obu konkurentach zawrzała krew, dlatego zaczęli toczyć głazy na dzwonnicę, by im ulżyło. W drodze powrotnej Zbyszko przypomniał sobie, że miał dać na mszę za zdrowie stryja i zawrócił. Przeor był pewien, że krewny pojechał, aby pojedynkować się z rywalami. Jagienka rozpłakała się, a opat obiecał, że młodzieniec niedługo ją poślubi. Tymczasem Zbyszko udał się do gospody, gdzie spodziewał się zastać Cztana i Wilka. Podszedł do nich i rzuciwszy rękawicę na stół, rzekł, że wyzywa na pojedynek każdego, kto zaprzeczy, że najpiękniejszą i najcnotliwszą panną na świecie jest Danusia Jurandówna ze Spychowa . Słowa te zaskoczyły obu mężczyzn, a Wilk, ochłonąwszy nieco, odparł, że najpiękniejsza jest Jagienka Zychówna. Za nim stanął Cztan. Wokół zaczęli zbierać się ludzie przekonani, że za chwilę rozpocznie się walka.

Rozdział szesnasty

Jagienka posłała do Krześni parobka, aby dowiedział się, czy w gospodzie nie doszło do jakiejś bójki. Posłaniec wrócił z wiadomością, że Zbyszko gra w kości ze stryjem. Uspokoiło to nieco dziewczynę i chciała jechać do Bogdańca z opatem, lecz ten nie zgodził się, wyjaśniając, że musi porozmawiać z krewnymi o pilnej sprawie, o której nie powinna wiedzieć. Maćko i Zbyszko powitali go przy wrotach. Przeor zerkał na młodzieńca i widząc jego spokojną twarz, zniecierpliwił się i zaproponował rozmowę o zastawie w alkierzu. Tam zapytał o wizytę w Krześni, lecz młodzian odparł wymijająco, że dał na mszę za zdrowie stryja. Maćko wyjął ze skrzyni worek z grzywnami i pochylił się do nóg duchownemu. Opat oddał list zastawny, pytając, dlaczego krewniak wspomniał o dopłacie za opiekę nad gospodarstwem. Zagniewany rzucił worek z pieniędzmi na ziemię i oznajmił, że cały jego dobytek po śmierci otrzyma Jagienka, którą pokochał jak własną córkę.

Zażądał, aby Zbyszko poślubił dziewczynę. Młodzieniec ze spokojem odparł, że ślubował przed ołtarzem Danusi i po tym, jak uratowała go przed śmiercią, przysięgał, że zostanie jego żoną. Po chwili dodał, że wypełnienie ślubów jest dla niego sprawą honoru. Maćko próbował uspokoić bratanka, a opat zarzucił mu tchórzostwo, ponieważ bał się Cztana i Wilka. Na to rycerzyk poderwał się i rzekł, że po tym, jak Wilk i Cztan rzucili się na niego z deską, rozbił im głowy. Zaskoczony opat stwierdził, że jeśli bił się o Jagienkę, to jest jej rycerzem i musi ją poślubić. Młodzian uśmiechnął się i wyjaśnił, że walczył o Danusię.

Na te słowa przeor odwrócił się gwałtownie i wyszedł zagniewany, mówiąc, że w tym domu więcej nie postanie jego noga. Maćko na próżno próbował go przebłagać. Starzec wrócił w końcu do izby i posępnie spytał bratanka, dlaczego się sprzeciwił. Zbyszko odparł, że nie doszłoby do tego, gdyby mógł szybciej jechać do Danusi i teraz nic nie stoi na przeszkodzie, żeby opuścił Bogdaniec. Stryj zamyślił się. Z całego serca pragnął, żeby Jagienka została żoną młodzieńca, lecz po bójce w gospodzie lepiej było, żeby Zbyszko wyruszył w drogę. Spytał bratanka, czy nie żałuje Jagienki, lecz ten odrzekł, że życzy jej wszystkiego najlepszego.

Rozdział siedemnasty

Maćko po kilku dniach odwiedza Zgorzelice. Zastaje Jagienkę zasmuconą wyjazdem Zbyszka Zapewnia, że chciałby, by została żoną bratanka. Opowiada jej, że

Jurand nie godzi się na ślub córki. Zychówna mówi, że posłała za ukochanym swojego sługę, by go strzegł przed niebezpieczeństwem. Z polowania wracają opat i

Zych w towarzystwie zalotników Jagienki. Dziewczyna oznajmia, że nie poślubi żadnego z nich.

Maćko kilka dni czekał na wieści ze Zgorzelic i wreszcie wybrał się do Zycha. Chciał przekonać się, czy sąsiad nie czuje do niego urazy, choć nie czuł się winny. W domu zastał Jagienkę, która powitała go przyjaźnie i powiedziała, że ojciec z opatem są na polowaniu. Ze smutkiem wyznała, że wie o wyjeździe Zbyszka i liczyła na to, że zjawi się u niej, by się pożegnać, lecz odjechał bez słowa.

Maćko zapewnił ją, że chciałby, aby bratanek ją poślubił, a ona odparła, że nigdy nie ujrzy Zbyszka, a jeśli wróci do Bogdańca, to na pewno z Jurandówną - i w jej oczach pojawiły się łzy. Maćko odpowiedział, że Jurand nie chce oddać Zbyszkowi córki i nawet prośby księżnej Anny nie zmieniły jego postanowienia. Prosił, żeby nie traciła nadziei, bo rycerzyk wyjeżdżał z ciężkim sercem. Jagienka wyznała, że posłała za młodzieńcem pachołka, Hlawę, żeby służył mu i strzegł przed niebezpieczeństwem. Dalszą rozmowę przerwał powrót Zycha i opata. Zaskoczona dziewczyna ujrzała w orszaku swoich zalotników. Maćko z żalem zauważył, że opat najwyraźniej pogodził się ze starym Wilkiem. Zychówna, jakby odgadując jego myśli, uspokoiła, że żaden z miejscowych zalotników nie zostanie przez nią przyjęty. Widząc jej zawziętość, Maćko z żalem pomyślał, że Zbyszko musi być głupcem, skoro odrzucił taką pannę jak Jagienka.

Rozdział osiemnasty

Zbyszko rozmyśla o Jagience, winiąc ją za to, że rozbudziła w jego sercu uczucia. Zaczyna wspominać Danusię. Nadjeżdża Hlawa, sługa Zychówny, i podaje młodzieńcowi podarowaną mu przez dziewczynę opończę. Opowiada, jak Jagienka wymusiła na ojcu zgodę, by pozwolił posłać Czecha za rycerzem z Bogdańca. Nagle na drodze pojawia się człowiek, prosząc o ratunek. Okazuje się, że jest to Sanderus, handlarz relikwiami. Zbyszko pozwala mu dołączyć do orszaku. Docierają do Sieradza. Sanderus opowiada, że jakiś czas temu przebywał na dworze księcia Janusza i uczestniczył w licznych ślubach.

Młody rycerz obawia się, że Danusia zapomniała o nim i poślubiła innego. Nad karczmą wywiesza deskę z wyzwaniem na pojedynek, lecz nikt nie stawia się do walki. Po jakimś czasie docierają do Ciechanowa. Zbyszko spotyka Jędrka z Kropiwnicy w towarzystwie braci zakonnych i rycerza de Lorche. Młodzieniec wyzywa Lotaryńczyka na pojedynek o cześć ich dam. Jędrek zapewnia Zbyszka, że Jurandówna czeka na niego. Okazuje się, że dwór księcia przebywa w leśnym zamku i Zbyszko z rycerzem de Lorche wyruszają w dalszą drogę.

Zbyszko rzeczywiście z ciężkim sercem opuszczał Bogdaniec. Żal mu było zostawiać stryja, żałował również Jagienki. Początkowo sądził, że tęskni za nią jak za siostrą, lecz z czasem zrozumiał, że brakuje mu jej towarzystwa i radości. Wspominał wspólnie spędzone chwile i smucił się, że wyjechał bez pożegnania. Powoli zaczął rozmyślać o Danusi, o tym, jak ocaliła go z rąk kata. Im więcej myślał o Jurandównie, tym większy gniew czuł do Zychówny, zapominając, ile obaj z Maćkiem jej zawdzięczali. Nagle nadjechał Hlawa, prowadząc jucznego konia. Pachołek powiedział, że przysyła go panienka ze Zgorzelic i podał podarowaną przez nią futrzaną opończę. Zagniewany Zbyszko ruszył ze swoimi ludźmi, a Czech jechał za nimi. Jednak kiedy zaczęła się nawałnica, młodzian niechętnie nałożył okrycie od sąsiadki. Pomyślał, że dziewczyna jest rzeczywiście dobra i skinął na sługę, by wypytać, co zaszło w Zgorzelicach.

Hlawa opowiedział, że Zych protestował przeciw wysłaniu go za rycerzykiem, lecz Jagienka upierała się tak bardzo, że w końcu ustąpił. Nagle zatrzymali się, słysząc jakiś głos wołający o ratunek. Jednocześnie na drogę wybiegł człowiek i zaczął prosić o pomoc. Okazało się, że rankiem stracił konia, którego zagryzły wilki. Zbyszko popatrzył na niego nieufnie i pozwolił, by jechał z nimi. Nieszczęśnik był duchownym bez święceń i wiózł ze sobą dwie skrzynie z relikwiami. Zaczął rozmawiać z Czechem i wyjawił, że przybywa spod Malborka. Rycerz, słysząc to, przywołał go do siebie, wypytując, kim jest.

Nieznajomy miał na imię Sanderus, urodził się w Toruniu. Po kilku godzinach dotarli do Sieradza. Zbyszko udał się do przeora, aby zamówić msze za zdrowie Maćka i w intencji zdobycia pawich czubów. Duchowny, usłyszawszy o przysiędze młodzieńca, zaczął opowiadać o Krzyżakach, którzy przed laty napadli na miasto, mordując niewiasty i dzieci. Potem młodzian wrócił do karczmy i poprosił Sanderusa o wypisanie karty z wyzwaniem na pojedynek. Nikt jednak nie podjął wyzwania i następnego dnia strapiony Zbyszko udał się w dalszą podróż.

Przed wyjazdem odwiedził go handlarz, namawiając, aby poszukał rywali do pojedynku wśród Krzyżaków i zakupił odpowiednią relikwię chroniącą przed niebezpieczeństwem. Opowiedział, że był na dworze księcia Janusza, gdzie uczestniczył w weselach rycerzy, którzy żenili się, ponieważ ludzie mówili o zbliżającej się wojnie. Młodzieniec zaczął wypytywać o dwórki księżnej i usłyszawszy, że prawie wszystkie dziewczęta wydano za mąż, drżącym głosem zapytał o Danusię ze Spychowa. Handlarz nie był jednak pewien, czy i ona stanęła na ślubnym kobiercu, lecz obiecał, że przypomni sobie o tym, jeśli otrzyma konia. Zbyszko dał rozkaz wyjazdu. Ruszyli w stronę Łęczycy. Przez cały czas zastanawiał się, czy zastanie ukochaną na dworze i nie mógł uwierzyć, że mogła o nim zapomnieć. Ta niepewność zrodziła w jego sercu troskę i zmartwienie. Chciał jak najszybciej dowiedzieć się prawdy i zatrzymywał się tylko na krótkie noclegi.

W Łęczycy kazał wywiesić deskę z wyzwaniem i ponownie się zawiódł. Zaczął śnić o Danusi, czuł, że kocha ja coraz bardziej, nie mając pewności, czy jej nie stracił. Chciał złożyć u stóp dziewczyny pawie pióra z czubów Krzyżaków, nawet jeśli została poślubiona innemu. W Warszawie okazało się, że dwór księcia Janusza przebywa w Ciechanowie . Jaśko Socha przyjął Zbyszka, którego poznał w Krakowie, lecz i on nie wiedział nic o Danusi. Podejrzewał, że dziewczyna nie została wydana za mąż, bo Jurand od dawna nie był na dworze, a bez niego nie odbyłoby się wesele. Wiadomość ta pokrzepiła nieco młodzieńca i wyruszył do Ciechanowa.

Wkrótce ujrzeli przed sobą mury miasta i Zbyszko, przywdziawszy zbroję, ruszył do zamku. Nagle Hlawa ujrzał rycerzy w płaszczach i hełmach z pawimi piórami. Zbyszko w pierwszej chwili chciał ich zaatakować, lecz przypomniał sobie zajście pod Krakowem i zbliżył się do Krzyżaków, którym towarzyszył Mazur. Powitał orszak i dowiedział się, że ma przed sobą Jędrka z Kropiwnicy, Gotfryda, Rotgiera i pana Fulko de Lorche z Lotaryngii. W rozmowie padło imię Juranda ze Spychowa jako największego wroga Niemców i wtedy rycerz z Bogdańca wspomniał, że zna możnego pana, którego córka wydała się za mąż. Jędrek ze zdziwieniem odparł, że to nieprawda i że kilka dni temu widział dziewczynę przy księżnej. Zbyszko z trudem opanował radość i Jędrek domyślił się, że to właśnie jemu Danusia uratowała życie w Krakowie. Zaczął opowiadać, że Jurandówna czeka na swego rycerza i wierzy w jego powrót. Wspomniał, że gość z Lotaryngii w drodze zaczepiał rycerzy, każąc im sławić imię jakiejś panny, lecz on, jako opiekun Krzyżaków, nie dopuszczał do walki. Zbyszko zawołał Sanderusa i kazał mu zapytać de Lorche, która panna jest najpiękniejsza i najcnotliwsza.

Francuz odparł, że Ulryka de Elner. Młodzian zaczął kpić z oblubienicy rycerza, a ten rzucił na śnieg rękawicę i wyzwał go na pojedynek. Jędrek próbował powstrzymać Zbyszka i młodzieniec zgodził się stanąć do walki dopiero w Ciechanowie. Do zamku wjechali przed nocą i młodzieniec przenocował u Mikołaja z Długolasu. Dowiedział się, że dwór przebywa w puszczy na polowaniu urządzonym przez księcia na cześć komturów, a razem z nimi pojechała również księżna z dwórkami. Na zamku pozostała jedynie Ofka, która ucieszyła się na widok rycerza z Bogdańca. Zaczęła opowiadać, że nie pozna ukochanej, która każdego dnia wypatruje go z wieży. Młodzieniec postanowił wyjechać naprzeciw Danusi.

Rozdział dziewiętnasty

De Lorche jest rozczarowany faktem, że w polskich puszczach nie spotka żadnego smoka, z którym mógłby walczyć i zyskać sławę. O świcie docierają do

Przasnysza. Na śniadaniu zjawiają się goście księcia: Hugo von Danveld i Zygfryd de Löve. Zbyszko dostrzega księżnę i Danusię. Z zachwytem zauważa, że

Jurandówna wydoroślała i wypiękniała. Podczas polowania wyznaje jej miłość i całuje ukochaną.

Mikołaj, dowiedziawszy się o wyzwaniu na pojedynek, zażądał od przeciwników obietnicy, że nie będą pojedynkowali się bez wiedzy księcia i komturów. Zbyszko i rycerz z Lotaryngii wyjechali o północy ku Przasnyszowi. De Lorche zaczął wypytywać przewodnika, Maćka z Turobojów, o to, czy w lasach można spotkać smoki i przecząca odpowiedź rozczarowała go. O świcie dotarli do dworu książęcego. Rycerzyk, rozpoznany przez dworzan księżnej, z niecierpliwością wypatrywał Danusi. Nagle nadeszli dwaj krzyżaccy goście: Hugo von Danveld, starosta ze Szczytna oraz Zygfryd de Löve.

Potem przybył książę Janusz, a wkrótce pojawiła się księżna Anna Danuta z Jurandówną. Zbyszko wysunął się naprzód i klęknął. W pierwszej chwili nie poznały go, lecz nagle Danusia wykrzyknęła jego imię, objęła go, zaczęła całować i piszczeć tak radośnie, że zebrani roześmieli się. Potem schowała się za opiekunką, która wypytała młodzieńca o Maćka. W końcu kazała dwórce wyjść z ukrycia. Dziewczyna wyglądała tak ślicznie, że nawet de Lorche spojrzał na nią z zachwytem i zapytał Danvelda, kim jest piękna panienka. Ten odparł, że córką diabła, co

zagniewało Lotaryńczyka. Zasiedli do posiłku, a Zbyszko stanął za księżną i Danusią, by im służyć. Młodzieniec był oczarowany urodą ukochanej. Po śniadaniu posadził na konia Danusię, jak dawniej sadzał Jagienkę, i wyruszyli do puszczy. W borze księżna zachęciła Zbyszka, by zwrócił się do ukochanej, a ten wyznał dziewczynie miłość. Danusia odrzekła, że również go miłuje.

Zaczął opowiadać, jak tęsknił za nią w Bogdańcu, nie wspominając jednak o Jagience. Kiedy zostali na chwilę sami, pocałował Jurandównę. Dostrzegli to von Danveld i de Lorche, a dworzanie zaczęli mówić między sobą, że zapewne niedługo odbędzie się wesele. Rycerz z Lotaryngii wypytywał zakonnika o Juranda. Starosta ze Szczytna opowiedział o napadzie na Złotoryję, podczas którego zginęła matka Danusi. Fulko zdziwił się, że zaatakowano dwór, w którym były same kobiety i dzieci wraz z księciem. Zrozumiał, że Jurand szuka zemsty za zamordowanie żony.

Rozdział dwudziesty

Na polowaniu rozjuszony tur atakuje księżnę. Na ratunek rzucają się Zbyszko i Fulko de Lorche. Rycerz z Bogdańca zostaje ranny. Danveld obiecuje Danusi, że postara się o leczniczy balsam, który uzdrowi narzeczonego.

Rozpoczęły się przygotowania do polowania. Zbyszko stanął przy Danusi, nieustannie okazując jej swoją miłość. Oczekiwali na zwierza, który miał zostać wypędzony z lasu. Z kniei wypadły wilki i wszystkich ogarnął myśliwski szał. Nawet księżna co chwilę strzelała z kuszy. Jedynie rycerz z Bogdańca stał spokojnie, zapatrzony w jasną twarzyczkę ukochanej. Z lasu wyłoniły się żubry i tury. Jeden z turów, zraniony, rzucił się na księżnę. Zbyszko skoczył ku niej, lecz w tym czasie wypadł zza drzew Lotaryńczyk, który wbił kopię w grzbiet zwierza i spadł z konia. Zbyszko dopadł tura, lecz jego oszczep pękł i młodzieniec upadł na śnieg, przygnieciony przez ogromnego zwierza. W tej samej chwili skoczył ku niemu Hlawa i dobił tura.

Ranny Zbyszko zdołał wyszeptać imię Danusi i omdlał, a ona zaczęła wołać o ratunek. Dwórki cuciły nieprzytomnego Fulka de Lorche. Ten, kiedy odzyskał świadomość, zapytał, co stało się z rycerzem, który skoczył mu na ratunek. Słysząc, że był to Zbyszko, poprzysiągł, że od tej pory będzie pojedynkował się za młodzieńca. Książę, podziękowawszy, wychwalał jego męstwo. Księżna i Danuśka zajęły się Zbyszkiem, który na chwilę odzyskał przytomność. Hlawa natychmiast pojechał po księdza Wyszonka – lekarza księcia, a Kurpie zanieśli na opończy rannego do zamku. Danusia chciała iść przy nim, lecz księżna nie zgodziła się na to. Hugo von Danveld pomógł dziewczynie wsiąść na konia i jadąc przy niej, rzekł przyciszonym głosem, że ma w Szczytnie cudowny balsam, który uleczyłby Zbyszka. Jurandówna podziękowała, pytając o zapłatę, a wówczas Krzyżak odparł, że jedna z sióstr przywiezie lek, a o wynagrodzeniu powie później.

Rozdział dwudziesty pierwszy

De Lorche również zaczyna chorować. Danusia opiekuje się Zbyszkiem. Do zamku przybywają bracia Gotfryd i Rotgier z panem de Fourcy; przywożą skargę na Juranda, który pojmał rycerza de Bergowa. Krzyżacy żądają, aby książę ukarał rycerza ze Spychowa. De Fourcy wyjaśnia, że Jurand stanął do pojedynku zgodnie ze zwyczajem. Książę Janusz odrzuca żądania braci zakonnych. Niemcy postanawiają porwać Jurandównę, by zmusić jej ojca do uległości i upokorzenia się.

Ksiądz Wyszonek opatrzył Zbyszka, lecz nie był pewien, czy ranny wyzdrowieje. Pod wieczór zachorował również de Lorche i księżna Anna, Danuśka oraz dwórki opiekowały się chorymi. Zbyszko był przytomny i na drugi dzień, dowiedziawszy się od ukochanej, komu zawdzięcza życie, podziękował Czechowi. Wspomniał o Jagience i zrozumiał, że stał się przyczyną jej smutku. Książę miał opuścić zamek za dwa dni, lecz księżna poprosiła, aby pozwolił jej zostać z Danusią i dwórkami.

Tymczasem zdarzyło się coś, co skłóciło księcia Janusza i gości krzyżackich. Na dzień przed wyjazdem dworu na zamek przybyli Gotfryd, Rotgier i pan de Fourcy, przynosząc niepomyślne wiadomości. Okazało się, że de Fourcy, de Bergow i Majneger, nasłuchawszy się opowieści o Jurandzie, wyzwali go na pojedynek, który przyjął, pod warunkiem, że będą walczyli na granicy Zakonu i Mazowsza (okolice Spychowa). Kiedy nie chcieli się na to zgodzić, napadł na nich, zabił Majgenera, a Bergowa wziął w niewolę.

Krzyżacy naciskali na księcia, aby nakazał uwolnić jeńca. Danveld zagroził, że zaniesie skargę do wielkiego mistrza. Rozgniewało to władcę, który stanął w obronie polskiego rycerza, lecz bracia zakonni zaczęli mówić o ukaraniu pana ze Spychowa. Książę powstał z ławy i ruszył ku Zygfrydowi, pytając, czy Jurand nie ma prawa do zemsty, lecz ten z uporem powtórzył, że jeniec musi być wypuszczony. De Löve zaczął przypominać, ile razy dopominali się o karę dla Juranda, który od wielu lat był wrogiem Zakonu. Janusz przypomniał, że sam został porwany do niewoli w czasach pokoju. Danveld ponownie upomniał się o sprawiedliwość i karę i przypomniał, że ten, kto podnosi rękę na zakonników, obraża również Zbawiciela. Książę odparł, że Krzyżak nie ma prawa wojować Bogiem i zapytał de Fourcy’ego, czy Jurand przyjął wyzwanie. Ten potwierdził, że pan ze Spychowa chciał się

pojedynkować, co ostatecznie przekonało władcę o niewinności rycerza. Pozwolił, żeby Krzyżacy wyzwali ojca Danusi na pojedynek.

De Löve powtórzył żądanie - wypuszczenie de Bergowa. Widząc upór księcia, zagroził, że Krzyżacy sami wymierzą karę. Janusz zapowiedział, że uderzy, jeśli wojska zakonne przekroczą granicę. Wyszedł z komnaty, trzasnąwszy drzwiami, pozostawiając pobladłych z wściekłości Krzyżaków. Hugo Danveld zarzucił panu de Fourcy, że powiedział prawdę. Zaczęli się zastanawiać, co robić. Zygfryd de Löve chciał uderzyć na Spychów, lecz Danveld go uspokajał, wspominając Danusię. Radził, aby porwać dziewczynę, a wtedy Jurand odda wszystko, by odzyskać córkę. De Löve obawiał się jednak napadu na zamek. Wtedy Hugo zaproponował, by Jurandównę porwać w drodze do Spychowa i wtedy nikt nie zarzuci, że mieli z tym coś wspólnego. U siebie przetrzymywał złotnika, który z łatwością podrobi pieczęć na liście wzywającym Danusię do domu. Dodał, że dziewczyna zostanie służką Zakonu. Uknuwszy plan, postanowili jak najszybciej wracać do Szczytna.

Rozdział dwudziesty drugi

Przed wyjazdem z zamku zakonnicy żegnają się z księciem, a Danveld zapewnia Danusię, że za kilka dni przyśle służkę z balsamem dla Zbyszka. De Fourcy domyśla się, że Krzyżacy chcą porwać dziewczynę i postanawia ostrzec księcia Janusza. Danveld morduje de Fourcy. Ku braciom zakonnym zbliża się Hlawa z wiadomością, że Zbyszko wyzywa ich na pojedynek, po czym ucieka przed Niemcami, którzy chcą go zaatakować.

Przed wyjazdem z Przasnysza zakonnicy i de Fourcy żegnali się z księstwem. Janusz, zgodnie z obyczajem, obdarował braci zakonnych srebrem, a ci zapewnili, że rozdadzą to biednym, ponieważ przysięgali żyć w ubóstwie. Danveld zbliżył się do Danusi i obiecał, że wkrótce przyśle lek dla Zbyszka. Zauważył to de Fourcy i zdziwił się, że Krzyżak chce podarować Jurandównie balsam. Hugo wyjaśnił, że dar będzie argumentem w chwili, kiedy pojawią się oskarżenia o porwanie dziewczyny. Był przekonany, że z łatwością znajdzie ludzi, którzy podejmą się uprowadzenia córki Juranda.

Podczas podróży pan de Fourcy pozostał w tyle i rozmyślał nad wszystkim. Od kilku lat był gościem Zakonu. Dowiedziawszy się o Jurandzie, czuł gniew i chęć zemsty na nim. Po rozmowie o porwaniu Danusi zrozumiał, że Krzyżacy nie są tacy, za jakich uważano ich na Zachodzie. Doszedł do wniosku, że w całej sprawie chodzi o więcej niż o odbicie Bergowa; obawiał się, że dziewczyna zostanie również zamordowana. Zapytał Danvelda, co zamierzają zrobić z zakładniczką, lecz ten odparł na tyle wymijająco, że de Fourcy upewnił się, że miał powód do niepokoju . Powiedział, że nie pozwoli na podstęp, zdradę i hańbę Zakonu. Nie chciał służyć ze zdrajcami i zagroził, że ostrzeże księcia i wielkiego mistrza, na co Hugo pchnął go nożem, a pozostali bracia zepchnęli z konia.

W tej samej chwili ujrzeli jeźdźca, w którym de Löve rozpoznał giermka Zbyszka. Czech, zbliżywszy się, ze zdziwieniem spojrzał na ciało rycerza, lecz spokojnie zwrócił się do zakonników mówiąc, że Zbyszko wyzywa ich na pojedynek za oskarżenia skierowane przeciwko Jurandowi. Odparli, że jako zakonnicy nie mogą walczyć bez pozwolenia Konrada von Jungingena. Hlawa zauważył, że Krzyżacy zaczęli go okrążać, a podstępny Hugo rzucił się na niego z nożem. Czech, przygotowany na atak, skręcił mu rękę i uciekł. Zakonnik omdlał z bólu i bracia ułożyli go na wozie. Postanowili o morderstwo oskarżyć giermka.

Rozdział dwudziesty trzeci

Hlawa wraca do zamku i informuje o wszystkim księcia. Janusz jest wdzięczny Zbyszkowi za ocalenie żony i w nagrodę ofiarowuje mu pas rycerski i ostrogi, pasując młodzieńca na rycerza. Obiecuje również, że wstawi się za nim u Juranda i przekona rycerza, by wyraził zgodę na ślub narzeczonych.

Tymczasem Czech wrócił do zamku i opowiedział o wszystkim księciu. Zajście to zaniepokoiło władcę, dlatego postanowił wysłać list ze skargą do wielkiego mistrza. Był wdzięczny Zbyszkowi za uratowanie księżnej i wstawił się za Jurandem. Miał nadzieję, że ojciec Danusi zmieni zdanie i odda młodzieńcowi córkę za żonę. Poparła go Anna, mówiąc, że dziewczyna przez cały czas czuwa przy narzeczonym i dodała, że należy popierać taką miłość. Powiedziała, że młodzieniec marzy o pasie i ostrogach rycerskich. Książę uśmiechnął się i nakazał, aby Danusia zaniosła Zbyszkowi pas, a kiedy wyzdrowieje, dopilnują, aby wszystko odbyło się zgodnie z obyczajem. Uradowana Anna Danuta podziękowała mężowi i wezwała do siebie ulubienicę. Dziewczyna nieśmiało zbliżyła się do księcia i rozpłakała się. Janusz podał jej pas i ostrogi, nakazując zanieść je narzeczonemu.

Jurandówna upadła mu do nóg, a potem pobiegła do izby, w której leżał chory i położyła przed nim dary od księcia. Na twarzy zdumionego młodzieńca pojawiła się radość. Zaraz weszła księżna, której podziękował za wstawiennictwo. Po niej zjawił się książę z dworzanami i pasował go na rycerza. Pożegnał wzruszonego Zbyszka, nakazując mu po powrocie do zdrowia przyjechać do Ciechanowa i obiecał, że sprowadzi tam również Juranda.

Rozdział dwudziesty czwarty

Do zamku przybywa siostra zakonna z balsamem dla Zbyszka. Książę wyjeżdża do Ciechanowa. Służka Danvelda wypytuje służbę o Jurandównę. Rycerz z Bogdańca powoli wraca do zdrowia. Ze Spychowa przybywa poseł z listem od Juranda. Stary rycerz prosi o natychmiastowy powrót Danusi do domu, ponieważ został ranny podczas pożaru i traci wzrok. Zrozpaczony Zbyszko prosi księżną o zgodę na ślub. W nocy, w największej tajemnicy, odbywają się zaślubiny młodych. O świcie Danusia wyrusza do Spychowa.

W trzy dni później do zamku przyjechała siostra zakonna z balsamem, a z nią przybył również kapitan łuczników ze Szczytna z listem, w którym Krzyżacy opisywali krzywdy doznane na Mazowszu i dopominali się o karę za zamordowanie pana de Fourcy. Książę podarł list na oczach wysłannika i kazał odpowiedzieć, że to bracia zakonni zamordowali rycerza, dlatego uważa ich za psubratów, a nie prawych rycerzy. Tego samego dnia wyjechał do Ciechanowa. Na zamku została siostra zakonna. Wysłała służącego po kolejne lekarstwo i wypytywała służbę o Jurandównę. Na drugi dzień usiadła obok dziewczyny w izbie jadalnej i opowiedziała o śnie, w którym ujrzała dwóch rycerzy idących ku Danusi. Jeden owinął ją płaszczem, a drugi odszedł, nie mogąc jej znaleźć.

Dalszą rozmowę przerwał ksiądz Wyszoniek, który zjawił się z wiadomością, że Zbyszko obudził się bez gorączki. Lekarz miał już pewność, że młodzieniec wyzdrowieje. Wkrótce ze Spychowa przybył poseł z listem. Jurand donosił , że w grodzie wybuchł pożar, a on został przygnieciony płonącą belką, grozi mu całkowita utrata wzroku, dlatego pragnie po raz ostatni ujrzeć córkę. Księżna posmutniała, ponieważ miała nadzieję, że Jurand wkrótce zjawi się na dworze i będzie mogła uzyskać jego zgodę na ślub Zbyszka z Danusią. Wezwała do siebie posłańca, by wypytać o zdarzenia w Spychowie i ku zaskoczeniu ujrzała zupełnie nieznanego człowieka. Wysłannik wyjaśniwszy, że stary sługa Tolima został ranny w ostatniej potyczce z Niemcami, zamierzał szybko wracać do Spychowa z dziewczyną.

Anna sprzeciwiła się, ponieważ nie chciała ranić młodych nagłym pożegnaniem. Zbyszko wiedział już o wszystkim i musiał pogodzić się z wolą Juranda. Rozumiał, że jeśli Danusia odjedzie, będzie dla niego na zawsze stracona i odczuwał ogromny żal. Stracił wszelką nadzieję i zaczął płakać. Żalił się, że już nie zobaczy ukochanej, a ona starała się go pocieszyć, obiecując, że jeśli Jurand umrze, to oddadzą mu dziewczynę. Do izby wbiegła z płaczem Danusia i młodzieniec, objąwszy ją, poprosił, aby ksiądz Wyszoniek dał im ślub, a wtedy żadna siła nie odbierze mu narzeczonej. Księżna początkowo nie chciała zgodzić się na to bez pozwolenia Juranda, lecz po chwili, wzruszona, przyznała rację choremu. Wezwała do siebie księdza, chcąc go zapytać o radę. Kiedy przyszedł i usłyszawszy o prośbie Zbyszka, wspomniał, że jest adwent, lecz gdyby uzyskał dyspensę, nie sprzeciwiałby się ślubowi. W końcu uległ błaganiom Jurandówny i młodzieńca. Postanowili na razie zatrzymać to w tajemnicy nawet przed Jurandem, którego o wszystkim miała poinformować księżna. Zbyszko chciał wziąć Hlawę na świadka, lecz przypomniał sobie o Jagience i poczuł ogromną litość dla Zychówny, lecz wiedział, że na jej miłość nie może nic poradzić.

Księżna pomagała ubrać się ulubienicy. Nagle zmartwiła się, że dziewczyna nie będzie miała na głowie rucianego wianka, lecz Danusia wskazała na wiszące na ścianie nieśmiertelniki. Ksiądz wyspowiadał młodych i czekali, aż wszyscy zasną. Po północy księżna wprowadziła Jurandównę do izby Zbyszka. Wyszoniek sprowadził de Lorche jako drugiego świadka i udzielił ślubu. Anna Danuta płakała ze wzruszenia, a po ceremonii Danusia prosiła ją o błogosławieństwo.

Zbyszko był przekonany, że teraz nikt mu nie odbierze ukochanej. Dziewczyna obiecała, że przyjedzie z ojcem do Ciechanowa. Na prośbę księżnej Danuśka zaśpiewała po raz ostatni dla męża. Śpiewając, dziewczyna nagle się rozpłakała. Nastał świt. Ludzie Juranda przygotowywali się do wyjazdu. Zbyszko przytulił żonę i pożegnał się z nią, potem kazał Czechowi, który zjawił się w izbie, przyciągnąć łoże do okna. Danusia wbiegła do izby i objęła Zbyszka, mówiąc, że teraz należy do niego. Potem młodzian patrzył, jak wsiada do sanek. Na chwilę odwróciła się i wyciągnęła ku niemu ręce, a on krzyknął, że wkrótce się zobaczą.

Rozdział dwudziesty piąty

Księżna z dworem wyjeżdża do Ciechanowa. Na kilka dni przed Wigilią Zbyszko czuje się lepiej i postanawia opuścić leśny dwór. Przyjeżdża na dwór księcia mazowieckiego. Okazuje się, że Jurand i Danusia nie przyjechali i wszyscy czekają na nich. Nagle zjawia się dworzanin z wiadomością, że na gościńcu znaleziono zasypany śniegiem poczet.

Nastały mroźne dni. Księżna z dworem wyjechała do Ciechanowa. Na zamku pozostał osłabiony chorobą Zbyszko wraz ze swoimi ludźmi - Czechem i Sanderusem. Młodzieniec tęsknił za Danusią i zastanawiał się, jak zjednać Juranda. Na tydzień przed Wigilią po raz pierwszy dosiadł konia i czując się lepiej, na dwa dni przed świętem kazał przygotowywać wszystko do wyjazdu.

Niechętnie spojrzał na handlarza odpustami, który rozsiadł się na jednym z wozów. Ten zaczął tłumaczyć, że pokochał go całym sercem i boi się samotnie wyruszyć do Prus. W końcu rycerz zgodził się, aby im towarzyszył, i

wyruszyli w drogę. Zbyszko jechał na wozie i oznajmił giermkowi, że być może wkrótce wrócą do Bogdańca. Hlawa wspomniał o Zgorzelicach, a młodzieniec pomyślał o Jagience. Kiedy uświadomił sobie, że Zychówna wyjdzie za któregoś z zalotników, poczuł dziwny żal. Wiedział, że stryj nie będzie zadowolony z jego ślubu z Jurandówną. Tymczasem rozszalała się zamieć i z trudem brnęli w śniegu. Zbyszko zastanawiał się, czy Jurand również wyruszył w drogę.

Nagle zjawili się ludzie księcia, by pomóc podróżnym. Rycerz z Bogdańca zaczął wypytywać ich o pana ze Spychowa, lecz dowiedział się, że nadal na niego czekano. O świecie dojechali do Ciechanowa. Młodzieniec ruszył na zamek. Z niecierpliwością wypatrywał Juranda i Danusi, ciesząc się, że wkrótce zobaczy młodą żonę. Anna Danuta również czekała na Juranda i zaczęła radzić młodzieńcowi, jak ma postąpić z teściem. Ksiądz zaczął dzielić opłatek, kiedy do izby wszedł dworzanin, mówiąc, że na gościńcu zasypało jakichś podróżnych i że to może być poczet Juranda. Książę kazał ruszyć na pomoc.

Rozdział dwudziesty szósty

Zbyszko wyrusza na ratunek. Odnajdują zasypanego śniegiem Juranda. Zrozpaczony młodzieniec szuka żony, lecz Hlawa przekonuje go, że dziewczyna musiała zostać w Spychowie. Jurand odzyskuje przytomność i wzywa córkę, co niepokoi rycerza z Bogdańca.

Zbyszko również ruszył na pomoc. Droga była daleka i utrudniona przez wichurę. Jadący obok de Lorche zaczął go pocieszać, że Danusia na pewno żyje. Okazało się, że orszak zboczył ze szlaku. Najpierw odnaleziono Juranda, którego Zbyszko kazał zawieźć do najbliższej chaty i ratować. Sam rzucił się, by pomagać ludziom, lecz większość służby rycerza ze Spychowa nie żyła, a zrozpaczony młodzieniec nie znalazł między nimi żadnej kobiety.

Szukał wokół, obawiając się, że sanie z Danusią mogły zjechać z traktu. Po jakimś czasie uwierzył w słowa Hlawy, że żona wyznała wszystko ojcu, a ten zostawił ją w domu i przyjechał, by złożyć skargę przed biskupem. Wrócili do Niedzborza, gdzie okazało się, że Jurand przeżył i został zabrany do zamku. Było już po północy. Do Zbyszka przyszła księżna, wypytując go o Danusię. Młodzieniec odpadł, że dziewczyna najwyraźniej została w Spychowie, co zastanowiło Annę. Razem poszli do pana ze Spychowa, przy którym czuwał ksiądz Wyszoniek. Nad ranem chory przebudził się i zaczął wzywać córkę, po czym zasnął. Zbyszko powtórzył słowa ojca Danusi, że dziecko czeka na niego w Ciechanowie, lecz ksiądz uspokoił go, zapewniając, że Jurand najwyraźniej jeszcze nie odzyskał całkowicie świadomości.

Rozdział dwudziesty siódmy

Jurand wypytuje o córkę i na wieść, że dziewczyna na jego polecenie pojechała do Spychowa, zaprzecza. Domyśla się, że to Krzyżacy porwali Danusię.

Zbyszko postanawia towarzyszyć mu w drodze do domu. Mają nadzieję, że wkrótce zjawią się posłańcy z żądaniami Niemców.

Jurand rozbudził się po dwóch dniach i pytał, kto go uratował. Księżna odparła, że Zbyszko z Bogdańca. Potem pytał o córkę. Jego słowa zdumiały księżnę i młodego rycerza. Anna Danuta odpowiedziała, że jakiś czas temu Jurand przysłał ludzi po dziewczynę, lecz ten zaprzeczył. Wówczas księżna pobladła, a Jurand zerwał się gwałtownie z łóżka, mówiąc, że nie posyłał żadnych ludzi. Ksiądz pokazał mu list, a stary rycerz zaczął rwać włosy, wołając, że porwano mu dziecko. Księżna wybiegła z izby. Stary rycerz zaczął się ubierać, a Zbyszko siedział jak skamieniały.

Ojciec Danusi domyślił się, że to Krzyżacy zabrali dziewczynę. Zbyszko kazał zaprzęgać konie, by jak najszybciej wyruszyć na ratunek żonie. Wrócił do Juranda, pewien, że starzec będzie chciał z nim jechać. W izbie zastał również księcia z żoną, pana de Lorche, Mikołaja z Długolasu i księdza, którzy naradzali się, jak teraz postąpić. Mikołaj radził, aby jak najszybciej poskarżyć się wielkiemu mistrzowi i chciał jechać z listem do Malborka. Książę zapytał o jeńców niemieckich w Spychowie. Zrozumieli, że Krzyżakom chodziło głównie o Bergowa, o którego wcześniej się upominali. Janusz wybuchnął gniewem, mówiąc, że bracia zakonni okryli hańbą również jego dwór.

Wyszoniek obawiał się, że Niemcy wyprą się wszystkiego i nie oddadzą porwanej. Mikołaj zasugerował, by Jurand wrócił do Spychowa i czekał na wiadomości od zakonników. Książę zapewnił, że nie zaniecha zemsty. Rozesłano natychmiast ludzi, żeby dowiedzieli się, gdzie Jurandówna została wywieziona. Jurand zaczął jęczeć z rozpaczy, lecz podszedł do niego Zbyszko i powiedział, że muszą wyruszyć do Spychowa.

Rozdział dwudziesty ósmy

Zbyszko domyśla się, że służka zakonna została przysłana na przeszpiegi. Poprzysięga Jurandowi, że odnajdzie Danusię i wyznaje, że kilka tygodni wcześniej pobrali się.

Jurand ocknął się z zamyślenia za Radzanowem i spytał o swoich ludzi. Zbyszko odparł, że wszyscy zmarli podczas śnieżycy. Jechali dalej w milczeniu, mając nadzieję, że w Spychowie zastaną wysłanników krzyżackich. Na postoju młodzieniec opowiedział o tym, co zaszło na dworze po polowaniu i nagle przypomniał sobie o siostrze zakonnej, która pojawiła się z balsamem.

Czech ani Sanderus nie wiedzieli jednak, co się z nią stało. Rycerz z Bogdańca domyślił się, że kobieta została wysłana na przeszpiegi i zrozumiał, że przebiegły plan Krzyżaków był dobrze przemyślany. Uświadomił sobie, że oni także muszą wykazać się rozumem w poszukiwaniach Danusi i postanowił wysłać do Szczytna Sanderusa, aby odnalazł siostrę zakonną. Jurand jechał z pochyloną głową, żałując, że nie umarł podczas zawiei. Zbyszko poprzysiągł, że odnajdzie Jurandównę. Stary rycerz powtarzał nazwiska braci zakonnych i postanowił zemścić się na nich, kiedy odzyska córkę. Zapytał młodzieńca, czy kocha Danusię, a ten odparł, że została jego żoną. Jurand spojrzał na niego zaskoczony, a potem ruszył konno i jechał w milczeniu na przedzie orszaku.

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Zbyszko zapewnia Juranda, że kocha Danusię. Pan ze Spychowa wyznaje mu, że obiecał córkę Bogu. Przed Spychowem spotykają wysłanników krzyżackich.

Stary rycerz rozmawia z nimi. Bracia zakonni żądają, aby rycerz upokorzył się przed zakonem, a w zamian oddadzą mu córkę. Jurand zgadza się na ich warunek.

Zbyszko podjechał do Juranda i opowiadał mu o swojej miłości do Danusi, o tym, że nie potrafił o niej zapomnieć, choć stryj chciał, aby ożenił się z inną dziewczyną. Potem bał się, że już nigdy jej nie zobaczy i nie chciał jej stracić. Poślubił ją z wolą bożą. Jurand odparł gniewnie, że to kara boska i zamilkł, a Zbyszko poczuł ogromne przygnębienie. Zdawało mu się, że nigdy nie zjedna sobie teścia, nie uratuje żony i w przyszłości czekają go same nieszczęścia. W karczmie, gdzie się zatrzymali na postój, pan ze Spychowa zapytał młodzieńca, czy przyjechał z Bogdańca dla Danusi.

Nagle przyciągnął rycerza do piersi, a ten upadł mu do kolan i zaczął całować po rękach, pytając, czy już nie będzie mu przeciwny. Jurand wyjaśnił, że ofiarował Danusię Bogu, lecz najwyraźniej Jego wola była inna. Zbyszko nie tracił nadziei i wkrótce wyruszyli w dalszą drogę. Stary rycerz opowiadał, że wcześniej żył w zgodzie z Krzyżakami i wiele razy gościł ich w swoim domu. Jednak oni zamordowali mu żonę, a wtedy poprzysiągł Bogu, że się zemści i jeśli mu w tym pomoże, to odda Mu córkę. Tymczasem wjechali na drogę do Spychowa i ujrzeli grupkę ludzi w saniach.

Byli to pielgrzymi ze Szczytna, którzy oznajmili, że mają wiadomość dla Juranda. Posłańcom towarzyszyła niewiasta, która przywiozła niegdyś balsam, lecz Zbyszko jej nie rozpoznał. Jurand zaprowadził ich do izby i zapytał, gdzie jest Danusia. Kobieta nakazała, aby został z nimi sam i młodzieniec wyszedł. Wówczas zbliżył się do niego Hlawa, mówiąc, że rozpoznał służkę. Kobieta powiedziała Jurandowi, że jego córkę porwali zbóje, a bracia zakonni ją odbili i zostawili pod opieką Szomberga. Jurand, słysząc nazwisko zakonnika, który wymordował dzieci Witolda, pobladł i zapytał, co ma zrobić, aby odzyskać dziecko.

W odpowiedzi usłyszał, że ma upokorzyć się przed Zakonem, uwolnić Bergowa i innych jeńców i zachować w tajemnicy, że dziewczyna przebywa wśród Krzyżaków. Rycerz zgodził się jechać do Szczytna, lecz kazał, aby posłańcy zostali w Spychowie, dopóki nie wróci. Kobieta odparła wówczas, że ma stawić się w mieście, nie mówiąc nikomu, gdzie się udaje. Towarzyszący jej pątnik zapewnił, że starosta wypuści Juranda z zamku. Zapadło milczenie. Stary rycerz zastanawiał się, jak ocalić córkę. Wiedział, że sprzeciwiając się woli zakonników, doprowadzi do jej śmierci, a uginając się, nie był pewien, czy ocali Danusię i siebie. W końcu posłańcy wyszli, a do izby wsuneli się Zbyszko i ksiądz Kaleb. Młodzieniec zapytał, czego chcieli wysłannicy zakonników. Jurand, jakby przebudzony ze snu, odparł, że przybyli z okupem za Bergowa. Przerażony Zbyszko zawołał, gdzie Danusia, a Jurand odparł, że nie ma jej u Krzyżaków - i upadł na podłogę.

Rozdział trzydziesty

Jurand przesyła list do księcia z wiadomością, że Danusia nie została porwana przez Krzyżaków. Prosi Zbyszka, by był dobrym mężem dla dziewczyny i w testamencie pozostawia mu Spychów. Następnego dnia wyjeżdża samotnie do Szczytna.

Nazajutrz w południe wysłannicy ponownie rozmawiali z Jurandem, a jakiś czas później odjechali, zabierając ze sobą Bergowa i kilkunastu jeńców. Rycerz wezwał księdza Kaleba i podyktował mu list do księcia z informacją, że to nie bracia zakonni porwali Danusię, lecz zdołał dowiedzieć się, gdzie ona przebywa i ma nadzieję, że odzyska ją w ciągu kilku dni. To samo powiedział Zbyszkowi, prosząc, by na razie nie robił nic, by odszukać żonę.

Wieczorem spisał ostatnią wolę, wezwał do siebie młodzieńca i starego Tolimę, któremu przekazał, że młody rycerz jest mężem Danusi i po jego śmierci zostanie dziedzicem Spychowa. Zbyszko chciał wiedzieć, co się stało, lecz teść zapewnił go, że Danusia wróci i prosił, aby zabrał ją do Bogdańca. Kazał mu przysiąc, że nigdy nie

skrzywdzi dziewczyny i zawsze będzie ją kochał. Po tej rozmowie rozeszli się. Zbyszko obudził się o świcie i udał się do izby Juranda, lecz przed drzwiami zastał Tolimę, który powiedział, że pan właśnie wyjechał.

Rozdział trzydziesty pierwszy

Jurand przybywa do Szczytna. Przez wiele godzin stoi pokornie pod bramą zamku, wyszydzany przez rycerzy. Wieczorem zjawiają się wysłannicy Krzyżaków z rozkazem, aby nałożył zgrzebny wór i powiesił pochwę od miecza na szyi. W nocy słyszy córkę śpiewającą w wieży. Rankiem zostaje wpuszczony do zamku.

O świcie Jurand dojechał do Szczytna i ujrzał zamek. Czuł się pokonany przez Krzyżaków, dla których do tej pory był postrachem. Pomodlił się i ruszył dalej, gotów znieść wszystko, co mogło go spotkać ze strony wroga. Powoli odzyskiwał nadzieję, że Danusia zostanie wypuszczona. Cieszył się, że Zbyszko zaopiekuje się nią, ponieważ podziwiał młodzieńca za siłę i męstwo. Zatrzymał się przed bramą i zadął w róg. Po chwili ukazał się Niemiec, zapytał, kim jest i zniknął. Rycerz stał, zrozumiawszy, że chcą go upokorzyć jak żebraka i zawrzał w nim gniew, lecz kiedy przypomniał sobie, że przyszedł po córkę, uspokoił się i cierpliwie czekał.

Tymczasem wśród murów zaczęli pojawiać się Krzyżacy, dla których widok pokornego Juranda był niczym widowisko. Nawet zaczęli rzucać w niego śniegiem. W południe zaczęli szydzić z rycerza, namawiając go, by się powiesił. Pod wieczór pan ze Spychowa zrozumiał, że tego dnia brama nie zostanie otwarta, lecz stał nieugięty, pamiętając, że to ofiara za życie córki. Nim nadeszła noc, ujrzał sześciu uzbrojonych ludzi, którzy zbliżali się ku niemu od strony miasta. Najstarszy powiedział, że komtur von Danveld kazał mu przekazać, że nie otworzy bram, dopóki rycerz nie zsiądzie z konia. Jurand wypełnił rozkaz. Wówczas kazano mu oddać broń. Rzucił topór, miecz i mizerykordię, a wtedy odezwał się wysłannik, że z rozkazu komtura ma założyć zgrzebny wór, przywiązać na szyi na powrozie pochwę od miecza i czekać przed bramą na łaskę Krzyżaka.

Po chwili Jurand został sam. Przed nim leżał worek pokutniczy wór i powróz. Upłynęło sporo czasu, zanim się zbliżył i wypełnił polecenie Niemca. Zobojętniał na to, kiedy brama zostanie otwarta. Stał skamieniały, nie rozumiejąc, co się z nim dzieje. W pewnej chwili usłyszał z okna wieży piosenkę i rozpoznawszy głos córki, upadł na kolana. Poczuł tak ogromny ból, że zaczął płakać, nie mogąc wymówić imienia jedynego dziecka. Rankiem knecht obudził kopnięciem leżącego przy bramie rycerza i kazał mu iść za sobą. Jurand podniósł się w milczeniu i pokornie minął bramę, która zamknęła się za nim.

TOM II

Rozdział pierwszy

Jurand staje przed braćmi zakonnymi, błagając ich o oddanie córki zgodnie z obietnicą. Krzyżacy pokazują mu niedojdę i wmawiają, że to właśnie ją odbili z rąk zbójców, sądząc, że jest córką rycerza ze Spychowa. Jurand, sprowokowany przez Danvelda, rzuca się na Krzyżaka i zabija go. Rozpoczyna się walka, podczas której rycerz krwawo rozprawia się z przeciwnikami. W końcu zostaje pojmany.

Zebrani na podwórzu zamkowym żołdacy szydzili z Juranda, który zmierzał ku największym drzwiom. Do zamku został wprowadzony przez młodego kleryka, który ostrzegł, by pohamował gniew. Rycerz zauważył na jego twarzy współczucie i zapytał, czy oddadzą mu córkę, lecz młodzian nie potrafił odpowiedzieć. Poradził jedynie, aby odebrał dziecko, zanim komtur wyzdrowieje. Po chwili weszli do obszernej komnaty, w której za stołem siedzieli Danveld, de Löve, Gotfryd i Rotgier. Krzyżacy z pogardą i nienawiścią patrzyli na rycerza. Komtur dał znak i pachołek pociągnął jeńca za powróz.

Danveld oświadczył, że w taki sposób moc Zakonu zwycięża pychę i złość i porównał pana ze Spychowa do psa, który czeka na ich łaskę i zmiłowanie. Słowa te znieważyły Juranda. Odparł, że nazywając go psem, komtur ujmuje godności tym, którzy polegli z jego ręki. Błazen zamkowy dodał, że pojmany powinien zjeść powróz. Danveld wybuchnął śmiechem i wszyscy zaczęli szydzić ze straszliwego niegdyś wroga. Zbliżali się do niego, oblewając piwem, a on stał przez jakiś czas spokojny, aż wreszcie ruszył ku Zygfrydowi, wołając, żeby zgodnie z obietnicą oddali mu dziecko. Danveld rzekł, że nie ma na to świadków, lecz Zakon odeśle dwórkę księżnej Anny do Spychowa. Zaskoczony rycerz podziękował i poprosił o spotkanie z Danusią.

Komtur kazał sprowadzić zakładniczkę. Kiedy została wprowadzona do izby, wszyscy spojrzeli z ciekawością, słyszeli bowiem o niezwykłej urodzie Jurandówny. Na widok niedojdy zebrani roześmieli się, a Jurand, który w pierwszej chwili skoczył ku niej, zatrzymał się zdumiony, mówiąc, że to nie jego córka. Danveld udał zaskoczonego, zapewniając, że innej dziewczyny nie ma w Szczytnie. Jurand zaczął wołać, że w nocy słyszał jak Danusia śpiewała. Upadł na kolana przed komturem, błagając o oddanie jedynaczki.

Zrozpaczony, ruszył na zakonnika, chcąc objąć go za kolana, a ten pochylił się i szepnął, że jeśli odda córkę, to z jego bękartem. Jurand, słysząc to, pochwycił go i podniósłszy do góry, cisnął na podłogę z taką siłą, że mózg z

roztrzaskanej czaszki obryzgał Zygfryda i Rotgiera. Potem sięgnął po miecz i ruszył na Niemców, a ci w przerażeniu zaczęli się wycofywać. Kilku skoczyło ku rycerzowi i rozpoczęła się walka podobna do rzezi. Pierwszy zginął Gotfryd. De Löve kazał otoczyć jeńca, lecz nie mogli go w żaden sposób pojmać. W końcu uciekli na galerię, skąd zaczęli zrzucać na niego ciężkie ławy i zydle. Jeden z pocisków trafił Juranda w głowę i zranił. Jednocześnie przez drzwi wpadli uzbrojeni knechci, a pan ze Spychowa rzucił się na nich.

Rozdział drugi

Zygfryd, Rotgier i Bergow rozmawiają o pogromie, jakiego dokonał Jurand. De Löve obawia się gniewu wielkiego mistrza i zemsty Polaków. Nakazuje Bergowowi jechać do Malborka i zaświadczyć, że rycerz ze Spychowa pierwszy rozpoczął walkę. Wysyła również do księcia Janusza na Mazowsze Rotgiera, aby poinformował o zajściu w Szczytnie.

W tej samej sali wieczorem za stołem zasiedli Zygfryd de Löve, Rotgier, rycerz de Bergow i dwaj nowicjusze, którzy wkrótce mieli zostać zakonnikami. Zygfryd, który objął tymczasowy urząd po zabitym wójcie, zastanawiał się nad klęską, którą ponieśli i konsekwencjami tych uczynków dla Zakonu. Nadal nie mógł uwierzyć, że jeden człowiek zdołał zabić tylu ludzi.

Zaczął zastanawiać się, co zrobić z Jurandem, którego nie miał odwagi zamordować w obawie przed zemstą Polaków. Kazał Bergowowi jechać do Malborka i wyjaśnić wszystko wielkiemu mistrzowi. Ten zapytał, czy rzeczywiście nie było Danusi w Szczytnie i czy zdrada Danvelda nie doprowadziła jeńca do szaleństwa. Zygfryd odparł, że może przed Konradem mówić, co zechce, lecz ma poświadczyć, że żaden z zakonników pierwszy nie podniósł miecza na polskiego rycerza. Potem pożegnał się i został jedynie z Rotgierem, którego kochał jak rodzonego syna. Powiedział, że jest tylko jeden sposób, aby nikt się nie dowiedział, że Jurandówna była u nich. Młodzieniec zapewnił, że ludzie, którzy porwali Danusię, nie żyją. Obawiał się, że jeśli oddadzą dziewczynę, powie, że została przywieziona do Szczytna.

De Löve uznał, że powinni rozgłaszać, iż słyszeli, że Jurand szuka córki i odbiwszy jakąś dziewczynę zbójcom, sądzili, że to jego dziecko. Kiedy rycerz przekonał się, że to nie jego córka, wpadł w szał i zamordował wielu zakonników. Rotgier poprosił, aby Zygfryd dał mu dziewczynę, lecz ten nie zgodził się. Postanowił zabrać dwórkę do Insburka, a Rotgiera wysłał do księcia Janusza, aby opowiedział mu o zajściu w zamku. Potem dodał, że nawet jeśli Jurand odzyska wolność, nigdy już nie wypowie słowa skargi na Zakon.

Rozdział trzeci

Wieść o zajściu w Szczytnie dociera do księcia Janusza. Na zamek książęcy przybywa Rotgier, który żąda ziem Juranda jako zadośćuczynienia za zamordowanie braci zakonnych. Opowiada, że rycerzowi pomagały siły nieczyste i wyzywa rycerzy na pojedynek, jeśli mu nie wierzą. Rękawicę podejmuje Zbyszko.

Zanim Mikołaj z Długolasu wyruszył do Malborka ze skargą na Krzyżaków, nadszedł list od Juranda i poseł nie pojechał Wieść o wydarzeniach w Szczytnie dotarła do Warszawy, wywołując zdumienie i niepokój. Opowiadano, że rycerz ze Spychowa wymordował braci zakonnych i po dwóch dniach oblężenia zamku został zabity. Pewnego wieczoru przybył do księcia zakonnik, w którym rozpoznano jednego z braci goszczących u Janusza na polowaniu. Rotgier wyjaśnił, że przyjeżdża z polecenia komtura, aby złożyć skargę.

Zaczął opowiadać o walce z Jurandem i o tym, że był on sługą szatana i sam diabeł pomagał mu w bitwie. Słowa te wywołały przerażenie zebranych, jedynie księżna Anna zapytała, jak to możliwe, że żaden rycerzy nie rozpoznał, iż ocalona dziewczyna nie jest Danusią, skoro widzieli ją na zamku. Pytanie to zmieszało Niemca, a rycerze zarzucili mu kłamstwo. Janusz zapytał Krzyżaka, skąd wiedzieli o porwaniu dwórki. Poseł odparł, że o zdarzeniu było głośno również wśród braci zakonnych. Książę przyznał, że Jurand wycofał oskarżenia przeciw Krzyżakom. Rotgier zaczął wołać o wynagrodzenie krzywd i oddanie im Spychowa.

Żądanie to zdumiało władcę; odparł, że nie może odebrać dziedzictwa Jurandównie. Mikołaj z Długolasu dodał, że Zakon bardziej kieruje się chciwością niż chęcią sprawiedliwości, a Krzyżak wyzwał na pojedynek każdego, kto posądza Zakon o porwanie Danusi. Nagle jeden z Polaków wystąpił na środek i podniósł rzuconą rękawicę, po czym rzucił ją w twarz Niemca, przyjmując jego wyzwanie. Nikt nie rozpoznał rycerza, który miał hełm na głowie, wszyscy patrzyli na niego zaskoczeni. Krzyżak zapytał, kim jest. Wtedy młodzieniec zdjął hełm i odpowiedział, że jest mężem Jurandówny, a jego słowa potwierdził de Lorche. Krzyżak skłonił się przed rycerzem i podjął rękawicę.

Rozdział czwarty

Hlawa wyzywa na pojedynek giermka Rotgiera. Książę pyta Zbyszka, dlaczego jest przekonany, że to Krzyżacy porwali Danusię. Młodzieniec opowiada, co zaszło w Spychowie.

Wszyscy na dworze niepokoili się o Zbyszka, sądząc, że słuszność jest po stronie Krzyżaka. Podziwiali też Hlawę, który zarzucił kłamstwo giermkowi Rotgiera i przyjął wyzwanie na pojedynek. Na dzień przed walką książę wezwał do siebie rycerza z Bogdańca i zapytał go, dlaczego jest pewien, że Danusię porwali Krzyżacy, skoro Jurand zaprzeczył temu w liście. Młodzieniec odparł, że nic nie wie. W drodze do Spychowa wyznał teściowi, że poślubił Danusię. Opowiedział o wszystkim, co zaszło w Spychowie: o przyjeździe wysłanników krzyżackich, o nagłym zniknięciu starego rycerza i dziwnych nowinach ze Szczytna.

Wtedy chciał ruszyć na pomoc, lecz ksiądz Kaleb kazał mu jechać na dwór. Podniósł rękawicę Rotgiera, bo już wcześniej wyzwał go na pojedynek i nie wierzył w niewinność Krzyżaków. Nie potrafił też żyć bez ukochanej. Mówiąc to, rozpłakał się, a księżna Anna, położywszy litościwie dłonie na jego głowie, prosiła Boga o pomoc dla nieszczęśnika.

Rozdział piąty

Rozpoczęto przygotowania do pojedynku. Rotgier na polecenie księcia wysyła list do Szczytna z zapewnieniem, że pierwszy rzucił rękawicę. Hlawa pokonuje giermka Krzyżaka, a Zbyszko odnosi zwycięstwo nad przeciwnikiem. Potem przysięga, że będzie szukał żony.

Książę nie sprzeciwił się pojedynkowi i zażądał, by Rotgier napisał list do wielkiego mistrza i Zygfryda de Löve, wyjaśniając, że pierwszy rzucił rękawicę, którą podjął mąż Jurandówny. Tymczasem na podwórzu zamkowym przygotowano plac do walki. Serca wszystkich były po stronie rycerza z Bogdańca, kobiety modliły się o jego zwycięstwo. W dzień walki zasiedli na krużganku książę, księżna wraz ze szlachcicami, a wokół zebrała się czeladź. Rotgier ubrany był w błękitny pancerz, Zbyszko – w zdobyczną mediolańską zbroję.

Towarzyszyli im giermkowie: Hlawa i van Krist. Przed walką Krzyżak stanął przed parą książęcą i rzekł, że bierze ich na świadków, że nie będzie winien przelanej krwi. Czech chciał pomóc swemu panu, lecz rycerz odparł, że wtedy okryłby ich hańbą -i zabronił podstępu. Rozległ się głos trąby i giermkowie skoczyli ku sobie. Hlawa szybko zyskał przewagę i po krótkiej potyczce przewrócił van Krista, który, przeczuwając śmierć, błagał o łaskę, lecz przeciwnik wbił mu ostrze w gardło. Potem Czech podniósł się i zaczął patrzeć na walkę swego pana z Niemcem. Również rycerz z Bogdańca zaczął zyskiwać przewagę nad przeciwnikiem, który początkowo z łatwością odpierał jego atak. Rotgier zrozumiał, że ma do czynienia z człowiekiem, który potrafi walczyć i doskonale unika jego ciosów. Wszyscy w skupieniu patrzyli na nich. Krzyżak spojrzał na ciało giermka i poczuł się osamotniony. Tymczasem Zbyszko zaczął atakować, a brat zakonny cofał się przed jego razami.

Patrzący przestali zachowywać się spokojnie i co chwila jakiś głos zachęcał rycerza z Bogdańca do walki. Młodzieniec usłyszał niewieści głos wołający „Za Danuśkę!” i pomyślał, że Niemiec jest winien jej porwania. Ten krzyk przypomniał mu o utracie żony i zaczął walczyć zacieklej. Uderzył z ogromną siłą w tarczę Rotgiera, a ten runął na ziemię, ginąc pod ciosem rycerza. Wszyscy zbiegli ku Zbyszkowi, który stał z zaciętą twarzą, dysząc ze zmęczenia. Książę wziął zebranych na świadków, że pojedynek odbył się zgodnie z prawem i obyczajem. Księżna Anna pochyliła się ku rycerzowi z Bogdańca i zapytała, dlaczego się nie cieszy. Młodzieniec odparł, że nadal nie ma przy nim Danusi. Pani pocieszyła, że pan de Lorche postanowił zawieźć ciało Krzyżaka do szczytna i jechać do Malborka, by prosić o oddanie Jurandówny.

Zbyszko odparł, że pojedzie razem z nim. Słowa te przeraziły Annę, lecz młodzian wstał i poprzysiągł, że będzie szukał Danusi, dopóki nie zginie . Księżna zrozumiała, że go nie powstrzyma. Potem, zgodnie z obyczajem, zwycięzca przesiedział cały dzień na placu walki, a o północy Mikołaj z Długolasu wezwał go na naradę do księcia.

Rozdział szósty

Na naradzie u księcia de Lorche postanawia odszukać Bergowa, by dowiedzieć się, co tak naprawdę wydarzyło się w Szczytnie. Janusz daje Zbyszkowi list do wielkiego mistrza. Młodzieniec i Lotaryńczyk wyruszają do Spychowa. Ksiądz Kaleb odczytuje ostatnią wolę Juranda. Zbyszko wysyła Hlawę do Bogdańca. Sanderus postanawia jechać do Prus, by szukać Danusi.

Książę również był przekonany, że Krzyżacy porwali Danusię, lecz nie miał żadnego dowodu, który mógłby przedstawić wielkiemu mistrzowi. Zebrani na naradzie liczyli na dobroć Konrada von Jungingena. Mikołaj z Długolasu prosił, aby de Lorche uzyskał od niego pozwolenie na poszukiwania Jurandówny. Lotaryńczyk postanowił odszukać Bergowa, by dowiedzieć się, co zaszło w Szczytnie. Książę dał Zbyszkowi list do wielkiego mistrza, za co młodzieniec podziękował, prosząc o wstawienie się za Jurandem. Janusz odparł, że w liście wspomniał również o ojcu Danusi. Po naradzie Zbyszko pożegnał się, a Mikołaj z Długolasu poradził mu, aby nie zabierał ze sobą Czecha, który zapewnie jest już oskarżony o zabicie de Fourcy’ego.

Nazajutrz wyruszyli w drogę. De Lorche jechał, rozpamiętując urodę Jagienki z Długolasu, a Zbyszko oznajmił Hlawie, że zostawia go w Spychowie. Czech zmartwił się i zaczął błagać, by zabrał go ze sobą, a

później przypomniał, że przysięgał Jagience, iż nie zostawi swego pana. Rycerz wspomniał mu o grożącym niebezpieczeństwie. W milczeniu wjechali do Spychowa. W kasztelu przyjął ich ksiądz Kaleb i po wieczerzy pokazał spisaną na pergaminie ostatnią wolę Juranda. Pan ze Spychowa zapisywał wszystkie swoje dobra i ziemie Danusi i jej potomstwu, a w razie jej śmierci Zbyszkowi. Czech zaczął wspominać Maćka, który na pewno ucieszyłby się z dziedzictwa bratanka, a młodzieńca ogarnęła tęsknota za stryjem.

Wysłał giermka z listem do Bogdańca. Wtedy po raz kolejny pomyślał o Jagience i jej smutku, kiedy dowie się o jego zaślubinach. Hlawa zapytał, co ma odpowiedzieć Zychównie, kiedy będzie wypytywała o Zbyszka. Młodzieniec odparł, że ma przekazać prawdę. W nocy przyszedł do niego Sanderus i oświadczył, że wyruszy do Prus i będzie chodził po wszystkich zamkach, by się dowiedzieć, gdzie jest przetrzymywana Jurandówna. Rycerz po zastanowieniu dał mu pieniądze.

Rozdział siódmy

Do Szczytna przybywają posłańcy z ciałem Rotgiera. Zygfryd rozpacza nad trumną syna i poprzysięga mu zemstę. Potem udaje się z katem do celi, w której przebywa Jurand i każe okaleczyć rycerza. Składa w trumnie Rotgiera odciętą dłoń i język jeńca, a następnie chce skrzywdzić Danusię, lecz ktoś spycha go ze schodów wiodących na wieżę.

Zygfryd de Löve miał wyjechać do Malborka, kiedy otrzymał list od Rotgiera z wiadomościami z mazowieckiego dworu. W pierwszej chwili był zadowolony ze sposobu, w jaki posłaniec przedstawił zajście z Jurandem, później zmartwił się, że mąż Danusi podjął rękawicę.

Zaniepokoiło go również to, że w Spychowie mógł osiąść nowy właściciel i mścić się za doznane krzywdy. Obawa, że książę mógłby stanąć w wojnie przeciwko Zakonowi była większa niż chęć zemsty na Jurandzie. W pierwszej chwili chciał wypuścić jeńców, lecz przypomniał sobie, ilu braci zakonnych zabił rycerz. Po pięciu dniach o zmroku przed bramą zamku stanęli posłańcy z ciałem Rotgiera. Zygfryd zszedł na dziedziniec i ujrzał na wozie ciało ulubieńca. Na twarzy komtura pojawiła się nienawiść. Kazał przygotować pogrzeb i wróciwszy do izby, samotnie przesiedział w niej wiele godzin.

O północy wezwał do siebie kata Diedericha, po czym udał się do kaplicy i klęknąwszy przy trumnie Rotgiera, zapłakał. Poprzysiągł zemstę na Jurandzie. Wrócił do siebie. Oczekującemu katowi kazał zaprowadzić się do celi, w której siedział polski rycerz. Tam, skuty kajdanami, na słomie leżał Jurand. Zygfryd zbliżył się do niego i rozkazał, aby kat wypalił mu oko. Twarz jeńca skurczyła się z bólu, lecz nie wydał nawet jęku. Później kazał wyrwać mu język i odciąć prawą rękę . Po jakimś czasie opuścił podziemia. Postanowił uwolnić jeńca, ciesząc się, że wypełnił to, co postanowili niegdyś z Rotgierem. Wszedł do kaplicy i złożył w trumnie rękę rycerza. Poprzysiągł zemstę na Zbyszku i obiecał, że dopóki żyje, zada mu mękę gorszą od śmierci. Spojrzał na twarz zmarłego i zdawało mu się, że Rotgier się uśmiecha.

Wrócił do izby, lecz jakiś głos nakazał mu wyjść i dokonać tego, co obiecał. Zaczął wspinać się po schodach na wieżę, kiedy nagle usłyszał nad sobą czyjś oddech. Przerażony cofnął się i wtedy jakaś siła wypchnęła go na zewnątrz. Z budynku wyszła tajemnicza postać i uciekła ku stajniom, a na dziedzińcu pojawił się odźwierny. Zauważył leżącego komtura i zaczął wzywać pomocy.

Rozdział ósmy

Hlawa wyrusza do Bogdańca. Opowiada Maćkowi o ślubie Zbyszka i porwaniu Danusi. Dowiaduje się o śmierci Zycha. Do izby wbiega zaniepokojona Jagienka.

Maćko postanawia udać się do bratanka.

Hlawa wyruszył ze Spychowa w lutym, lecz pogoda utrudniała podróż i dopiero w połowie marca znalazł się w okolicach Zgorzelic. Cieszył się, że wkrótce ujrzy swoją panią, lecz najpierw udał się do Maćka, ponieważ prowadził ze sobą ludzi, którzy mieli zostać w Bogdańcu. Stary rycerz przeraził się, myśląc, że Zbyszko został zabity. Czech wyjaśnił, że młodzieniec pojechał do Malborka po swoją żonę.

Opowiedział o wszystkim, co się zdarzyło. Wiadomość, że Jurand zapisał majątek Zbyszkowi, wstrząsnęła starym rycerzem. Zmartwiło go, że bratanek poślubił Danusię, ponieważ pragnął jego małżeństwa z Jagienką. Zaczął wypytywać giermka o ślub, lecz ten nie potrafił odpowiedzieć, kiedy dokładnie to się odbyło i przypuszczał, że tuż przed odjazdem Jurandówny. Hlawa był przekonany, że Krzyżacy nie oddadzą dziewczyny. Maćko westchnął, rozmyślając, że wtedy Zbyszko mógłby poślubić Jagienkę i zaczął opowiadać, co się zdarzyło w Zgorzelicach. Jakiś czas temu Zych miał towarzyszyć opatowi w podróży do księcia Przemka. Poprosił Maćka o opiekę nad Jagienką i majątkiem. Potem jechali z księciem do jego ojca i zostali napadnięci przez zbójców. W czasie walki polegli Zych i książę, a opat został ciężko ranny. Po pogrzebie na dwór napadli Wilk i Cztan, lecz Maćko ruszył z odsieczą i od tej pory strzegł dziewczyny, która nie chciała

zostać niczyją żoną tylko Zbyszkową. W tej chwili wbiegła do izby Jagienka ze swoim bratem Jaśkiem. Ona również, dowiedziawszy się, że Hlawa powrócił sam, obawiała się o życie ukochanego.

Od progu zaczęła wypytywać o młodzieńca, lecz Maćko ją uspokoił. Opowiedział o tym, co usłyszał od giermka, zapewniając, że Zbyszko nigdy nie był prawdziwym mężem Danusi, w dodatku dziewczyna zaginęła bez wieści. Zychówna wysłuchała go w milczeniu i nagle po jej policzkach spłynęły łzy. Pożegnała się z rycerzem, a ten pogładził ją po głowie i odprowadził na dziedziniec. Hlawa odjechał z panienką, a starzec żałował, że Zbyszko nie poślubił Jagienki. Ogarnął go gniew na bratanka, który gdzieś w świecie szukał zaginionej żony, a jego pozostawił bez dziedzica. Przypomniał sobie o Zychównie i zaczął się zastanawiać, kto się nią zaopiekuje i ochroni przed zalotnikami.

Tymczasem Jagienka jechała do domu smutna i przygnębiona, a za nią ruszył Hlawa, nie wiedząc, jak ma pomóc. W końcu zbliżył się i powiedział, że Zbyszko kazał ją pozdrowić i podziękować za wszystko, co dla nich zrobiła. Po dłuższym milczeniu dodał, że Danusia nigdy nie zostanie odnaleziona. Jagienka ze smutkiem odparła, że Jurandówna jest żoną Zbyszka. Zasiedli do wieczerzy. Czech opowiedział, co zaszło od wyjazdu Zbyszka z Bogdańca.

Rozdział dziewiąty

Jagienka postanawia jechać razem z Maćkiem. Stary rycerz zyskuje przyjaźń Wilka, który zobowiązuje się do opieki nad Bogdańcem. Na dworze zjawia się Zychówna w męskim przebraniu.

Maćko przygotowywał się do podróży, a Jagienka nie pokazywała się w Bogdańcu przez dwa dni, naradzając z Czechem. Spotkali się w niedzielę, w drodze do kościoła. Dziewczyna poskarżyła się, że zostanie sama, bez opieki, narażona na ataki Wilka i Cztana. Obawiała się również o rodzeństwo i dodała, że pod opieką starej Sieciechowej będzie ono bezpieczniejsze niż z nią. Nie chciała nieszczęścia Danusi; postanowiła, że nie zostanie niczyją żoną. Prosiła, aby Maćko zabrał ją ze sobą do opata, do Sieradza.

Postanowiła jechać w przebraniu. Starzec uśmiechnął się i po powrocie do domu zastanawiał się, co zrobić. Pod wieczór pojechał do starego Wilka. Nieoczekiwana wizyta zaskoczyła sąsiada, który od jakiegoś czasu czuł się urażony, że Maćko sprzeciwiał się zalotom jego syna do Jagienki. Rycerz z Bogdańca przywitał się grzecznie i wyciągnął rękę na zgodę. Wyznał, że wkrótce wyjeżdża i prosił, żeby pod jego nieobecność Wilkowie zaopiekowali się majątkiem jego i Zycha. Wyjaśnił, że najbardziej obawia się ataku Cztana, który jest na niego zły za opiekę nad Zychówną. Dodał, że Zbyszko ożenił się z Jurandówną, co ucieszyło młodego Wilka, który postanowił zjednać sobie Maćka. Zapewnił starca, że zajmie się Bogdańcem.

Maćko poprosił również, aby zaopiekowali się sierotami po Zychu i zadbali, aby Cztan nie napadł na Jagienkę. Wrócił do domu nad ranem, ciesząc się, że jego dwór i Zgorzelice będą bezpieczne. Postanowił zabrać dziewczynę ze sobą, licząc, że Zbyszko z czasem odwzajemni jej uczucia. W domu czekali na niego Czech z Jaśkiem. Chłopak powiedział, że Jagienka postanowiła zostać w domu i słysząc oburzenie Maćka, zaczął się śmiać. Dopiero wtedy rycerz rozpoznał Zychównę. Hlava wskazał na drugiego pacholika, a śmiejąca się Jagienka odparła, że to Anulka, która będzie towarzyszyła jej w podróży. Maćko opowiedział o wizycie w domu Wilka, a dziewczyna podziwiała jego przebiegłość. Maćko z żalem odparł, że gdyby rzeczywiście był sprytny, byłaby już gospodynią w Bogdańcu. Jagienka, popatrzywszy na niego ze smutkiem, pożegnała się.

Rozdział dziesiąty

W Sieradzu okazuje się, że opat wyruszył do biskupa płockiego. Maćko i jego towarzysze wyruszają w dalszą drogę. Powódź uniemożliwia im podróż i postanawiają przeprawić się przez las. Anulka zakochuje się w Hlawie.

W sieradzkim klasztorze podróżnych z Bogdańca przyjął przeor i poinformował, że opat przed dwoma tygodniami wyjechał do biskupa płockiego, by z jego rąk przyjąć ostatnie sakramenty i zostawić mu testament. Następnego dnia wyruszyli w dalszą podróż, mając nadzieję, że szybko dogonią opata, który zatrzymywał się na długie postoje, lecz wezbrały wody Bzury i Neru, uniemożliwiając przejazd. Odpoczywali w karczmie w pobliżu Łęczycy, zastanawiając się, czy nie przeprawić się przez lasy. Hlawa ruszył sprawdzić trakt i wrócił pod wieczór, wiodąc za sobą człowieka na powrozie.

Okazało się, że pojmany był smolarzem, który zobowiązał się przeprowadzić ich Czarcim Wądołem. Maćko zapytał Sieciechównę, która rozpaczała, obawiając się, że Czech nie wróci, czemu teraz się śmieje, skoro wcześniej płakała. Słowa te zaskoczyły giermka. Spojrzał na pannę, która z każdym dniem bardziej lgnęła do niego, i dostrzegł jej urodę. Serce zabiło mu mocniej, bowiem dziewczyna wydała mu się bliska, a przy wieczerzy służył jej jak rycerz.

Po kolacji dziewczęta poszły do alkierza i Jagienka zapytała Anulkę, czy lubi Czecha. Ta nie odpowiedziała, lecz po tym, jak zaczęła całować swą panią, Zychówna westchnęła ze smutkiem, rozumiejąc uczucia zakochanej.

Rozdział jedenasty

W Płocku Maćko dowiaduje się, że opat zmarł. Po pogrzebie udaje się na ucztę do biskupa, który przekazuje, że krewny zapisał mu lasy, a resztę majątku pozostawił Jagience. Rycerz z Bogdańca dostrzega Kunona Lichtensteina. Zdobywa przychylność Krzyżaka i otrzymuje od niego list, ułatwiający mu podróżowanie po Prusach. W Brodnicy dowiadują się, że Zbyszko przebywał w Malborku, gdzie zyskał przyjaźń Ulryka. W drodze do Szczytna spotykają okaleczonego ślepca. Hlawa rozpoznaje w nim Juranda. Postanawiają zawrócić do Spychowa. Tolima opowiada im o Zbyszku, który nie odnalazł żony i wyruszył na Żmudź. Maćko wyjeżdża za bratankiem.

Nazajutrz wcześnie rano zaczęli przeprawiać się przez bór. Pod wieczór stanęli w Budach, gdzie zostali gościnnie przyjęci przed smolarzy. Wśród nich był przeszło stuletni starzec pamiętający rzeź Łęczycy w 1331 roku i zburzenie miasta przez Krzyżaków. Jagienka i Maćko pomyśleli o Zbyszku, który przebywał na ziemiach Zakonu. Kolejnego dnia wyruszyli dalej i przed zachodem słońca ujrzeli zamek łęczycki. U dominikanów dowiedzieli się, że opat był w mieście, czuł się lepiej i kilkanaście dni temu udał się w dalszą drogę.

Wylew rzek uniemożliwił podróż, dlatego przez dwa tygodnie musieli zostać w Łęczycy. W końcu wyruszyli do Płocka i po szesnastu dniach stanęli u bram miasta. U biskupa Maćko dowiedział się, że opat zmarł przed tygodniem i tego dnia miał odbyć się jego pogrzeb. Wiadomość zmartwiła rycerza z Bogdańca. Postanowił zostawić Jagienkę w Spychowie lub u księżnej Danuty. Poszli na pogrzeb, a potem na ucztę do biskupa. Tam Maćko usłyszał, że krewny zapisał mu bory, a resztę majątku pozostawił Jagience.

Nagle rycerz ujrzał Kunona Lichtensteina i jego twarz stała się groźna. Ruszył w stronę znienawidzonego Krzyżaka, lecz w porę przypomniał sobie, że może być on gościem na dworze płockim. Pokłonił się przed księżną Aleksandrą, która słyszała o porwaniu Danusi i z całego serca chciała pomóc młodej parze. Stary rycerz wspomniał jej, że chciał wyzwać Lichtensteina na pojedynek, lecz postanowił zjednać go sobie, by pozyskać pismo pozwalające mu podróżować po Prusach w poszukiwaniu Zbyszka. Księżna zaznajomiła go z Niemcem.

Ten wytłumaczył, że wielki mistrz przebywa w Gdańsku, a później ma ruszyć do Królewca. Dzięki wstawiennictwu możnej pani Maćko otrzymał list i zaczął naradzać się z Jagienką i Czechem. Chciał zostawić dziewczęta u księżnej Aleksandry, lecz Jagienka sprzeciwiła się, prosząc, by zabrał ją ze sobą. Każdego dnia prosiła Boga o odnalezienie Danusi i szczęście dla ukochanego, lecz podobnie jak Maćko i Hlawa sądziła, że dziewczyna nie odnajdzie się i chciała być jak najbliżej Zbyszka. Postanowili jechać najpierw do Brodnicy, by tam dowiedzieć się czegoś o młodzieńcu. Wyruszyli nazajutrz i po dziesięciu dniach dotarli do miasta.

Przyjął ich stary komtur, który niedawno był w Malborku. Opowiedział o rycerzu, który wzbudził podziw wszystkich ze względu na młody wiek i zyskał sympatię samego Ulryka von Jungingena. Dostał od niego listy żelazne, z którymi wyruszył na wschód. Maćko nie wątpił, że był to jego bratanek. Nie tracąc czasu, udali się do Szczytna. Jadąć, wjechali na trakt z Niedzborza. Nagle przewodnik wskazał im jakiegoś człowieka, który pojawił się na pagórku. Ruszyli ku niemu i ujrzeli ogromnej postury ślepego starca bez prawej dłoni, który kosturem szukał przed sobą drogi. Jagienka spojrzała na niego litościwie i powiedziała, że nie mogą go zostawić. Podeszła do biedaka i zapytała, czy rozumie po polsku.

Ślepiec, słysząc jej głos, wzruszył się i upadł na kolana, wyciągając ręce. Zaczął płakać i jęczeć, pokazując coś na migi. Dziewczyna zapytała, czy odcięto mu język, a on kiwnął głową, pokazał też na oczy i wyciągnął prawe ramię. Kiedy spytała, kto mu to zrobił, starzec kilkakrotnie narysował w powietrzu znak krzyża. Maćko wykrzyknął „Krzyżacy”. Wszyscy zaczęli wypytywać, skąd jest, a Jagienka obiecała, że się nim zaopiekują, lecz najpierw muszą jechać do Szczytna. Ślepiec słysząc to, zerwał się i rozłożył ramiona, jakby chciał ich zatrzymać. Hlawa, który od dłuższego czasu wpatrywał się w twarz nieszczęśnika, zapytał, czy idzie ze Szczytna i czy nie szukał tam dziecka. Kiedy skinął głową, Czech powiedział, że to Jurand ze Spychowa. Udręczony drogą, głodem i wzruszeniem mężczyzna zemdlał, kiedy usłyszał swoje imię. Maćko i Czech zanieśli go na wóz, a Jagienka z Anulką zajęły się nim troskliwie. Zasnął tak twardo, że obudził się dopiero na trzeci dzień.

W tym czasie Jagienka uznała, że muszą wracać do Spychowa, by tam dowiedzieć się, co zaszło. Po tygodniu stanęli na ziemi spychowskiej. W gródku przyjęli ich stary Tolima i ksiądz Kaleb. Wieść, że Jurand wrócił, szybko obiegła poddanych, a kiedy ujrzeli jego krzywdę, we wszystkich zawrzała krew i powstała nienawiść do Niemców. Maćko po odpoczynku wezwał do siebie Tolimę i księdza i zaczął wypytywać o Zbyszka. Młodzieniec był w Spychowie i wyjechał dwa dni temu ku granicy żmudzkiej. Nie szukał teścia, ponieważ powiedziano mu, że nie żyje.

W Malborku stanął w turnieju do pojedynku z Ulrykiem von Jungingenem, lecz podczas walki Krzyżakowi pękł popręg w siodle, co widząc Zbyszko zeskoczył z konia i podtrzymał rywala przed upadkiem. Dzięki temu zyskał przychylność zakonnika, a wielki mistrz rozkazał wydać wszystkich jeńców ze Szczytna, wśród których była również dziewczyna pokazana Jurandowi jako jego córka. Całe zdarzenie to rozgniewało Ulryka, dlatego posłał do Szczytna urzędnika zakonnego, lecz w podziemiach nie znaleziono nikogo. Młody rycerz był przekonany, że żona była w mieście i postanowił szukać zemsty na Zygfrydzie de Löve. Wyruszył do kniazia Witolda, licząc, że zyska jego poparcie. Maćko postanowił jechać do Szczytna, by spotkać się z kapelanem, a potem zamierzał szukać bratanka. Jagienka przez ten czas miała zostać w Spychowie. Nazajutrz starzec wyruszył w drogę.

Rozdział dwunasty

Jurand zmienia się i pozostawia zemstę Bogu. Jagienka opiekuje się rycerzem. W Spychowie zjawia się Hlawa z wiadomością, że Maćko wyruszył do kniazia Witolda.

Jurand obudził się, nie wiedząc, gdzie jest, lecz ksiądz Kaleb zaczął go uspokajać. Starzec chwycił krucyfiks i pocałował go, a duchowny, myśląc, że Danusia nie żyje, zaczął modlić się o jej duszę. Na to ślepiec podniósł się, próbując go powstrzymać. Do izby wszedł Tolima ze służącymi, którzy chcieli powitać pana. Wszystkich ogarnął gniew i zaczęli się naradzać. Ku Jurandowi wystąpił kowal Sucharz z wieścią, że załoga Spychowa chce ruszyć na Szczytno, by pomścić krzywdę pana. Rycerz wyciągnął przed siebie krucyfiks i zapadło milczenie.

Poddani wyszli, a kowal uznał, że pan zakazał walki z Krzyżakami, pozostawiając zemstę Bogu . W izbie zostali tylko Tolima, ksiądz Kaleb, Jagienka i Anulka. Zychówna zbliżyła się do starca i powiedziała, że to oni go znaleźli. Na dźwięk jej głosu rycerz złagodniał i zaczął dziękować, kładąc rękę na sercu. Dziewczyna opowiedziała o okolicznościach spotkania i o tym, że stryj Zbyszka pojechał do Szczytna. Kiedy dostrzegła niepokój na twarzy Juranda, zapewniła go, że Maćko da sobie radę, poza tym ma przy sobie listy od Lichtensteina. Starzec polubił towarzystwo Jagienki, spędzał z nią czas w oczekiwaniu na Maćka, który nie wrócił, jak zapowiadał, po trzech dniach. Dopiero szóstego dnia pojawił się Hlawa z wiadomością, że stary rycerz pojechał do kniazia Witolda, a Jagienka ma zostać w Spychowie.

Rozdział trzynasty

Hlawa opowiada o Zygfrydzie, który razem z Danusią opuścił Szczytno. Jagienka wysyła giermka za Maćkiem.

Jagienka, usłyszawszy to, poczuła ogromny żal. Czech uspokoił ją, mówiąc, że przywozi również wiadomości o Zbyszku. Dowiedzieli się, że Danusia była w Szczytnie i została wywieziona na wschód. Ksiądz od kata – niemowy, z którym umiał się porozumiewać, dowiedział się, że kiedy przywieziono ciało Rotgiera, de Löve wpadł w gniew i rozkazał okaleczyć Juranda. W Szczytnie mówiono, że młody brat zakonny był synem Zygfryda. Stary komtur obiecał zmarłemu głowę Zbyszka.

Włożył też rękę i język Juranda do trumny Rotgiera. Kat Diederich, któremu przed laty Krzyżacy zamordowali ukochaną, czekał na schodach w wieży i zepchnął komtura. De Löve zemdlał i ze strachu rozchorował się, a kiedy ozdrowiał, bał się skrzywdzić Danusię. Wywiózł ją i zabrał ze sobą kata. Maćko obawiał się, by Zygfryd nie dokonał zemsty na bratanku i wyruszył za nim. Jagienka postanowiła, że Hlawa natychmiast pojedzie za starym rycerzem, a ona zostanie w Spychowie, by modlić się za szczęśliwy powrót ukochanego. Mówiąc to, rozpłakała się.

Rozdział czternasty

Jagienka wyznaje Jurandowi, że jest dziewczyną. Obiecuje mu, że zostanie z nim do powrotu Danusi. Anulka daje Hlawie swój pątlik, by walczył w jej barwach.

Jagienka z Czechem poszli do Juranda, żeby przekazać mu nowiny. Oczy zebranych w komnacie: księdza Kaleba, Sieciechówny i Tolimy zwróciły się ku panu ze Spychowa, który podniósłszy lewą rękę, wskazał na niebo, powierzając wszystko Bogu. Jagienkę ogarnęło współczucie i płacząc, wyznała, że nie jest pachołkiem, lecz dziewczyną, sierotą ze Zgorzelic. Ślepiec przytulił ją do piersi, a ona obiecała, że zostanie z nim do powrotu Danusi.

Zaczęli modlić się, a oswojona wilczyca zbliżyła się do okna i zawyła żałośnie. Po wyjściu z izby Hlawa oznajmił panience, że następnego dnia wyrusza na Żmudź. Obawiał się, że będzie mu ciężko dogonić Maćka, któremu list od Krzyżaka umożliwiał poruszanie się po Prusach. Jagienka zaleciła mu ostrożność i zaczęła wypytywać o wojnę. Witold kilka lat temu, aby zapewnić sobie pokój ze strony niemieckiej w czasie wojny z Tatarami, oddał im Żmudź.

Krzyżacy jednak zabierali przemocą do Prus dzieci i gwałcili kobiety litewskie, na co kniaź długo przymykał oczy, lecz zaczął przysyłać pomoc Żmudzinom. Niemcy wyruszyli, aby bronić przygranicznych zamków i Czech

podejrzewał, że z nastaniem zimy wybuchnie wojna. Odjeżdżając, przyklęknął przed Jagienką i poprosił, aby dała mu swoją krajkę na drogę. Zychówna odparła, że powinien to uczynić ktoś szczęśliwy, bo w niej jest tylko smutek. Hlawa zrozumiał, że obawiała się wracać do Zgorzelic, lecz równie ciężko było jej zostać w Spychowie, do którego mógł w każdej chwili wrócić Zbyszko z Danusią. Nie wiedział jednak, jak jej pomóc w nieszczęściu.

Jagienka rzekła, że Anulka z radością da mu przepaskę i zawołała służkę. Dziewczyna słysząc, że giermek wyrusza na wojnę, rozpłakała się i podarowała mu swój pątlik. Hlawa pożegnał się z panienką, ucałował dłonie Sieciechówny, której uroda olśniła go, i następnego dnia wyruszył w drogę. Przed odjazdem przyszli do niego ksiądz Kaleb i Tolima, radząc, by udał się na dwór księcia Janusza. Ksiądz obawiał się o Juranda, który na wspomnienie o Danusi pokazywał palcem niebo. Miał jednak nadzieję, że dziewczyna zostanie ocalona.

Rozdział piętnasty

Wśród rycerzy polskich zaczynają krążyć pogłoski o rychłej wojnie. Hlawa wyrusza na Żmudź.

Książę Janusz wraz z księżną i częścią dworu wyjechał na wiosenny połów ryb do Czerska. Hlawa dowiedział się od Mikołaja z Długolasu, że Maćko przed kilkoma dniami był w Warszawie. Na sejmie wileńskim umocniły się związki między Polską a Litwą, co zaniepokoiło Krzyżaków, którzy obawiali się, że Jagiełło stanie po stronie Witolda. Wieczorem po przyjeździe Czecha na zamek warszawski nadeszły nowe wieści. Zakon przygotowywał się do wojny.

Wzmacniano zamki, ściągano do przygranicznych miast knechtów i rycerzy. Witold przejął Żmudź pod opiekę, wysłał swych rządców, a wodzem uczynił Skirwoiłłę, który napadał na Prusy, palił miasta i pustoszył ziemie. Tymczasem o niedoli ludu na Żmudzi, który wołał o sprawiedliwość, dowiedziano się na wszystkich zachodnich dworach królewskich i na dworze papieskim. Mazurzy zaczęli myśleć o zaciągnięciu się do wojsk Witolda. Serca zawrzały gniewem na wieść, że kilku zakładników w Prusach popełniło samobójstwo, nie mogąc znieść hańby i krzyżackiego okrucieństwa. Wiadomości o wojnie ucieszyły Czecha, któremu serce rwało się do walki. Postanowił jechać do Witolda.

Rozdział szesnasty

Hlawa odnajduje Zbyszka i Maćka. Młodzieniec odbywa naradę z wodzem Skirwoiłło i postanawiają zaatakować Nowe Kowno.

Hlawa odnalazł Zbyszka i Maćka w lasach za Kownem, gdzie stały główne oddziały Skirwoiłły. Starego rycerza rozgniewało, że giermek nie został w Spychowie, lecz Czech wyjaśnił, że wypełnił rozkaz swojej pani. Tłumaczył, że kierował się dobrem Zychówny, do której chciał wysłać pachołka w chwili odnalezienia Danusi, żeby wyjechała ze Spychowa przed powrotem Zbyszka. Maćka zasmuciły te słowa, gdyż wiele razy zarzucał sobie, że dał Jagience nadzieję, mówiąc, że Jurandówna nie żyje, a teraz mógł narazić ją na hańbę i poniżenie. Zaczęli zastanawiać się, co robić dalej.

Hlawa uznał, że należałoby napaść na pograniczne zamki krzyżackie i tam szukać porwanej. Starzec obawiał się, że na razie nie jest to możliwe, ponieważ ludzie są słabo uzbrojeni. Dalszą rozmowę przerwało przybycie Zbyszka i Skirwoiłły. Maćko zaczął wypytywać, czy chcą zaatakować Niemców. Okazało się, że planowali napad na Nowe Kowno lub Ragnetę. Młodzieniec zaczął przekonywać wodza, żeby ruszyli na Ragnetę, która była dalej, poza tym tam nie spodziewano się ataku. Stryj poparł go, tym bardziej, że Nowe Kowno było zamkiem zbudowanym na wyspie. Jednak kniaź postanowił, że zaatakują wyspę. Decyzja ta zaskoczyła starego rycerza i Czecha, lecz Zbyszko wyjaśnił im, że Skirwoiłło jest doświadczonym wodzem i wie, co robi.

Rozdział siedemnasty

Zbyszko opowiada o poszukiwaniach Danusi w Prusach. Skirwoiłło wydaje rozkaz do ataku.

Hlawa z ciekawością przyglądał się obozowisku Żmudzinów. Przyzwyczajony od najmłodszych lat do żołnierskiego życia, po raz pierwszy widział obóz tak cichy i posępny, złożony z dorodnych żołnierzy o szerokich piersiach i tęgich ramionach. Zbyszko wydał rozkazy ludziom, którymi dowodził, i zwrócił się do giermka. Opowiedział o dwóch bitwach, które przegrali. Wrócili do namiotu. Maćko zapytał bratanka, dlaczego tak bardzo chciał, aby uderzyli na Ragnetę.

Młodzieniec odparł, że podejrzewa, iż tam właśnie jest Danusia. Wiedząc, że nie ma sposobu, by przekonać go do zaniechania poszukiwań, stryj zaczął wypytywać, co robił w Malborku. Zbyszko stwierdził, że wisi nad nim gniew

Boży. Opowiedział o potędze Zakonu. Początkowo został przyjęty przez Krzyżaków niechętnie, lecz dzięki pomocy pana de Lorche nic mu nie groziło. Od Ulryka uzyskał list z rozkazem wydania mu żony, za którą tęsknił coraz bardziej. Ogarnęła go rozpacz na myśl, że mogła zwątpić w jego pamięć. W czasie wojny glejt od von Jungingena stracił ważność i komturowie przestali wpuszczać go do zamków. Postanowił przyłączyć się do wojska, sądząc, że będzie napadało na zamki, by brać jeńców, lecz okazało się, że Żmudzini nie potrafili walczyć. Gdy to mówił, pojawił się Skirwoiłło. Oznajmił, że będą atakować posiłki idące do Nowego Kowna. Zbyszko ze swoim oddziałem miał w tym czasie uderzyć na zamek.

Rozdział osiemnasty

Zbyszko rozkazuje pojmać jak najwięcej jeńców i przygotowuje swój oddział do ataku na Krzyżaków.

Rankiem oddziały doszły do Niewiaży i przeprawiły się przez rzekę. Wieczorem dotarły do Niemna. Tam wojsko rozdzieliło się na dwie grupy. Jedna ruszyła z wodzem, drugą poprowadził Zbyszko ku wyspie. Młodzieniec kazał wziąć jak najwięcej jeńców, tłumacząc giermkowi, że pozostał mu już tylko ten sposób, by zdobyć jakieś wiadomości o Danusi; po czym odjechał, aby wydać ostatnie rozporządzenia. Wówczas Hlawa zapytał Maćka, dlaczego Zbyszko sądzi, że Jurandówna żyje i przebywa gdzieś na granicy wschodniej.

Stary rycerz odparł, że skoro Zygfryd nie zamordował jej w Szczytnie, jest nadzieja, że ocalała. Nie wierzył jednak, że zdobędą zamek, ponieważ żmudzkie oddziały były słabo uzbrojone i źle przygotowane. Wkrótce zbliżył się do nich Zbyszko, któremu nowa nadzieja dodała blasku w oczach. Dotarli do gościńca i zajęli miejsca, czekając na nieprzyjaciela. Żmudzini, przyzwyczajeni do leśnego życia, stali się niewidoczni. Nagle usłyszeli znak powiadamiający o nadejściu przeciwnika i po jakimś czasie pojawił się wysłany na czaty Żmudzin.

Rozdział dziewiętnasty

Dochodzi do starcia z nieprzyjacielem. Oddział Zbyszka odnosi zwycięstwo. Młodzieniec chwyta rycerza w błękitnej zbroi i okazuje się, że pojmał Fulka de Lorche.

Zbyszko zaczął wypytywać Żmudzina o nieprzyjaciela. Ku nim szło około stu pięćdziesięciu ludzi pod wodzą świeckiego rycerza. Niebawem ujrzeli Krzyżaków. Młodzieniec przeczekał, aż znikną za zakrętem, i zbliżył się do gościńca na czele zbrojnych mężów. W oddali usłyszeli śpiew Niemców. Zbyszko wydał rozkaz do ataku i Żmudzini otoczyli nieprzyjaciela. Przez chwilę Maćko zmagał się z koniem, nawet śmierć zawisła nad jego głową, lecz zdołał zeskoczyć na ziemię i uderzył na wroga. Nagle zdarzyło się coś, co rozstrzygnęło losy bitwy. Włodyka z Łękawicy, który stracił w potyczce brata, chciał przenieść ciało krewniaka na pobocze. Niespodziewanie wpadł w gniew i rzucił nieboszczyka na włócznie Krzyżaków, które ugięły się pod ciężarem. Szyk nieprzyjaciela nieco zachwiał się i oddział Zbyszka ponownie zaatakował. Bitwa zmieniła się w rzeź.

Rycerze z Bogdańca ruszyli ku jeździe, która nadal broniła się pod dowództwem rycerza w błękitnej zbroi. Maćko uzbroił Żmudzinów w długie berdysze i rozkazał ciąć konie po nogach. Niemcy, widząc, że przegrywają, ratowali się ucieczką, lecz drogę odciął im nadjeżdżający oddział. Rycerz w błękitnej zbroi zawrócił ku Polakom. Wówczas podbiegł Zbyszko, a chcąc pojmać przeciwnika do niewoli i unikając razów, próbował ściągnąć go z siodła. W końcu upadli razem na ziemię i zaczęli szarpać się, aż młodzieniec uzyskał przewagę, a rycerz omdlał. Hlawa zaczął rozbrajać Krzyżaka i kiedy podniósł przyłbicę, Zbyszko ujrzał twarz pana de Lorche.

Rozdział dwudziesty

Zbyszko wyrusza ku oddziałom Skirwoiłły. Okazuje się, że wódz również wygrał bitwę. W obozie młodzieniec opowiada Lotaryńczykowi o liście Żmudzinów z prośbą o pomoc przeciwko Krzyżakom. De Lorche informuje go, że w drugim oddziale jechał Zygfryd de Löve. Zbyszko rusza do pochwyconych przez Skirwoiłłę jeńców i odnajduje wśród nich Sanderusa.

Zbyszko kazał położyć przyjaciela na jednym ze zdobycznych wozów i ruszył ze stryjem w pogoń za uciekającymi Niemcami. Maćko z łatwością dojechał do pierwszego rajtara i wyzwał go na pojedynek, lecz kiedy ten nie odpowiedział, ciął go toporem i zrzucił z konia. Po jakimś czasie schwytano wszystkich uciekinierów i wrócono na pobojowisko. Zbyszko kazał Czechowi czuwać przy de Lorche, a sam wyruszył ku wojskom Skirwoiłły. Po długim marszu odnaleźli pobojowisko i młody rycerz domyślił się, że tu Żmudzini również odnieśli zwycięstwo.

Ze śladów wywnioskował, że bitwa odbyła się wcześniej, dlatego postanowili wrócić do obozowiska, w którym już czekał na nich wódz. Młodzieniec spytał o jeńców i dowiedział się, że schwytano kilku rycerzy, którzy zdołali zbiec. Później przyprowadzono do niego de Lorche i mimo że Zbyszko zapewnił, że nic mu nie grozi, rycerz nie

przyjął jego wyciągniętej na znak przyjaźni ręki. Lotaryńczyk z dumą powiedział, że nie poda ręki rycerzom, którzy zhańbili swoją cześć, walcząc z poganami przeciw chrześcijanom.

Młodzian z trudem opanował gniew, lecz po chwili odparł, że większość Żmudzinów przyjęła chrzest, a tych, którzy chcą to uczynić teraz, Niemcy nie dopuszczają do zbawienia. De Lorche nie wierzył temu. Aby go przekonać, Zbyszko pokazał mu list Żmudzinów do książąt i królów. Wówczas rycerz z Lotaryngii podał mu dłoń i w zgodzie zasiedli do wspólnej wieczerzy. Fulko nie mógł uwierzyć, że Zbyszko nie odnalazł jeszcze Danusi. Przypomniał sobie, że na czele oddziałów zdążających do Gotteswerder szedł również Zygfryd de Löve. Zbyszko, słysząc to, pobiegł do jeńców pojmanych przez Skirwoiłłę, a de Lorche, Maćko i Czech ruszyli za nim. Lotaryńczyk zaproponował, aby go wypuścił, by mógł szukać Jurandówny, a kiedy ją znajdzie, wróci, aby wymienić go na dziewczynę. Tymczasem dobiegli do jeńców i jeden z nich, rozpoznawszy Zbyszka, zaczął go wołać. Młodzieniec skoczył ku niemu. Ujrzał Sanderusa, który krzyczał, że wie, gdzie jest córka Juranda.

Rozdział dwudziesty pierwszy

Sanderus opowiada o szaleństwie Zygfryda. De Lorche jest gotów, aby Zbyszko wymienił go za żonę. Młodzieniec żegna się ze Skirwoiłło.

Pachołkowie rozwiązali Sanderusa, który omdlał. Obudził się dopiero na drugi dzień i Zbyszko natychmiast przyszedł do niego. Najpierw handlarz rozpłakał się i nie był w stanie odpowiadać na pytania, wreszcie przemógł się i odparł, że Danusia była w oddziale zaatakowanym przez Skirwoiłłę, lecz Zygfryd zdołał uciec dzięki waleczności Arnolda von Badena, który trzykrotnie zatrzymywał pościg. Sanderus nie widział Jurandówny, bo Krzyżak woził ją w kolebce z wikliny między dwoma końmi, całkowicie zamkniętą, a pilnowała jej kobieta, która przywiozła balsam na dwór księcia Janusza, słyszał jednak, jak śpiewała.

Zbyszko pobladł ze wzruszenia, a Hlawa pomyślał o Jagience czekającej w Spychowie na wiadomości o ukochanym. Sanderus opowiadał, jak chodził od zamku do zamku, wypytując o dziewczynę. Kiedy ją odnalazł, został sługą Zygfryda i jeździł z nim wszędzie. Niemiec opuścił Szczytno, bojąc się wielkiego mistrza, który nakazał wydać brankę księżnej mazowieckiej. Od śmierci Rotgiera postradał zmysły. Najpierw chciał zabić Danusię, lecz coś go wystraszyło i tak się rozchorował, że ledwie uszedł z życiem. Stary de Löve widywał dusze zmarłych, z którymi rozmawiał.

Nad dziewczyną nie znęcał się, lecz pilnował dostępu do kolebki, z której często dochodził płacz. Zbyszko zapytał, czy w pobliżu jest jakiś zamek, w którym Zygfryd mógł się schronić. Sanderus odpowiedział, że prawdopodobnie ukrył się w lesie, obawiając się ludzi, poza tym zechce przedostać się do fortecy. Młody rycerz kazał przygotować konie do drogi. Zdumiony Maćko próbował go zatrzymać, lecz Zbyszko zapytał, czy nie powinien ruszać. Potem zwrócił wolność de Lorche, a ten zapewnił, że stawi się w razie potrzeby, żeby zostać wymienionym na jakiegoś jeńca Zakonu - i pożegnali się. Rycerz z Bogdańca udał się następnie do wodza, który go pożegnał, mając nadzieję, że kiedyś staną obok siebie w jakiejś bitwie przeciw Krzyżakom. Zbyszko wsiadł na konia i kiedy między ludźmi dojrzał również stryja, był zdziwiony, że i on z nim jedzie. Jechał z nimi też Sanderus, który był przewodnikiem.

Rozdział dwudziesty drugi

Zbyszko i Maćko wyruszają tropem zbiegów. Sanderus rusza przodem, zostawiając im znaki. Wreszcie odnajdują Krzyżaków i uderzają na nich. W chacie smolarza młodzieniec znajduje Danusię, lecz dziewczyna jest tak przerażona, że go nie poznaje.

W drodze kierowali się śladami zostawianymi przez uciekinierów, dlatego Maćko był przekonany, że szybko ich odnajdą. Sanderus zapewnił, że Zygfryd był jedynie z dwoma ludźmi, którzy jechali na koniach z kolebką. Zbyszko postanowił uderzyć na Arnolda, pozostawiając walkę z de Löve stryjowi. Maćko poradził, aby handlarz odpustami, któremu bratanek ufał, jechał przodem, by nie spłoszyć Krzyżaków. Ruszyli dalej o świcie, z łatwością odnajdując ślady konia Arnolda. Zbyszko zaczął się niepokoić, że komtur znalazł schronienie i nie odzyska Danusi. Na następnym postoju odkryli znak krzyża zostawiony przez Sanderusa.

Zbyszko zaczął się modlić, polecając Bogu żonę i swoje przedsięwzięcie. Nagle jeden z pachołków idących na przedzie wrócił z wiadomością, że dotarli do smolarni, w której ukryli się Krzyżacy. Zbyszko nakazał Czechowi pilnować kolebki. Ruszyli do ataku. Ujrzeli dwóch rycerzy i Sanderusa, który czyścił ich miecze. Nim Niemcy zorientowali się, Maćko w jednej chwili pochwycił starego Zygfryda. Zbyszko zaczął walczyć z Arnoldem i nagle znalazł się pod przeciwnikiem, lecz na pomoc pospieszył stryj.

Oszołomiony młodzieniec z trudem oddychał. Pojawił się Hlawa ciągnący za sobą służkę zakonną. Zbyszko skoczył do numy smolnej, wołając Danusię. W chacie było ciemno i dopiero po chwili ujrzał jej szeroko otwarte, przerażone, nieprzytomne oczy. Chwycił żonę w ramiona, lecz ona nie poznała go i wyrywając mu się z rąk, powtarzała jedynie „boję się!”.

Rozdział dwudziesty trzeci

Zbyszko pragnie zemścić się na Zygfrydzie, lecz Maćko powstrzymuje go. Hlawa nakazuje siostrze zakonnej przygotować posłanie dla Danusi. Stary rycerz rozmawia z Arnoldem von Baden. Czech postanawia wyruszyć do Spychowa razem z pojmanym de Löve. W nocy ucieka służka.

Danusia nie poznawała nikogo i była tak przerażona, że nie chciała jeść. Kiedy Zbyszko wchodził do chaty, kryła się w kącie. Na próżno prosił ją, przemawiał łagodnie i wyciągał ręce. Spoglądała na niego wystraszona, nie rozpoznając go, a on z bólem i wściekłością patrzył na jej wychudzoną twarz, zapadnięte oczy i podartą sukienkę. Ogarnął go gniew tak straszny, że skoczył ku Zygfrydowi z mieczem i gdyby Maćko w porę go nie powstrzymał, zabiłby komtura. Stary rycerz przypomniał, że to Jurand powinien pomścić siebie i córkę.

Mądre słowa stryja uspokoiły nieco młodzieńca. Hlawa podszedł do służki zakonnej i kazał jej przygotować posłanie dla Danusi, a potem ubrać ją w szaty, które miała na sobie. Przerażona Niemka zaczęła błagać Jurandównę o pomoc. Dziewczyna powtarzała jedynie „boję się”, a następnie zdrętwiała ze strachu. Bezwolnie pozwoliła przebrać się i położyć na posłaniu. Hlawa podszedł do niej i powiedział, że jest między przyjaciółmi, a następnie związał służkę.

Maćko wezwał giermka, aby porozmawiał z Arnoldem. Starzec z łatwością odpierał argumenty Niemca, mówiąc, że Zakon nie dopuszcza do chrztu Litwy. Jeniec nie mógł temu zaprzeczyć. Później rycerz z Bogdańca zaczął mówić o Zygfrydzie, oskarżając go o zadawanie się ze złymi mocami. Wówczas odezwał się Zbyszko, wyjaśniając, że Arnold pomagał komturowi, który porwał córkę rycerza. Słowa te przeraziły brata zakonnego; był bowiem przekonany, że Zygfryd wozi ze sobą opętaną dziewczynę.

Maćko odparł, że Danusia zastała porwana, a była córką Juranda i żoną Zbyszka, dlatego śledzili ich, by odbić dziewczynę. Zbyszko usłyszawszy to, zaczął płakać. Niemiec siedział w milczeniu, a Hlawa opowiedział mu o zdradzie zakonników, porwaniu dziewczyny i okaleczeniu Juranda. Arnold przysiągł, że nie brał udziału w męce Jurandówny i obiecał, że nie ucieknie. Stary rycerz rozwiązał go i dał mu jedzenie. Zbyszko położył się na progu chaty. Hlawa zaczął rozmawiać z Maćkiem o Jagience, która czekała na nich w Spychowie. Czech chciał wyruszyć pierwszy i odwieźć Zychównę do Zgorzelic, na co zgodził się stary rycerz.

Obaj przypuszczali, że Danusia nie przeżyje i Maćko obawiał się, że jeśliby zostawił Zbyszka samego, ten, ogarnięty rozpaczą, zabije Zygfryda. Giermek powiedział, aby jemu powierzyli Krzyżaka i służkę, a doprowadzi ich do Juranda. Odpoczęli trochę i po kilku godzinach Hlawa obudził Maćka, mówiąc, że rusza do Spychowa. Okazało się, że Niemka uciekła. Podszedł do nich Zbyszko i nie sprzeciwił się wyjazdowi giermka. Postanowił rankiem wyruszyć z Danusią. Czech pożegnał się i poprosił Maćka, by posłał za nim pachołka, gdyby coś się stało. Starzec nakazał mu zawieźć Jagienkę do Płocka i upomnieć się o testament opata.

Rozdział dwudziesty czwarty

Danusia zaczyna chorować. Maćko radzi, aby szybko wyruszyli w drogę. Tymczasem zostają pojmani przez brata Arnolda. Krzyżacy godzą się, aby Zbyszko odjechał z żoną, lecz stary rycerz musi pozostać jako jeniec.

Na drugi dzień bezskutecznie szukano służki zakonnej. Zbyszko i Maćko chcieli jak najprędzej ruszyć na Mazowsze, lecz Danusia zasnęła i młodzieniec nie chciał jej budzić. Dwukrotnie podkradał się do chaty i patrzył, jak śpi, modląc się, aby odzyskała świadomość. Minęło południe, a ona nadal spała, więc wszedł do chaty i usiadł na pieńku. Po jakimś czasie dziewczyna wyszeptała jego imię, a on skoczył ku niej i całując, cieszył się, że go rozpoznała.

Rozbudzona, usiadła na posłaniu i zaczęła rozglądać się ze zdziwieniem. Zaczął jej tłumaczyć, że nie jest już w niewoli i wracają do Spychowa. Odsunęła się od niego, mówiąc, że to wszystko przez to, że nie mieli pozwolenia Juranda na ślub. Zbyszko prosił, żeby się przebudziła, lecz ze smutkiem wyszeptała, że zabrali jej luteńkę i rozbili o ścianę. Dopiero wtedy zauważył, że żona ma nieprzytomne oczy - i serce zamarło mu z przerażenia.

Maćko stwierdził gorączkę. Danusia spojrzała na niego i zaczęła błagać o zmiłowanie. Starzec doradził, aby natychmiast wyruszali i wyszedł z chaty. Stanął jak wryty, widząc, że zostali otoczeni. Ku niemu ruszył Arnold z jakimś rycerzem, mówiąc, że są jego jeńcami.

Maćko rzucił miecz pod nogi rycerza i przypomniał o danym słowie. Krzyżak zaprosił starca do ogniska. W czasie rozmowy opowiedział, w jaki sposób wpadli w pułapkę. Wolfgang, brat Arnolda, spotkał służkę, która uciekła w nocy. Maćko postanowił zjednać sobie Niemca i zaczął opowiadać o poszukiwaniach Danusi, prosząc, by pozwolił odwieźć ją do domu. Wolfgang zgodził się, aby jeden z rycerzy bogdanieckich wrócił do Spychowa. Maćko podjął decyzję, że pozostanie jako jeniec, a Zbyszko odjedzie z żoną.

Zaczęli rozmawiać o okupie. Stryj kazał szybko ruszać bratankowi, aby Krzyżacy nie zmienili zdania. Spojrzał na Danusię, która leżała w półśnie i pobłogosławił ją, mówiąc, że trzeba się spieszyć. Młodzieniec wyniósł żonę i ułożył ją w kolebce, a widok ten wzruszył braci zakonnych. Kiedy rycerz zniknął za drzewami, Maćko poczuł się samotny i zapytał, dokąd jadą. Usłyszał, że do Malborka, gdzie stanie przed wielkim mistrzem.

Rozdział dwudziesty piąty

Hlawa dojeżdża do Spychowa. Przed Jurandem staje Zygfryd, lecz stary rycerz uwalnia go, rezygnując z zemsty.

Zbyszko nie zdołał dogonić giermka, który jechał dniami i nocami. Hlawa chciał jak najszybciej stanąć przed Jagienką, by uchronić ją przed spotkaniem z ukochanym. Wreszcie po kilku dobach minął granicę i dotarł do ziemi mazowieckiej. Coraz częściej spotykał się z otwartą nienawiścią do Krzyżaków i wiele razy musiał bronić Zygfryda przed sądem i pojedynkami, tłumacząc, że jest książęcym jeńcem. Na dziesięć dni przed Bożym Ciałem dojechał do Spychowa. Na powitanie wyszła Jagienka, której padł do stóp. Zaczęła go wypytywać o nowiny. Odparł, że Maćko i Zbyszko są zdrowi i udało im się odbić Danusię.

Zychówna podziękowała Bogu, lecz na jej pięknej twarzy pojawił się smutek. Opanowała się jednak i usłyszawszy, że Jurandówna jest chora, zaczęła się modlić o jej zdrowie. Potem udała się do Juranda. Ku giermkowi wybiegła Sieciechówna, a on zaczął ją całować. Radosne powitanie przerwał ksiądz Kaleb, który usłyszawszy, że Danusia została odbita, padł na kolana i dziękował Bogu. Wróciła Jagienka, mówiąc, że przekazała nowiny Jurandowi, a on upadł krzyżem i modli się.

Pozostał tak przez całą noc i dopiero nazajutrz wezwał do siebie Hlawę i jeńca. Czech z trudnością rozpoznał Juranda, który wychudł i chodził ubrany we włosiennicę. Starzec skinął głową, a Czech po raz kolejny opowiedział o ocaleniu Danusi. Jurand wysłuchał go w skupieniu i na wspomnienie córki zapłakał. Potem modlił się, a łzy spływały na jego długą, siwą brodę. Tolima powiedział, że Zygfryd stoi przed nim i zapytał, co mają z nim zrobić. Starzec dał znak, aby podprowadzono do niego jeńca. Przesunął ręką po jego twarzy i dotknął powrozu, którym miał spętane ręce. Ujął leżącą na stole mizerykordię i zaczął przecinać sznur.

Gest ten zdumiał wszystkich. Ksiądz Kaleb zapytał, czy chce darować wolność jeńcowi, na co Jurand skinął głową. Duchowny zaczął się modlić, a twarz udręczonego starca uspokoiła się. Stary Tolima zbliżywszy się zapytał, czy ma odwieźć jeńca do granicy, a Jurand skłonieniem głowy po raz kolejny potwierdził swoją decyzję.

Rozdział dwudziesty szósty

Tolima odprowadza Zygfryda do granicy ziem spychowskich. Pozostawiony sobie Krzyżak popełnia samobójstwo, wieszając się na drzewie. Następnego dnia Spychów opuszcza Jagienka. Widząc wisielca, każe go pochować.

Tolima i Zygfryd jechali ku granicy posiadłości Juranda. Kiedy dotarli do krańca spychowskiego lasu, w słudze odezwała się chęć zemsty, lecz pomyślał, że skoro pan darował życie swemu oprawcy, należało uszanować jego wolę. Zostawił Krzyżaka i zawrócił do dworu. Niemiec jechał przed siebie skamieniały i półprzytomny. Rozpacz po śmierci Rotgiera zmąciła mu zmysły. Nie wiedział, dokąd ma iść.

Nagle przerażony ujrzał śmierć. Stanęła przed nim pod postacią kościotrupa, a obok niej znalazła się maszkara pokryta czarną sierścią. Popychany jakąś siłą Zygfryd zsiadł z konia, ściągnął z niego siodło i na skraju lasu zaczął przywiązywać rzemień uzdy do gałęzi. Głosy nakazywały mu się spieszyć. Wszedł na siodło i zarzuciwszy sobie pas na szyję, odepchnął się i zawisł. W chwili śmierci zdawało mu się, że czarny twór rzucił się na niego, a nad jego głową rozszalała się burza.

Nazajutrz tą samą drogą jechał orszak z Jagienką, Sieciechówną i Hlawą na czele. Posuwali się w milczeniu, szanując rozpacz Jagienki, która czuła, że coś w niej umarło. Wstydziła się tego, że przyjechała do Spychowa, pragnąc odzyskać Zbyszka i wolała nigdy nie wyjeżdżać ze Zgorzelic. Ucieczka przed ukochanym i jego żoną upokorzyły dziewczynę. Z zamyślenia wyrwał ją człowiek, który nadszedł z naprzeciwka z wiadomością, że znalazł na drzewie wisielca. Czech pojechał przodem i po chwili wrócił, mówiąc, że to Zygfryd. Anulka zaczęła błagać, by tam nie jechali, wierząc, że koło samobójcy zbierają się złe duchy. Jagienka, namyśliwszy się, wydała rozkaz, aby pogrzebać Krzyżaka. Potem ruszyli dalej. Przejeżdżając koło grobu, Zychówna rzuciła tam gałązkę sosny. Westchnąwszy, rzekła, że szczęście pozostało już za nią.

Rozdział dwudziesty siódmy

Dzięki pomocy ludzi Zbyszko dociera do granic Spychowa. Danusia umiera na łące, odzyskawszy na chwilę świadomość.

W dziewięć dni po wyjeździe Jagienki Zbyszko stanął na granicy Spychowa. Danusia była tak osłabiona, że stracił nadzieję, czy zdoła dowieźć ją żywą. Zaraz po rozstaniu z Maćkiem zauważył, że ukochana zapadła w letarg i nie miała już sił walczyć z chorobą, udręczona niewolą i nieustannym strachem. Przez całą drogę męczyła ją gorączka i była nieprzytomna, nie wiedziała, co się dzieje. Kiedy minęli granice księstwa mazowieckiego, pomagali im ludzie, dostarczając zapasów i koni. Zbyszko nie musiał już wieźć żony w kolebce, bo najsilniejsi młodzieńcy przenosili ją ostrożnie od wsi do wsi. Kobiety otaczały ją troskliwą opieką.

Młody rycerz żył znikomą nadzieją i rozpaczał, widząc, że stan zdrowia Danusi pogarsza się z każdym dniem. Patrzył na ukochaną z bólem, myśląc, że tyle jej szukał tylko po to, aby złożyć w grobie. Dojechawszy do leśnego dworu, chciał się zatrzymać, lecz nie zastał nikogo, gdyż książęca para wybrała się do Płocka. Na kilka godzin drogi przed Spychowem zauważył, że gorączka minęła, więc zaczął na nowo odzyskiwać nadzieję. Nakazał postój i usiadł przy noszach, czuwając nad snem dziewczyny.

Nagle otworzyła oczy i wyszeptała, że pachną kwiaty. Zbyszko, słysząc jej przytomne słowa, ukląkł i powtarzał jej imię. Spojrzała na niego, uśmiechając się. Wymówiła jego imię i chciała wyciągnąć ręce, lecz była zbyt słaba. Młodzieniec objął ją, ze wzruszenia nie mogąc wypowiedzieć ani słowa. Patrzyli na siebie w milczeniu, aż wreszcie spytała, gdzie jest. Rycerz odparł, że wracają do Spychowa, gdzie czeka na nią ojciec i że skończyła się ich niedola. Danusia leżała spokojnie, a potem zapytała, czy o niej nie zapomniał i łzy spłynęły po jej policzkach. Jej usta zaczęły się poruszać, jakby coś szeptała i Zbyszko pochylił się, by usłyszeć, co mówi.

Powtórzyła „kwiecie pachnie”, a on zaczął tłumaczyć, że są na łące. Nagle poczuł niepokój, dostrzegając, że jej twarzyczka staje się coraz bledsza. Szepnęła, że jest ciemno, co wywołało jego przerażenie. Wyjaśnił, że słońce świeci i błagał, aby się odezwała. Poruszyła ustami i odgadł, że go wzywa. Przez chwilę jej ręce drżały i wtedy zrozumiał, że umiera. Zaczął krzyczeć, żeby poczekała do Spychowa, a jego krzyk obudził ludzi, którzy nadbiegli ku rycerzowi i jego żonie. Ujrzawszy, co się stało, wszyscy uklękli i zaczęli się modlić. Danusia po raz ostatni otworzyła oczy, spojrzała na męża i zasnęła snem wieczystym. Zbyszko klęczał z głową na kolanach żony, skamieniały z bólu, a wokół niego krążyli ludzie, zbierając kwiaty, którymi przystroili nosze. Potem wszyscy ruszyli do Spychowa.

Rozdział dwudziesty ósmy

Jurand wychodzi naprzeciw Zbyszkowi. Młodzieniec rozpacza po śmierci żony. Stary rycerz traci władzę w nogach i zapada w letarg, nie wiedząc, co się z nim dzieje.

Orszak żałobny doszedł do borów spychowskich, na granicy których stróżowali pachołkowie. Jeden z nich pojechał z wiadomością do księdza Kaleba. Nim dotarli do grodu, usłyszeli dzwon żałobny. Naprzeciw wyszedł orszak ludzi, na czele którego kroczył Jurand, podtrzymywany przez wiernego Tolimę.

Obok stąpał ksiądz z krzyżem. Kiedy Zbyszko ujrzał teścia, kazał postawić nosze na ziemi i stanąwszy przed nim, rzekł z rozpaczą, że szukał Danusi, dopóki jej nie znalazł, ale wolała Boga od rodzinnego domu. Ogarnął go tak wielki ból, że objął Juranda za szyję i jęczał z rozpaczy. Na ten widok czeladź zaczęła bić włóczniami w tarcze, a kobiety płakały. Stary rycerz zbliżył się do córki i dotknął jej twarzy. Potem objął ją ramieniem, a drugie, pozbawione dłoni, wzniósł ku niebu, składając niemą skargę przed Bogiem.

Młodzieniec klęczał po drugiej stronie, skamieniały, z wyrazem bólu na twarzy. Ksiądz rozpoczął modlitwę, prosząc, by męka niewinnego dziecka była kroplą, która wypełniła naczynie nieprawości i aby nastał dzień sądu. Następnie orszak ruszył do Spychowa, niosąc ciało Danusi na przedzie. Zwłoki złożono w kaplicy. Zbyszko do świtu pozostał przy zmarłej żonie. Rano położył ją w trumnie. Juranda nie było przy tym. Zaraz po powrocie do domu stracił władzę w nogach, a gdy położono go do łoża, stracił świadomość, gdzie jest i co się z nim dzieje. Uśmiechał się jedynie i twarz miał rozjaśnioną szczęściem, a czasem poruszał ustami, jakby z kimś rozmawiał. Pozostał w takim odrętwieniu przez wiele tygodni, głuchy i nieczuły na wszystko.

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Po pogrzebie Danusi Zbyszko odczuwa głęboki smutek i każdą chwilę spędza przy jej trumnie. Stary Tolima wyrusza do Malborka z okupem za Maćka. Do Spychowa przybywa de Lorche z wiadomością o pojmaniu sługi. Jego pieśń sprawia, że Zbyszko opłakuje żonę i odzyskuje chęci do życia.

Po pogrzebie Danusi Zbyszko żył jak we śnie. Przez pierwsze dni odwiedzał Juranda i mówił mu o ukochanej. Z księdzem Kalebem uradzili, żeby do Malborka z okupem wysłać Tolimę. Stary sługa pojechał, a ksiądz zaczął żałować, że nie namówił do wyjazdu Zbyszka, który stracił chęć do życia i z każdym dniem czuł większy ciężar. Do śmierci Jurandówny żył nadzieją, szukał jej, walczył o nią - i nagle to się skończyło. Pozostała tylko świadomość,

że cały trud poszedł na marne że i stracił Jurandównę, którą kochał ponad wszystko. Przyszłość stała się dla niego obojętna i podobnie jak Jagienka myślał, że jego szczęście minęło bezpowrotnie. Odczuwał ogromny żal i zaczął przypominać starca.

Całymi dniami i nocami przesiadywał w podziemiach przy trumnie żony. Ksiądz Kaleb obawiał się, że rozpacz całkowicie zniszczy młodego rycerza i zastanawiał się nad wysłaniem go do Krzyżaków. W kilka tygodni później przyjechał pan de Lorche. Lotaryńczyk pomodlił się przed sarkofagiem Danusi i ułożył o niej pieśń, którą zaśpiewał Zbyszkowi, a ten nagle zaczął płakać. Po tym wybuchu żalu przespał całą noc, a kiedy obudził się następnego dnia, czuł się mniej rozdarty, jakby z każdą łzą boleść spłynęła z jego serca. De Lorche dowiedział się o tragedii przyjaciela od Tolimy, którego przetrzymywał w Lubawie tamtejszy komtur. Wiadomość ta zaskoczyła młodzieńca i księdza, którzy zrozumieli, że okupu nie odzyskają i należy wyruszyć z nowym.

De Lorche spotkał w Malborku Maćka i przyjechał do Zbyszka, żeby wymienił go za stryja. Rycerz nie zgodził się jednak przyjąć takiej ofiary. Lotaryńczyk powiedział, że do Płocka ma przyjechać król, by rozmawiać z wielkim mistrzem i radził, aby Zbyszko dołączył do królewskiego dworu. Młodzian postanowił następnego dnia wyruszyć do miasta, prosząc de Lorche, aby mu towarzyszył.

Rozdział trzydziesty

Zbyszko i de Lorche wyruszają do Płocka. W mieście spotykają Tolimę, który uciekł z niewoli, i Hlawę. Rycerz dowiaduje się, że w Spychowie przebywała Jagienka, która teraz służy na dworze księżnej Aleksandry. Na uczcie u starosty dostrzega Zychównę.

Zbyszko wyrzucał sobie, że zapomniał o stryju, dlatego następnego dnia wraz z de Lorche wyruszył do Płocka. W mieście odnaleźli starego Tolimę. Sługa zdołał uciec z niewoli, odzyskał część ukrytego okupu i oddał Czechowi, który mieszkał na zamku u księcia. Młodzieniec był zaskoczony tym, że giermek przebywał na dworze. Tolima wyjaśnił, że Hlawa odwiózł panienkę, która była w Spychowie i opiekowała się Jurandem jak córka, a teraz służyła u księżnej. Kiedy rycerz usłyszał znajome imię, nie mógł uwierzyć, że Jagienka opuściła Zgorzelice i nikt mu o tym nie wspomniał. Tolima udał się na zamek i przyprowadził Czecha. Hlawa wytłumaczył Zbyszkowi, że Maćko po śmierci opata nie miał gdzie dziewczyny zostawić, w dodatku obawiała się ona Wilka i Cztana, więc zabrał Zychównę ze sobą.

Miał nadzieję, że Jagienka, którą księżna Aleksandra pokochała, wstawi się za Maćkiem i uzyska jego uwolnienie. Młodzieniec dowiedział się, że na dworze gościli również książę Janusz z żoną. Po jakimś czasie wyruszyli na zamek, gdzie miała się odbyć uczta u starosty grodowego Andrzeja z Jasieńca. Wśród gości Zbyszko ujrzał wielu znajomych z Krakowa, a między nimi Powałę z Taczewa, który podszedł do niego. Rycerz opowiedział mu o poszukiwaniach i śmierci Danusi oraz o krzywdzie Juranda. Ruszyli przez dziedziniec do starosty. Nagle rycerz z Bogdańca dostrzegał za księżną Jagienkę, ale tak poważną i piękną, że w pierwszej chwili pomyślał, że się pomylił. Dziewczyna spojrzała na niego i uśmiechnęła się przyjaźnie.

Rozdział trzydziesty pierwszy

Anna Danuta opłakuje śmierć Danusi. Zbyszko podczas uczty obserwuje Jagienkę. Fulko de Lorche opowiada o żarcie Agnieszki z Długolasu i swojej walce ze słomianym smokiem. Rycerz z Bogdańca zostaje zaliczony w poczet królewskich rycerzy.

Zbyszko pokłonił się przed księżną płocką, która zapytała, czy odnalazł żonę. Kiedy usłyszała, że Danusia zmarła, wzruszyła się bardzo i obiecała pomóc w odzyskaniu Maćka. Po niej weszła Anna Danuta i ujrzawszy Zbyszka, zbliżyła się do niego. Młodzieniec padł jej do stóp, a ona pochyliła się i płakała nad ukochaną dwórką i tragedią rycerza. Widok ten zaskoczył zebranych, którzy zaczęli powtarzać między sobą historię nieszczęśliwych małżonków.

Zainteresowali się nią także posłowie krzyżaccy. Po jakimś czasie pojawił się Jagiełło i zaczęto rozmawiać o polowaniu. Do Zbyszka podeszła Jagienka, życząc, by Bóg go pocieszył. Spojrzał na nią z wdzięcznością i stali w milczeniu, nie wiedząc, co powiedzieć. Księżna Anna poprosiła, aby jak dawniej służył jej przy stole. Młodzieniec stanął za nią. Czasami zerkał na Zychównę, mimo woli podziwiając jej urodę. Zauważył, że dziewczyna spoważniała i była smutna. Dostrzegł, że rycerze również zwracają na nią uwagę, a de Lorche wpatruje się w nią z zachwytem, co go rozgniewało. Wieczorem Zbyszko, Lotaryńczyk i giermkowie wracali do gospody. Fulko zapytał, czy piękna dwórka jest śmiertelniczką, bo wydała mu się aniołem.

Młodzieniec z niecierpliwością odparł, że przyjaciel często zmienia obiekt westchnień; jeszcze kilka godzin wcześniej chciał wyzwać na pojedynek Powałę z Taczewa, wychwalając urodę Agnieszki z Długolasu. De Lorche westchnął i przyznał mu rację. Potem opowiedział, jak okrutnie potraktowała go wybranka w czerskim zamku.

Panna wyjawiła mu, że pewien czarnoksiężnik każdego roku przysyła smoka, by ją porwał. Rycerz stanął w wyznaczonym miejscu i ujrzawszy okropną poczwarę, ucieszył się, że wreszcie zyska sławę.

Kiedy jednak uderzył kopią, okazało się, że walczy z worem słomy na drewnianych kołach. Stał się pośmiewiskiem wszystkich i musiał wyzwać dwóch rycerzy, którzy z niego otwarcie kpili. Rankiem książę Janusz zaprosił rycerzy na łowy. Kniaź Jamont przekazał Zbyszkowi dobrą nowinę. Wieczorem wspomniał o nim królowi, a rycerz Powała poprosił, by Jagiełło upomniał się o wydanie Maćka. W drodze powrotnej z boru młodemu rycerzowi towarzyszyła Jagienka. Na jej prośbę księżna płocka napisała list do mistrza z prośbą o uwolnienie Maćka. Młodzieniec zapewnił ją o swojej wdzięczności.

Zychówna zapytała, czemu nie mówi do niej po imieniu jak dawniej, a on odparł, że nie już takim skrzatem, jakim była w Zgorzelicach. Spytała, czy zostanie w mieście po wykupie Maćka, lecz nie wiedział, co będzie dalej. Chciał przyłączyć się do Witolda, by dotrzymać ślubów danych żonie. Dziewczyna pochyliła się ku niemu i błagała, by nie zginął. Nie zamierzała zostać na dworze, ponieważ tęskniła za domem rodzinnym. Młodzian poprosił o opiekę nad jego stryjem, a ona rozpłakała się, czując w sercu ogromny smutek.

Następnego dnia do gospody przyszedł Powała z wiadomością, że po Bożym Ciele król wybiera się do Raciąża na spotkanie z wielkim mistrzem i Zbyszko pojedzie z nim jako rycerz królewski. Słowa te ucieszyły młodzieńca; czuł dumę, że został zaliczony w poczet tak sławnych rycerzy jak Zawisza Czarny czy też Powała.

Rozdział trzydziesty drugi

W Raciążu odbywają się rozmowy Jagiełły z wielkim mistrzem, które nie rozwiązują wielu spornych spraw. Zbyszko wyrusza z poselstwem królewskim do Malborka.

Zjazd w Raciążu nie doprowadził do zgody między Jagiełłą a Zakonem i nie rozwiązał wielu spraw. Król przybył rozgniewany nieuczciwością braci zakonnych i rozdrażniony pomówieniami, jakich dopuszczali się Krzyżacy na jego temat na dworach zachodnich i w Rzymie. Wielki mistrz nie chciał rozmawiać o Dobrzynie, odkładając to do zakończenia wojny z Witoldem. Na to nie zgodzili się rajcy królewscy, obawiając się, że przez ten czas wzrośnie potęga Zakonu. Spór przeciągał się, a Władysław nie chciał się do niczego zobowiązywać.

Wielki mistrz starał się ułagodzić go, czasami nawet skłaniając się do pokory. Następnego dnia Jagiełło zarzucił Zakonowi napaści i grabieże nad granicą, porwanie Jurandówny, mordowanie kmieciów i rybaków. Konrad wypierał się, oskarżając polskich rycerzy o pomoc Żmudzinom i jako dowód wskazał Maćka z Bogdańca. Król jednak odparł ten atak, wiedząc, że rycerze szukali na Żmudzi Danusi. Zbyszko uzgodnił warunki okupu z Arnoldem von Baden. Król i von Jungingen ustalili wymianę jeńców, a polskiego władcę poparł papież, oburzony, że Krzyżacy przetrzymują dzieci i kobiety.

Mistrz nie chciał wydać Maćka, tłumacząc, że bracia, którzy uczestniczyli w porwaniu Jurandówny nie żyją, a rycerz brał udział w walce po stronie Żmudzi. Uradzono w końcu, że każda strona pośle posłów po odbiór jeńców. Ze strony polskiej mieli jechać Zyndram z Maszkowic, Powała oraz Zbyszko z Bogdańca. Rycerze polscy liczyli na wielką wojnę z Krzyżakami i mieli nadzieję, że Jagiełło stanie po stronie Witolda. Wiedzieli jednak, że dopóki wielki mistrz żyje, Zakon nie wypowie wojny polskiemu królowi. Konrad von Jungingen hamował zuchwałość i pychę dygnitarzy zakonnych, którzy rwali się do podboju Polski, lecz był człowiekiem słabym i nie potrafił rządzić Zakonem żelazną ręką. Bał się, że państwo krzyżackie runie pod potęgą polskiego króla i dlatego nie dopuszczał do otwartych walk.

Rozdział trzydziesty trzeci

Posłowie docierają do Malborka i w milczeniu patrzą na potężną twierdzę, która jest symbolem siły Zakonu.

Posłowie towarzyszyli wielkiemu mistrzowi w drodze do Malborka. Zyndram w milczeniu popatrzył na ogromne zamczysko, a zapytany przez Konrada o twierdzę, odparł, że każda może zmienić panów. W bramie przywitali ich wielki komtur Wilhelm von Helfenstein i kilku dostojników. Von Jungingen zapytał o wieści ze Żmudzi. Okazało się, że zostały spalone osady pod Ragnetą. Mistrz kazał ugościć posłów polskich, którzy z podziwem patrzyli na potężną budowlę.

Moc państwa krzyżackiego opierała się na nieprawości. Od czasu, kiedy Litwa przyjęła chrzest z rąk polskich, a na tronie krakowskim zasiadł Jagiełło, Zakon stracił powód, dla którego istniał na ziemiach pruskich. Bracia zakonni nie chcieli jednak wracać do Palestyny, wiązało się to bowiem z wyrzeczeniem się ziem, bogactw i panowania.

Choć mistrz Konrad bronił się przed wojną z polskim królem, większość dostojników krzyżackich dążyła do niej. Między narodami i po dworach oskarżano Jagiełłę i Litwę o pozorny chrzest. Posłowie polscy wiedzieli

jednak, że potęga krzyżacka kończy się, lecz Malbork wydał im się niewzruszony. Zyndram przypomniał sobie słowa, którymi niegdyś grozili Krzyżacy królowi Kazimierzowi: „Większać nasza moc i jeśli nie ustąpisz, do samego Krakowa mieczami naszymi ścigać cię będziem”.

Rozdział trzydziesty czwarty

Zbyszko wykupuje Maćka z niewoli. Stary rycerz ze smutkiem dowiaduje się o śmierci Danusi. Zyndram z Maszkowic jest pewien, że potęgę Zakonu można zmiażdżyć.

Maćko i Zbyszko przez długi czas trzymali się na powitanie w ramionach. Stryj domyślił się, że Danusia nie żyje i nie pytał o nic, szanując ból bratanka. Młodzieniec, płacząc, opowiedział o śmierci żony pod Spychowem. Dzięki wstawiennictwu de Lorche przenieśli starego rycerza do lazaretu, ponieważ odnowiła mu się dawna rana. Maćko z żalem przyznał, że potęga krzyżacka jest ogromna i zasępił się nad chwilą, kiedy wybuchnie wojna między Królestwem a Zakonem. Bał się, że Polska może ugiąć się pod siłą rycerstwa krzyżowego, a Polaków zgubi zuchwałość.

Nadszedł Hlawa, który obserwował ćwiczenia piechoty krzyżackiej i uznał, że Krzyżacy są jak woły, a Czesi jak wilki, które z łatwością ich pokonają. Zbyszko postanowił jak najszybciej jechać do Spychowa. Miał nadzieję, że Maćko wróci do Bogdańca, ale stryj zaczął go namawiać, aby mu towarzyszył. Młodzieniec z żalem odparł, że w Spychowie jest trumna z Danusią i nie chciał na razie podejmować jakiejkolwiek decyzji. Przypomniał sobie Jagienkę i opowiedział stryjowi, jak wstawiła się za nim u Aleksandry. Dalszą rozmowę przerwało nadejście Powały i Zyndrama z Maszkowic.

Zyndram, który obejrzał warownię i wojsko krzyżackie, był przekonany, że w czasie wojny polskie wojska pokonają Zakon. Zaczął wyjaśniać, że mury są w rzeczywistości słabe, bo cegła murowana jest wapnem, poza tym wielu rycerzy ma krewnych w niewoli u polskich rycerzy, za których gotowi są oddać wszystko. W Prusach Krzyżacy byli znienawidzeni. Porównał Zakon do rycerza, który siedzi na koniu z podciętym popręgiem u siodła. Maćka ucieszyły te zapewnienia i z podziwem spojrzał na mądrego rycerza.

Rozdział trzydziesty piąty

Na zamku w Malborku odbywa się uczta. Powała wykazuje się niezwykłą siłą, zginając ostrze tasaka w trąbkę.

Maćko i Zbyszko mieli zamiar wyjechać następnego dnia, ale wielki mistrz urządzał ucztę, na którą zaprosił również młodzieńca jako rycerza królewskiego. Na wieczerzy zgromadzili się goście Zakonu, początkowo niechętni wobec posłów, lecz z czasem zadziwiła ich dobroduszność Powały i Zyndrama. Tego wieczoru Zyndram zapytał mistrza, czy wszyscy poddani miłują Krzyżaków. Konrad von Jungingen odparł, że każdy, kto miłuje krzyż, powinien kochać Zakon. Widząc, że odpowiedź spodobała się braciom zakonnym i gościom, dodał, że na nieprzyjaciół mają dwa sposoby.

Jeden mogliby poznać, gdyby zaprowadził ich do izby pełnej złota. Zyndram odparł, że dawno temu rycerz niemiecki pokazał polskiemu posłowi skarbiec, a Polak dorzucił mu pierścień i odparł, że Polacy bardziej kochają się w żelazie. Potem była bitwa na Psim Polu, w której zginęło tylu Niemców, że nie miał ich kto pogrzebać. Mistrz odrzekł, że na podzamczu płatnerze wykuwają zbroje i miecze, jakich nie ma nikt na świecie. Na to Powała ujął tasak do mięsa i z łatwością zwinął go w trąbkę, pokazując, że żeliwo nie jest ani dobre, ani trwałe. Widząc to, rycerze zaczęli zbierać się wokół Powały, podziwiając jego siłę. Jeden z Niemców zakrzyknął, aby Arnold pokazał, że ich siła jest równa tężyźnie Polaka, lecz rycerzowi udało się tylko zgiąć ostrze na połowę. Widząc to, niejeden z gości zagranicznych zamyślił się nad pogłoskami o wojnie z Jagiełłą i postanowił wrócić do rodzinnego zamku.

Rozdział trzydziesty szósty

Zbyszko i Maćko wracają do Spychowa. Jagienka opiekuje się Jurandem. Zaskoczony młodzieniec odkrywa, że Zychówna przynosi kwiaty na grób Danusi. Jest jej wdzięczny za dobre serce.

W Płocku Maćko i Zbyszko nie zastali nikogo, bo dwór wyjechał do Czerska na zaproszenie księżnej Anny. Jagienka przebywała w Spychowie, gdzie miała zostać do śmierci Juranda. Stary rycerz był zadowolony z tego i ciekaw, jak Zychówna wygląda, a Zbyszko przyznał, że dawniej była prostą dziewczyną, a teraz śmiało mogła chodzić po królewskich komnatach. Stryj bał się powrotu dziewczyny do Zgorzelic, martwił się, czy zdoła ją obronić przed Wilkiem i Cztanem.

Następnego dnia wyruszyli do Spychowa. Jagienka powitała Maćka jak ojca, a ten, wzruszony, rozczulił się nad jej

życzliwością. Zbyszko poszedł do teścia i do trumienki żony. Maćko zaczął wypytywać dziewczynę o Juranda. Odparła, że starzec uśmiecha się przez cały czas, nie je, nie pije, a ludzie mawiają, że strzegą go anioły. Poszli do jego izby, lecz nie zastali tam Zbyszka, który modlił się w podziemiach. Młodzieniec zauważył przy sarkofagu wianuszki z kwiatów i spytał Tolimę, kto dba o grobowiec Danusi. Sługa odparł, że Zychówna. Młody rycerz w chwilę później podziękował dziewczynie za jej poczciwe serce i rozpłakał się, a ona objęła jego głowę rzekła, że chciałaby go bardziej pocieszyć. Później zapłakała nad nim i nad jego smutkiem.

Rozdział trzydziesty siódmy

W kilka dni później umiera Jurand. Zbyszko prosi, aby Maćko i Jagienka wyjechali do Bogdańca. Sam postanawia wypełnić śluby dane niegdyś żonie. Zychówna mówi mu, że mogą przewieźć trumnę Jurandówny do Krześni.

W kilka dni później zmarł Jurand . Przez tydzień ksiądz Kaleb odprawiał nabożeństwa, a w Spychowie nastała żałoba. Zbyszko spędzał czas przy trumnie Danusi lub chodził do boru. Wreszcie pewnego dnia wszedł do izby, w której siedzieli Jagienka, Anulka, Maćko i Hlawa i oznajmił, że powinni wracać do Bogdańca, zamiast towarzyszyć mu w smutku. Stary rycerz poprosił, żeby jechał z nimi.

Młodzieniec odparł, że wybiera się w inną drogę. Stryj próbował go przekonać, że po śmierci żony nie wiążą go żadne śluby, lecz Zbyszko z uporem powtarzał, że nic go nie zwolniło z danego słowa. Czuł ogromny smutek, w niczym nie znajdował pocieszenia. Gdyby wrócił do domu, całkowicie straciłby ochotę do życia. Sądził, że kiedy dotrzyma przysięgi, ból go opuści. Nastała cisza, aż w końcu Jagienka rzekła, że lepiej będzie, jeśli Zbyszko pojedzie, gdzie chce. Poprosiła go, aby przyrzekł, że wróci do Bogdańca. Po chwili dodała, że mogą przewieźć trumienkę z Danusią do Krześni. Zbyszko z wdzięcznością upadł jej do kolan.

Rozdział trzydziesty ósmy

W Spychowie pozostanie jako dzierżawca Czech Hlawa z żoną Anusią.

Maćko chciał towarzyszyć bratankowi, lecz Zbyszko nie zgodził się na to. Zdecydował, że pojedzie tylko z trzema konnymi pachołkami i pomimo błagań Jagienki i stryja nie chciał wziąć Czecha, którego obecność przypominałaby mu o doznanych nieszczęściach. Przed wyjazdem należało naradzić się, co zrobić ze Spychowem. Maćko proponował sprzedać majątek, który nie przynosił nikomu szczęścia, Zbyszko jednak nie chciał tego uczynić, tłumacząc, że odwdzięczyłby się niegodziwie za dobroć Juranda. Jagienka poradziła, aby znalazł kogoś, kto by dzierżawił ziemię i po dłuższym zastanowieniu uznała, że powinien zostać tu Hlawa.

Czech odparł, że najchętniej pojechałby ze Zbyszkiem, lecz skoro nie może, to osiądzie w grodzie, ponieważ będzie mógł wykazać się mieczem i toporem, mając Niemców za granicą. Nie chciał jednak zostać sam. Zychówna zapytała go, czy zgodziłby się, gdyby razem z nim była Anulka Sieciechówna. Czech bez słowa upadł jej do stóp, a ona zawołała służkę. Hlawa klęknął przy ukochanej i poprosił, aby panienka ich pobłogosławiła.

Rozdział trzydziesty dziewiąty

Zbyszko wyrusza w podróż. Jagienka błaga go, by wrócił cały i zdrowy domu. Później razem z Maćkiem odjeżdżają do Bogdańca. Dziewczyna nie potrafi zapomnieć o ukochanym i postanawia wstąpić do klasztoru.

Następnego dnia Zbyszko wyruszał w podróż. Jagienka patrzyła na niego ze smutkiem, jakby zamierzała po raz ostatni nacieszyć się jego widokiem. Chciał jej powiedzieć jakieś dobre słowo, czując ogromną wdzięczność za okazywaną dobroć. Rzekł, że jego serce skłania się ku niej jak ku rodzonej siostrze, prosił też o opiekę nad stryjem. Błagała, aby nie zginął i pochyliła głowę, by nie zauważył jej łez. Po dwóch tygodniach w drogę wybrali się Maćko z Jagienką.

Trumnę z Danusią zostawili, zgodnie z wolą Zbyszka, w Spychowie. Stary rycerz wiózł na wozach część zdobyczy Juranda, ciesząc się, że odbuduje Bogdaniec. Jedyną troską była dla niego myśl, że Zbyszko może polec. Niepokoiło go, że bratanek zaczął traktować Jagienkę jak siostrę, a ona mogła zapomnieć o nim i wyjść za innego. Zaczął przekonywać dziewczynę, że teraz Wilk i Cztan nie są jej godni, ponieważ jest dwórką księżnej płockiej. Ona jednak odparła, że zdecydowała się zostać mniszką. Słysząc to, Maćko wyjaśnił, że Zbyszko wróci i może się w niej zakocha. Spojrzała na niego i odparła cicho, że wtedy nie wstąpi do klasztoru.

Rozdział czterdziesty

Maćko i Jagienka wracają do Bogdańca. Stary rycerz stara się przebłagać Boga, licząc na Jego ochronę nad Zbyszkiem. Pewnego dnia wyjeżdża do Krakowa, aby wypełnić ślub złożony niegdyś zmarłej królowej.

Zatrzymali się jakiś czas w Płocku, aby załatwić sprawy związane z testamentem opata i zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty, ruszyli dalej. Z Sieradza Maćko posłał pachołka do Zgorzelic, dlatego wyjechał ku nim brat Jagienki, Jaśko, na czele zbrojnych parobków. Okazało się, że młody Wilk poległ na Śląsku, a Cztan ożenił się z córką kmiecia z Wysokiego Brzegu. Starzec dotarł do Bogdańca i z zadowoleniem stwierdził, że powiększył mu się dobytek, lecz stare domostwo chyliło się ku upadkowi.

Postanowił wybudować dla Zbyszka i jego dzieci kasztel, mając nadzieję, że bratanek poślubi Jagnienkę, dzięki czemu zyska ogromny majątek. Uznał, że musi zjednać Boga, by ocalił młodzieńca, dlatego nie żałował datków na kościół w Krześni. Pewnego dnia oświadczył Zychównie, że wybiera się do grobu królowej Jadwigi. Chorując, złożył przysięgę, że jak wyzdrowieje, odbędzie pielgrzymkę. Poprosił, aby pozwoliła jechać z nim Jaśkowi. Wkrótce Maćko i Jasiek opuścili Bogdaniec i bez większych przygód dotarli do Krakowa. Po odprawieniu ślubów dostali się dzięki Powale na zamek królewski. Na dworze wiedziano wszystko o Zakonie, nowych komturach i liczbie żołnierzy. Stary rycerz ucieszył się, przeczuwając, że trwają przygotowania do wojny. Wiadomości dostarczali mieszkańcy Prus, pałający coraz większą nienawiścią do Krzyżaków.

Rozdział czterdziesty pierwszy

Maćko i Jagienka oczekują na powrót Zbyszka. Stary rycerz godzi się z Wilkiem.

Na Wniebowzięcie Najświętszej Panny Maćko z Jaśkiem wrócili do domów. Od tej pory życie w Bogdańcu i Zgorzelicach wlokło się miarowym rytmem, wypełnionym żniwami i pracami w gospodarstwach. Stary rycerz martwił się o dziedzica, myśląc z niepokojem o bratanku, od którego nie nadchodziły żadne wieści. Jagienka przyjeżdżała każdego dnia z nadzieją, że być może zastanie ukochanego. Tak było przez całe miesiące. Siadali w izbie, rozmawiając o Zbyszku, Krzyżakach i wojnie. Zastanawiali się, gdzie teraz przebywa młody rycerz, czy zdobędzie pawie czuby obiecane Danusi.

Dodawali sobie nawzajem nadziei i otuchy. Na jesieni doszło do zatargu Maćka ze starym Wilkiem o wykarczowane pole, które przed laty zagarnął opat. Rycerz z Bogdańca, zawsze zachłanny na ziemię, ustąpił po tym, jak sąsiad rzekł, że Bóg pomści się na jego rodzie. Doszło do pojednania, a Wilk, który nie miał spadkobiercy, pozostawił sporne ziemie Maćkowi. Zgoda ucieszyła starca, który miał nadzieję, że odsunął od bratanka Bożą niełaskę. Jagienka była przekonana, że teraz Zbyszko wróci szczęśliwie do domu.

Rozdział czterdziesty drugi

Witold pokonuje Krzyżaków i zajmuje Nowe Kowno. Po wielu miesiącach w Bogdańcu zjawia się Zbyszko, który w Spychowie złożył na trumnie żony pawie czuby. Wypełnienie ślubów nie ukoiło jednak jego bólu. Młodzieniec zaczyna chorować. Maćko radzi Jagience, jak ma pomóc ukochanemu.

Zatarg między Krzyżakami a Witoldem o Żmudź interesował wszystkich. Rycerze polscy mieli nadzieję, że król pomoże stryjecznemu bratu i stanie po jego stronie. Maćko nie wierzył jednak w rychłą wojnę, mówiąc, że mistrz Konrad nie dopuści do walk. Twierdził też, że Władysław pierwszy nie wypowie wojny braciom zakonnym, którzy otwarcie głosili, że w Jagielle nadal płynie pogańska krew. Dzięki tym opiniom zyskał sławę wśród okolicznej szlachty, która chętnie odwiedzała Bogdaniec.

Nadeszła wiosna, lecz Zbyszko nadal nie wracał. Do kraju nadciągały kolejne wieści z północy, aż pewnego dnia nadeszła radosna wiadomość, że Witold rozgromił wroga i zajął Nowe Kowno. Nowina ta ucieszyła Maćka, który natychmiast pojechał do Zgorzelic. Jagienka słyszała, że Witold rozpoczął układy o pokój i odżyła w niej nadzieja, że ukochany wróci do domu. Upłynęły kolejne miesiące i pokój został zawarty. Nadeszły żniwa i stary rycerz postanowił udać się do Spychowa, by dowiedzieć się czegoś o bratanku. Pewnego wieczoru do Zgorzelic przybiegł chłopak z Bogdańca, krzycząc, że wrócił młody pan. W domu zastali Zbyszka, który zmienił się przez te miesiące, stał się małomówny i obojętny. Razem z nim przyjechał Hlawa z żoną i opowiedział, że młodzieniec złożył w Spychowie na trumnach Danusi i jej matki pęk rycerskich pióropuszy.

Trzeciego dnia Zbyszko zachorował i musiał się położyć. Okazało się, że miał złamane dwa żebra, które przeszkadzały mu w chodzeniu i oddychaniu. Ogarnęło go również znużenie i z każdym dniem stawał się coraz słabszy i smutniejszy. Jagienka sądziła, że skrywał jakąś tajemnicę i namawiała Maćka, by wypytał o wszystko

bratanka. Stary rycerz wolał jednak, żeby to dziewczyna porozmawiała z młodzieńcem, tłumacząc, że kiedy tylko pojawia się w izbie, to on wodzi za nią oczami. W końcu domyślili się, że chodzi o Danusię. Pewnego ranka Macko usiadł obok młodzieńca i zapytał go o śluby uczynione żonie. Zbyszko odparł, że kiedy złożył na trumnie żony czuby, to nie odczuł ulgi ani radości.

Nadal jednak tęsknił za ukochaną i żałował utraconego szczęścia, choć przywykł do myśli, że jej nie ma. Maćko spojrzał na niego i domyślił się prawdy. Kiedy wieczorem zjawiła się Jagienka i zaczęła wypytywać o ukochanego, odparł, że ona ma lekarstwo na jego dolegliwości i szepnął jej na ucho, co ma zrobić.

Rozdział czterdziesty trzeci

W sercu Zbyszka rodzi się miłość do Jagienki, lecz dziewczyna nie okazuje mu swoich uczuć. Młodzieniec chce wyruszyć ponownie na wojnę.

Maćko rozumiał przyczyny smutku bratanka. Zbyszko odczuwał żal po śmierci Danusi, lecz zdołał już się pogodzić z jej utratą i przyzwyczaił się do myśli, że jest jej dobrze tam, gdzie przebywa. Widział ją grającą na luteńce przy Matce Boskiej i Dzieciątku. Czasami wspominał wspólnie przeżyte chwile w leśnym dworze i z trudem wierzył, że kiedykolwiek siedziała obok niego. Podczas wojny przestał za nią tęsknić, a jego miłość nabrała cech nabożnego wspomnienia. Powoli znużenie minęło, odzyskiwał zdrowie i czuł, że wracają siły. Kiedy nie było w pobliżu Jagienki, ogarniał go smutek. Wtedy myślał, by wyruszyć gdzieś na koniec świata, a Maćko roztropnie posyłał po dziewczynę do Zgorzelic i Zbyszko zapominał przy niej o nowych wyprawach. Zychówna przyjeżdżała natychmiast, a jej miłość, wyrosła z nieszczęśliwego uczucia, zmieniła się w zapamiętanie i przesłoniła cały świat.

Uczucie to ukrywała jednak przed ukochanym, obawiając się, że nim wzgardzi. Było im ze sobą dobrze, choć czuli się niezręcznie. On cały czas wodził za nią oczami, wydawała mu się tak cudna, że nie mógł się na nią napatrzeć do woli. Stracił dawną śmiałość, bał się wystraszyć ją jakimś nieopacznym słowem. Wydawało mu się, że okazuje mu jedynie siostrzane przywiązanie. Pewnego dnia zaczął narzekać do stryja na swoją samotność. Maćko spojrzał na niego, nazwał głupcem i wyszedł z izby. Niepewność bratanka ucieszyła go, ale postanowił na razie nic nie mówić, czasami tylko przekomarzał się z nim. Aż pewnego dnia Zbyszko znów wspomniał o wyprawie. Tym razem stryj nie sprzeciwił się, co zaskoczyło młodzieńca. Usłyszał, że skoro nie myśli o rodzie, to on musi postarać się o dziedzica, i wspomniał o Jagience. Młodzian poderwał się z łóżka i oznajmił, że jeszcze tego dnia wyjedzie.

Rozdział czterdziesty czwarty

Zbyszko wraca do zdrowia, a Maćko namawia go, by udał się do Zgorzelic, by podziękować Jagience za opiekę. Dziewczyna zjawia się w Bogdańcu i pomaga ukochanemu trefnić włosy. Zbyszko wyznaje jej swoją miłość.

Zbyszko nie spełnił groźby, a po tygodniu wyzdrowiał i wstał z łoża. Maćko uznał, że powinni jechać do Zgorzelic, by podziękować Jagience za opiekę. Młodzieniec postanowił wystroić się, lecz wezwane do pomocy niewiasty nie zdołały ułożyć mu włosów w modne fale. Rozgniewany, zniecierpliwił się, kiedy do izby weszła Zychówna w towarzystwie starego rycerza. Zbyszko ucieszył się na jej widok, a dziewczyna widząc jego zwichrzoną czuprynę zaczęła się śmiać. Rycerz zawstydził się, a ona odparła, że z chęcią mu pomoże.

Maćko wyszedł z izby z kobietami i młodzi zostali sami. Jagienka zwilżyła wodą włosy Zbyszka i zaczęła go czesać. Siedzieli obok siebie w milczeniu, a on z trudem powstrzymywał się, by nie pochwycić jej w ramiona. W końcu rzekł, że boi się czegoś powiedzieć i dodał, że stryj chce pojąć ją za żonę. Jagienka odparła, że chce, lecz nie dla siebie. Młodzieniec zapytał, co ona na to, a dziewczyna głosem drżącym od płaczu, odparła, że opat i Zych chcieli, żeby została jego małżonką i ona również tego pragnie. Zbyszko objął ją i zaczął krzyczeć z radości. Do izby wbiegł Maćko i widząc Zychównę na rękach bratanka, ucieszył się, że wszystko tak szybko się potoczyło. Potem zaczął ich ściskać, wzruszony szczęściem młodych. Jagienka i Zbyszko wyszli przed dom, radośni i zakochani.

Rozdział czterdziesty piąty

Po ślubie Zbyszko i Jagienka mieszkają w Moczydołach, a Maćko buduje dla nich kasztel. Na świat przychodzą synowie małżonków, Maćko i Jaśko. Ród z Bogdańca zyskuje szacunek okolicznej szlachty.

Młodzi po ślubie zamieszkali w Moczydołach, a Maćko zaczął budować dla nich kasztel w Bogdańcu. Wznosił nowy dom tym chętniej, że Jagienka powiła bliźnięta i wiedział, że ród Gradów nie wyginie. Chłopcom nadano imiona Maćko i Jaśko, a stary rycerz poza nimi i Jagienką świata nie widział. Zbyszko kochał bardzo żonę, miłowała ją czeladź a w Krześni witał ją szmer zachwytu i uwielbienia. Podziwiano ją za urodę, zdrowie, dworne zachowanie i siłę.

Zamożność młodego rycerza i opowieści o jego waleczności zjednały mu szacunek okolicznej szlachty. Widziano również jakąś szczególną opiekę i łaskę Bożą nad rodem Gradów, który do niedawna był podupadły, a teraz wyrastał ponad wszystkie inne w okolicy. Rycerze z Bogdańca stali się dowodem na to, że krzepkie ramię w połączeniu z mężnym sercem może doprowadzić do wielkich osiągnięć.

Rozdział czterdziesty szósty

Na świat przychodzi kolejny syn Zbyszka i Jagienki, Zych. Młodzi zamieszkują w nowym kasztelu. Maćko jest szczęśliwy i dumny z bratanka i jego rodziny.

Maćko dożył szczęśliwych dni i często mawiał sąsiadom, że dostał więcej niż sam się spodziewał. Bogdaniec z opustoszałej osady zmieniał się w ludną i zamożną wieś. Stary rycerz złagodniał, posiwiał, lecz nic nie stracił z dawnych sił. W rok po narodzinach bliźniąt na świat przyszedł kolejny syn Zbyszka i Jagienki, nazwany na cześć ojca dziewczyny – Zychem.

W czwartym roku małżeństwa młodzieńca stanął kasztel i rok później zamieszkał w nim Zbyszko z rodziną. Maćko rozlokował się w starym domostwie, tłumacząc, że chce umrzeć tam, gdzie się urodził. Czasami odwiedzał go stary Wilk, z którym zaprzyjaźnił się bardzo i do którego zachwalał dworski obyczaj, panujący w zameczku bratanka.

Raz w roku w grodzie odbywała się dla sąsiadów uczta, na którą przyjeżdżały również szlachcianki, by patrzeć na ćwiczenia rycerskie, a stary rycerz z dumą patrzył na Zbyszka i jego piękną żonę, którzy wyróżniali się urodą i dworskimi manierami.

Rozdział czterdziesty siódmy

Jagienka rodzi czwartego syna, Juranda. Maćko wyjeżdża do Spychowa i wraca z wiadomością, że w pojedynku pokonał krewnego Lichtensteina.

W piątym roku małżeństwa Jagienka urodziła czwartego syna, któremu rodzice nadali imię Jurand. Maćko rzekł wtedy do Zbyszka, że gdyby Bóg dał jeszcze jedno szczęście, to umarłby spokojnie. Młody rycerz domyślił się, że stryj ma na myśli wojnę z Krzyżakami. Starzec wyjechał do Spychowa i wrócił pół roku później, pochmurny i z zawziętą miną. Okazało się, że był również w Malborku, by pojedynkować się z Lichtensteinem, lecz nie zastał go w mieście. Kuno został wielkim mistrzem i odmówił podjęcia rękawicy również Zawiszy Czarnemu i Powale.

W Malborku Maćko pojedynkował się z trzema rycerzami, a wielki mistrz pozwolił mu stanąć w szranki z krewnym Kunona. To jednak nie uspokoiło starego rycerza. Zbyszko odparł, że stryj ślubował zabić Lichtensteina i wypełnił przysięgę. Starzec wspomniał, że po śmierci wielkiego mistrza, Kuno może zostać jego następcą, choć mówiono również, że wielkim mistrzem Zakonu może zostać Ulryk von Jungingen, który chciał wojny z Polską.

Rozdział czterdziesty ósmy

Umiera Konrad von Jungingen, a jego następcą zostaje Ulryk. W Polsce trwają przygotowania do wojny. Maćko wybiera się do Krakowa i wraca z wieścią o zbliżających się walkach. W Bogdańcu pojawia się posłaniec z wiciami. Rycerze wyruszają w drogę.

W rok później zmarł wielki mistrz Konrad von Jungingen, a jego następcą został obrany Ulryk. Rycerze z Bogdańca zaczęli przygotowywać się do wyprawy. Wybierali konie, zbroje i ćwiczyli pachołków. To samo czyniono we wszystkich dworach i każdy miał nadzieję, że nadchodzi kres potęgi Zakonu. W Krześni szlachcice wypytywali Zbyszka i Maćka, którzy bywali między Niemcami, o nowiny i sposoby walki z wrogiem. Tymczasem mijały tygodnie, a wojna nie wybuchła. Z Krakowa nadeszły wiadomości o poselstwie krzyżackim i Maćko wybrał się do miasta.

Wrócił po sześciu tygodniach z twarzą rozjaśnioną radością. Nakazywał cierpliwość i pełną gotowość, ponieważ organizowano zapasy dla wojska, a w borach i puszczach królewskich zarządzono wielkie łowy. Chłopi zaczęli uciekać z Prus na Mazowsze i do Królestwa. Następnie nadciągnęli „dziadowie” ze wszystkich pruskich miast, przynosząc wiadomości o przygotowaniach w Zakonie. Mistrz Ulryk był pewien zwycięstwa. Zbyszko tęsknił za wojną a Maćko zapewniał go, że wkrótce sytuacja się wyjaśni. Stosunki polsko – krzyżackie zaostrzyło zagarnięcie Drezdenka przez Krzyżaków.

Wkrótce rozeszła się wieść, że bracia zakonni napadli na Santok. Mistrz Ulryk wyjechał z Malborka, aby nie przyjąć posłów polskich, którzy zjawili się, by złożyć mu życzenia z powodu objęcia stanowiska i zarządził, że wszelkie rozmowy mają odbywać się po niemiecku. Zakon próbował zjednać sobie Witolda i uczynił go rozjemcą w sprawie Drezdenka, wkrótce żałując wyboru, ponieważ kniaź miasteczko i zamek przyznał Polsce i rozpoczął wojnę na Żmudzi. Pewnego dnia Zbyszko, Jagienka i Maćko siedzieli przed bramą kasztelu, kiedy pojawił się nagle człowiek na koniu i rzuciwszy wieniec pod nogi rycerzy, z okrzykiem „wici” pomknął dalej.

Wiadomość ta ucieszyła obu rycerzy i zaczęli przygotowywać się do drogi, gdyż starzec nie chciał zrezygnować z udziału w bitwie. Jagienka zapewniła męża, że da sobie sama radę i w godzinę później wszyscy wyruszyli do Sieradza. Zbyszko pozwolił, aby żona i dzieci towarzyszyły im do miasta. W drodze dołączył do nich Jaśko ze Zgorzelic oraz stary Wilk, który jechał, by pomścić śmierć syna. Zewsząd nadciągali rycerze i sołtysi oraz zbrojni pachołkowie, a Maćko cieszył się i wróżył pewne zwycięstwo Polski.

Rozdział czterdziesty dziewiąty

Wybucha wojna, początkowo zwycięska dla Krzyżaków. Czternastego lipca wojska polskie stają na polach Grunwaldu.

Wybuchła wojna, niepomyślna w pierwszych bitwach dla Polaków. Krzyżacy zdobyli Bobrowniki, zniszczyli Złotoryję i zajęli ziemię dobrzyńską. Nastąpił rozejm, w czasie którego król czeski Wacław miał osądzić spór między Polską a Zakonem. Przekupiony, wydał werdykt na korzyść braci zakonnych i konflikt rozgorzał na nowo. Tymczasem nadeszło lato i z pomocą Polakom przybył Witold. Pod Czerwieńskiem chorągwie polska i litewska połączyły się, a w obozie pod Świeciem stanęło sto tysięcy Niemców. Przeprawa wojsk polskich przez Drwęcę nie powiodła się i Jagiełło zawrócił w stronę Działdowa, gdzie rozbił swój obóz. Wkrótce wzięto Dąbrowę.

W nocy z czternastego na piętnastego lipca rozpętała się burza. W obozie polskim rozpoczęła się narada wojenna. Zbyszko i Maćko spotkali Powałę i Zawiszę Czarnego, którego młodzieniec zapytał, czy stryj, zabiwszy w pojedynku krewnego Kuna, wypełnił śluby, na co wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że tak. Maćko jednakże, choć ucieszył się z takiego wyroku, miał nadzieję, że na polu stanie do walki z Lichtensteinem. Na naradzie zjawił się Fulko de Lorche, który z radością powitał rycerzy z Bogdańca. Lotaryńczyk od pięciu lat był mężem Agnieszki z Długolasu i walczył po stronie polskiej. Razem z nim przybyli również Hlawa i Sanderus.

Jadąc do namiotu de Lorche rycerze podziwiali polskie wojska. Było tam czterdzieści chorągwi litewskich, pięćdziesiąt polskich oraz Tatarzy, których przywiódł hołdownik Witolda, Saladyn. Wśród chorągwi mazowieckich ujrzeli gromadę ludzi, zebraną wokół proboszcza kłobuckiego, który kazał im spojrzeć na księżyc. Ujrzeli zarys postaci mnicha w kapturze, z którym walczył król. Rycerze uznali, że to dobra wróżba, a Maćko dodał, że to będzie bitwa, jakiej świat nie widział.

Rozdział pięćdziesiąty

Rycerze polscy uczestniczą w porannej mszy. Król ma nadal nadzieję, że Krzyżacy poproszą go o pokój.

Nad ranem wichura wzmogła się tak bardzo, że nabożeństwo odprawiono w lesie. O wschodzie słońca wojska ruszyły. Szła ziemia krakowska pod czerwoną chorągwią z białym orłem. Za nią – hufce nadworne i zastęp najemników zagranicznych pod znakiem świętego Jerzego oraz szesnaście chorągwi ziem polskich. Przed południem wojska stanęły w pobliżu wsi Logdau i Tannenberga. Jagiełło, Witold, książęta mazowieccy i rada wojenna udali się do namiotu na mszę. Na zewnątrz zebrali się rycerze i patrzyli jak król idzie z poważną twarzą. W wojsku mówiono, że Władysław z ciężkim sercem opłakuje krew chrześcijańską, która ma zostać przelana. Miał wciąż nadzieję, że Krzyżacy uznają słuszność jego żądań i zakończą wojną sprawiedliwymi układami.

Rozdział pięćdziesiąty pierwszy

Pojawia się posłaniec z wieścią o zbliżaniu się wojsk niemieckich. Krzyżacy przysyłają posłów z mieczami, aby dodać Polakom odwagi w walce. Rozpoczyna się bitwa. Ginie Ulryk von Jungingen. Maćko staje do pojedynku z Kunonem Lichtensteinem i zabija przeciwnika. Przed Jagiełłą zostają złożone chorągwie pokonanych Krzyżaków.

Po skończonej mszy pojawił się posłaniec z wieścią, że nadciągają Niemcy. Wkrótce pojawił się drugi, z wiadomością, że widział dwie chorągwie krzyżackie. Rycerze wskoczyli na konie, a Jagiełło wrócił na drugą mszę. Po niej wyszedł przed namiot i ujrzał wojska krzyżackie, ciągnące się za Grunwald i Tannenberg. Król przywdział zbroję i zasiadł na koniu.

Tymczasem armia niemiecka zatrzymała się w szyku bojowym w połowie pola. Krzyżacy spoglądając z góry widzieli tylko kilkanaście polskich chorągwi i mistrz Ulryk nie chciał wierzyć w ich potęgę. Krzyżacy zebrali się na naradę, zastanawiając się, jakim sposobem wywabić przeciwnika z lasów. Hrabia Wende rzekł, że król polski do końca spodziewa się wysłanników pokoju. W końcu postanowili, aby posłać do Jagiełły dwóch heroldów z oznajmieniem, że mistrz posyła mu dwa miecze i wyzywa Polaków na bój śmiertelny, a jeśli brakuje im pola do walki, to ustąpi im nieco z wojskiem.

Władysław na widok posłańców miał nadzieję, że jadą z pokojem. Kiedy stanęli przed nim, wbili dwa miecze w

ziemię, mówiąc, że mistrz Ulryk przesyła je, aby podnieść męstwo króla i Witolda i ustępuje Polakom pola, aby nie gnuśnieli w zaroślach. Słowa te rozwiały ostatnią nadzieję króla. Odparł, że przyjmuje miecze jako wróżbę zwycięstwa i odwołuje się do sprawiedliwości bożej. Po tych słowach dwie łzy spłynęły po jego twarzy. W chwilę później Niemcy cofnęli się. Wojska polskie wysunęły się z lasów w szyku bojowym. Mistrz patrzył na nie i jego serce ogarnął dziwny niepokój. Po raz pierwszy pomyślał jak okropny dzień nastał i zapłakał. W końcu wyciągnął rękę do giermka, by podał mu hełm. Pierwsze ruszyły chorągwie Witolda i Ulryk dał znak Fryderykowi Wallenrodowi do ataku.

Wojska polskie zaczęły śpiewać Bogurodzicę, a z każdym słowem pieśni w serca rycerzy wstępowała moc i gotowość do śmierci. W tej samej chwili dwadzieścia chorągwi pod wodzą Kuna Lichtensteina uderzyło na Polaków. Litwa ugięła się pod orężem niemieckim i bitwa zamieniła się w rzeź. Krzyżacy napierani przez wojsko polskie cofali się, ogarnięci zdumieniem podobnym do strachu. Na przedzie szli najznamienitsi rycerze, wykrzykując swe zawołania rodowe. Zbyszko walczył w chorągwi sieradzkiej, a tuż przy nim jechał Maćko z Bogdańca, walcząc rozważnie i wypatrując Kuna Lichtensteina. Chorągwie niemieckie cofały się pod razami zaciekłych Polaków, kiedy wracające z pogoni za Litwinami chorągwie niemieckie uderzyły w bok polskiego skrzydła. Rozgorzała nowa bitwa i Krzyżacy zaczęli zwyciężać. Stało się wówczas coś zatrważającego.

Rycerz, trzymający polską chorągiew krakowską z orłem, zwalił się z konia i Niemcy porwali sztandar. Lecz Polacy rzucili się na nich i po chwili chorągiew znów powiała nad polskimi zastępami. Rycerze z jeszcze większą siłą uderzyli na przeciwników, którzy zaczęli się cofać i uciekać. W końcu wielki mistrz ruszył swe żelazne hufce. Ku niemu wyruszyła polska piechota i Czesi. Jagiełło wydawał rozkazy i zaczął rwać się do bitwy, lecz dworzanie nie puszczali go. Nagle ku nim nadciągnęli Krzyżacy, których prowadził wielki mistrz, by z boku uderzyć na przeciwników. Straż królewska wysunęła się naprzód.

Jeden z Krzyżaków rozpoznał króla i skoczył ku niemu z kopią. Władysław ruszył na niego, lecz z boku nadbiegł Zbigniew z Oleśnicy, młody sekretarz królewski, i zwalił Niemca z konia. Nadciągnęli Litwini i wówczas kilku komturów zaczęło błagać wielkiego mistrza, aby ratował się ucieczką, lecz Ulryk nie chciał opuścić pola bitwy. Wkrótce poległ, pchnięty rohatyną w szyję przez polskiego rycerza. Wiele chorągwi krzyżackich poddało się. Starcie trwało nadal a Niemcy ginęli w milczeniu, nie prosząc o litość. Walczył jeszcze Arnold von Baden i wyjechał ku niemu Zawisza Czarny, który widząc rycerza bez konia, zeskoczył na ziemię i starł się z nim na ziemi zasłanej trupami poległych. Wkrótce Polak pokonał Niemca.

Zbyszko najechał na uciekającego komtura człuchowskiego, Henryka, który zaczął błagać go o litość. Stary Maćko szukał wciąż Kunona i wreszcie dojrzał go w zaroślach. Stanął przed nim i wyzwał na pojedynek, przypominając dzień, kiedy w Krakowie prosił go o życie dla bratanka. Po krótkiej walce stary rycerz przewrócił Krzyżaka, a ten zaczął prosić, by go oszczędził. Jednak starzec odpowiedział, że nie i wbił mu w szyję mizerykordię. Bitwa zakończyła się, z siedmiuset wodzów Zakonu pozostało zaledwie czternastu. Rycerze polscy i litewscy rzucali pod nogi Jagiełły niemieckie chorągwie, jeńcy błagali go o miłosierdzie.

Armia krzyżacka przestała istnieć. Słońce chyliło się ku zachodowi. Litwini przynieśli ciało wielkiego mistrza i położyli je przed królem, który zapłakał i kazał, aby urządzono mu chrześcijański pogrzeb. Zaczęto znosić ciała poległych komturów a nad ich głowami pozatykano w ziemię zdobyte chorągwie. Szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców a podkanclerz Mikołaj przypomniał słowa przepowiedni świętej Brygidy: „ Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa”. Przed oczami rycerzy polskich rozciągało się pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał poległych.

Rozdział pięćdziesiąty drugi

Zbyszko i Maćko szczęśliwie wracają do Bogdańca.

Maćko i Zbyszko wrócili szczęśliwie do Bogdańca. Zbyszko doczekał chwili, kiedy z Malborka wyjeżdżał mistrz krzyżacki a bramą na czele wojsk wjeżdżał polski wojewoda, aby w imieniu króla objąć w posiadanie miasto i całą krainę aż po Bałtyk.